

TYGODNIK  
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXIX ● NR 50 ● 14. XII 1986 r.

CENA 15 ZŁ



# GŁOS

# NAUCZYCIELSKI

DZIŚ 16 STRON  
a na nich:

- TYKANIE ZEGARA z obrad plenarnych zespołów OPZZ
- CENA BRAKU WYOBRAŹNI czyli oświata na Ursynowie
- MIĘDZY PRAWEM A ŻYCIEM gdzie ci mecenas?
- CHEMICZNY EKSPERYMENT z cyklu „Prezentacje”



Fot. M. Suchecki

## KAŻDY MOŻE SIĘ WYPOWIEDZIEĆ

ROZPOCZYNAJEMY WAŻNĄ KONSULTACJĘ. CZEKAMY NA OPINIE I UWAGI

Przedstawiamy środowisku nauczycielskiemu ważne projekty dokumentów:

- projekt zarządzenia ministra oświaty i wychowania w sprawie kierowania szkołą przez dyrektora, we współdziałaniu z radą pedagogiczną;
- projekt zarządzenia ministra oświaty i wychowania w sprawie określenia zasad podziału specjalnego funduszu nagród dla nauczycieli;
- projekt koncepcji dodatku za prace i osiągnięcia w zakresie postępu pedagogicznego.

Wszystkie te trzy dokumenty są bardzo potrzebne naszej szkole, radom pedagogicznym, dyrektorom szkół oraz nauczycielom. Bowiem od sprawnego funkcjonowania rady pedagogicznej, dobrego kierowania, prawidłowego funkcjonowania systemu nagród dla twórczych nauczycieli — zależy jakość pracy dydaktycznej i wychowawczej w każdej placówce oświatowo-wychowawczej.

Ostateczna treść dokumentów zależy będzie od wyników konsultacji, do udziału w której zapraszamy w imieniu Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Zarządu Głównego ZNP wszystkich czytelników „Głosu Nauczycielskiego”.

Nadesłane do redakcji uwagi, wnioski i propozycje będziemy drukować na łamach „Głosu”. Materiały, z których nie będziemy w stanie skorzystać — prześlemy Ministerstwu Oświaty i Wychowania.

Wszystkie nadesłane uwagi będą uważnie czytane przez zainteresowanych. Każda opinia zostanie rozpatrzona.

Jesteśmy przekonani, że przedstawione do dyskusji projekty dokumentów będą również omawiane na zebraniach ognisk i grup związkowych, rad pedagogicznych i w gronach dyrektorskich. Liczymy więc również na opinie i uwagi ognisk i grup związkowych, rad pedagogicznych i dyrektorów.

Na Wasze opinie czekamy do 15 stycznia 1987 roku.

## KLUB PRZODUJĄCYCH SZKÓŁ

# NA PRZEKÓR NIEMOŻNOŚCIOM

Czestochowska „dziewiątka” liczyła sobie około 57 lat, gdy zarysowały się schody, następnie zaczął pękać strop w jednym ze skrzydeł. Był rok 1976 i wszyscy zainteresowani wiedzieli, że generalny remont jest niezbędny. Wśród około tysiąca rodzin uczniów zawrzało. Zamknąć budynek na czas remontu? Ale gdzie ulokować taką gromadę dzieciaków? Przecież ta stara — przed wojną najbiedniejsza, dziś też niebogata — robotnicza dzielnica nie ma zbyt wielu szkół podstawowych.

Stano w końcu na tym, że remont będzie postępował etapami. Wszyscy, którzy przeżyli ten koszmar, trwający wiele lat: przetrwanie uczniów ze skrzydła do

skrzydła, brudy, brak poszanowania dla szkolnego mienia — nadal nie mogą uwierzyć, że nie tylko udało się z tego wybrnąć, lecz osiągnąć coś więcej.

### JUŻ Z GÓRKI...

Ale jeszcze nie tak dawno zespół pedagogiczny przeżył kolejny trudny moment. W tej dzielnicy wiele pokoleń uczniów szkół podstawowych wychowało się bez sal gimnastycznych. Wf prowadzono w klasach, na korytarzach. Przy okazji generalnego remontu w „dziewiątce” postanowiono dobudować salę gimnastyczną sportową, ale w trakcie roboty zabrakło

pieniędzy nie tylko na nią, lecz także na zakończenie ogólnej restauracji. Miejscowy Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole wyasygnował 6 mln. Nauczyciele odetchnęli. Przynajmniej na tym inwestycyjnym, niezależnym od nich froncie, pojaśniało.

Barbara Tobolewska, która w ostatnich, najtrudniejszych latach wzięła w ręce ster rządów powiada, że od czterech lat są już „z górki”. W olbrzymim budynku, gdzie spośród 900 dzieci (31 oddziałów) tylko trzy klasy i „zerówka” przychodzą na drugą zmianę, jest czysto i kolorowo. Co jednak dzieje się w tych czystych, zadbanych pomieszczeniach.

Szkolny pedagog, Katarzyna Jędras, zdołała już ochłonąć z mocnych wrażeń, ale nadal nie potrafi ukryć przepełniających ją emocji. Przyszła w marcu do szkoły starsza pani — wspomina — sąsiadka tej, która — jak się okazało — „poszła w tango” i zostawiła czwórkę dzieci, od kilku dni nic się w mieszkaniu nie dzieje. Poszła więc szkolna ekipa — na wszelki wypadek z ochroną. W środku siedziały głodne dzieciaki. Dwoje od razu zabrano do szpitala. Pozostalymi trzeba się było zająć.

Czy to jedyni? Pani Katarzyna pracuje tu drugi rok, kończyła resocjalizację. Właściwie po praktykach, jakie ma za sobą, nie powinna się niczemu dziwić, ale rzeczywistość przerosła jej wyobrażenia. Tyle dziecięcych tragedii naraz... Zdaje sobie sprawę, że pełni najmniej wdzięczną funkcję w szkole, ale jest potrzebna. Wie, że od tej inicjatywy zależy wiele. Koledzy są

zdania, że bez niej nie udałoby się uzyskać tak szczegółowego obrazu rzeczywistości i tym samym zapobiegać, przynajmniej w części, niekorzystnym wydarzeniom.

W ubiegłym roku szkolnym pani pedagog w towarzystwie rodziców, a bywało że również dzielnicowego MO, złożyła w domach 150 wizyt. Ale jakże tu inaczej postępować, skoro około 200 uczniów wymaga specjalnej opieki dydaktycznej i wychowawczej. Aż 168 spośród nich wywodzi się z rodzin alkoholików, gdzie awantury, bijatyki i wulgarne słownictwo są na porządku dziennym. 50 rodzin popadło w kolizję z prawem — jak to się delikatnie mówi. Rodzice byli lub są w więzieniach. Zdarza się, że ojciec wymienia matkę w zakładzie karnym. Także 20 uczniów weszło w konflikt z prawem, a 36 pozostaje pod opieką kuratorów społecznych. Dla wielu dzieciaków szkoła jest jakby drugą rodziną. Daje im stypendia, dożywia, ubiera. Niedawno jednego musieli nawet przemocować, bo byłoby go w domu zatknięli. Nierzadko pedagog, w porozumieniu ze szkolną komisją wychowawczą, musi występować do sądu o interwencję. W tym roku liczba wizyt domowych zmalała do 27, mniej jest wniosków do sądu, radykalnie zmniejszyła się liczba wagarowiczów. Zaobserwowane opadanie złej fall nikogo tu nie przyprawiło o zawrót głowy,

# KRONIKA

(od poniedziałku

do niedzieli)

## WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

W dniach 18—22 listopada w Berlinie i Poczdamie przebywała 17-osobowa grupa działaczy ZNP. Głównym celem pobytu w NRD była wymiana doświadczeń w zakresie współpracy okręgów w Polsce i Niemieckiej Republice Demokratycznej. Na konferencji dwóch delegacji wprowadzeniem do dyskusji były referaty wygłoszone przez Helgę Labs — przewodniczącą Związku Zawodowego Nauczycieli i Wychowawców NRD oraz Jana Zaciurę — wiceprezesa ZG ZNP. W referatach tych ukazano dorobek związków zawodowych w pracy ideowo-wychowawczej oraz w realizacji uchwał zjazdów NSPJ i PZPR. Ustalono, że w następnym roku podobne seminarium odbędzie się w Polsce.

## PREZYDIUM ZG ZNP

Na pierwszym w tej kadencji posiedzeniu prezydium ZG ZNP (25 listopada) dokonano wstępnej akceptacji projektu planu pracy na 1987 r. rekomendując ten projekt na posiedzenie ZG ZNP 17 grudnia. Prezydium zaakceptowało system finansowania domów wczasowych oraz świadczeń pracowniczych. Przedyskutowano projekt statutu OUPiS zobowiązując Sekretariat do wniesienia poprawek do tego dokumentu.

## SPOTKANIE W LUBLINIE

Na naradzie poświęconej działalności kulturalnej ZNP w Lublinie (24 listopada) uczestniczyli przewodniczący okręgowych komisji społeczno-kulturalnych ZNP, kierownicy klubów nauczycielskich oraz pracownicy ZUS KOiW. Obecni byli także przedstawiciele ZG ZNP i ZUS ROiW. 1 i 2 grudnia w Łodzi odbyło się spotkanie o podobnej tematyce.

## W SEKCJACH ZAWODOWYCH

24—28 listopada odbyły się posiedzenia zarządów sekcji ZG ZNP: poradnictwa wychowawczo-zawodowego, wychowania przedszkolnego, opieki nad dzieckiem i wychowania pozaszkolnego oraz szkolnictwa zawodowego. Na posiedzeniach przygotowywano plany pracy na całą kadencję oraz na rok 1987.

## NAUCZYCIELE W PTTK

W siedzibie Zarządu Głównego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego odbyło się spotkanie z nauczycielami — działaczami PTTK (25 listopada). W spotkaniu, które prowadził Andrzej Gordon, prezes ZG PTTK, uczestniczyli przedstawiciele ZG ZNP.

## NARODOWY CZYN POMOCY SZKOLE

26 listopada w sali kolumnowej Sejmu odbyło się posiedzenie Krajowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Na posiedzeniu mówiono o osiągnięciach i brakach masowej aktywności w pomocy szkole. Wprowadzenie do dyskusji wygłosił Stanisław Bogdanowicz, wiceprzewodniczący NCPS. W posiedzeniu uczestniczyli m. in. przedstawiciele ZG ZNP oraz Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego.

## O PROGRAMACH NAUCZANIA

Na posiedzeniu Komisji ds. Programów Nauczania powołanej przez ministra oświaty i wychowania (26 listopada) przedstawiono propozycje modernizacji programów nauczania w szkole podstawowej. Stanowisko ZNP w tej sprawie przedstawił Adolf Sypko — prezes ZO ZNP w Jeleniej Górze, członek Zarządu Głównego. Obradami komisji kierował podsekretarz stanu w MOiW prof. Tadeusz Wieczorek.

## PODSUMOWANIE DZIAŁALNOŚCI „LOGOSTOURU”

W dniach 1—3 grudnia w Dymaczewie k. Poznania odbyło się podsumowanie działalności BPiT ZNP „Logostour”, w tym spotkanie z prezesem ZG ZNP Kazimierzem Piłatem. W końcowej części konferencji zostały przyjęte wnioski do działalności biura w roku przyszłym.

## SPOTKANIE W ZG ZNP

W spotkaniu aktywu ZNP z Hajnowki i Tarnowskich Gór (6 grudnia) uczestniczył Jan Zaciura — wiceprezes ZG ZNP. W czasie spotkania omówiono uchwały XXXIV Zjazdu ZNP i Kongresu Odrodzonych Polskich Związków Zawodowych.

Jeden z głównych tematów spotkań wszystkich praktycznie gremiów społecznych stanowi od dłuższego czasu sytuacja weteranów pracy, emerytów i rencistów. Postulaty w tej sprawie są formułowane niezwykle stanowczo na wszelkich plaszczynach — od uchwały X Zjazdu partii, po ostatni Kongres Odrodzonych Związków Zawodowych. Celem ich jest, z jednej strony — poprawa warunków życia 6 milionów współobywateli, z drugiej — taka systemowa konstrukcja przepisów emerytalnych, by w przyszłości nie doszło do powtórzenia się istniejącej sytuacji.

Wszystkich pracujących bowiem niepokojem napawa fakt, że sytuacja tej grupy wskutek trwających zjawisk kryzysowych, szczególnie inflacyjnych, stale się pogarsza. Niemalże wpływ na to pogarszanie się ma narastający niedowład państwowych służb socjalnych; nie sposób zauważyć działania, zmierzające do wzrostu liczby miejsc w domach opieki z prawdziwego zdarzenia, zapewnienia odpowiednich warunków leczenia, w tym sanatoryjnego, zwiększenia koniecznej opieki domowej nad osobami jej wymagającymi; razi także brak znajomości przez odpowiednie służby indywidualnej sytuacji osób w podeszłym wieku.

Stanowcza opcja na rzecz właściwego traktowania problemów emerytów wynika także ze stanowiska prezentowanego publicznie oraz prób działań podejmowanych przez resorty, których racją istnienia — wydawałoby się — jest m. in. rozwiązanie problemów ludzi, którzy zakończyli swą społeczną służbę; są to Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. Oba te urzędy, miast realizować jak najlepiej głęboko humanitarne cele naszego ustroju, starając się wykorzystać wszystkie, niemałe przecież możliwości oraz zaangażowanie, także finansowe, np. związków zawodowych — zachowują się jak znużeni szafarze filantropijnych łask. Bzdurna, bo inaczej tego nazwać nie sposób, teza o rzekomej nadopiekuńczości naszego państwa nie napotkała stanowej odprawy ze strony żadnego z tych resortów. (Tu warto uprzytomnić sobie, że w dziedzinie organizacji opieki socjalnej i społecznej pozostaliśmy daleko w tyle za pozostałymi państwami socjalistycznymi: zainteresowanych odsyłam choćby do rocznika statystycznego).

Tymczasem ilekroć resort, mający w nazwie słowa „opieka społeczna” zabiera głos w sprawie swych działań, w których mieści się także drastyczny niedostatek np. le-

## MOIM ZDANIEM

# NIC Z ŁASKI...

ków oraz łóżek szpitalnych — na temat ludzi starych ma do powiedzenia głównie to, że zużywają wiele deficytowych specyfików (za darmo — o zgrozo!), blokują łóżka szpitalne, nawet gdy nie ma szans wyleczenia i robią tłok w przychodniach. (proszę przedśledzić doniesienia prasowe choćby z przebiegu obrad odpowiedniej komisji sejmowej). Jakby nie było oczywiście dla każdego, że właśnie w podeszłym wieku nasilają się różnorodne dolegliwości wymagające stałego leczenia, a jedyną nadającą się do rozważań metodą zlikwidowania tzw. obłożenia łóżek szpitalnych ze względów społecznych, jest organizacja odpowiedniej liczby placówek o reżimie półszpitalnym, które przejmą opiekę nad tymi pacjentami. I proszę nie argumentować że brakuje stosownych obiektów; te- lewizja od jakiegoś czasu dość często pokazuje niszczące od lat różne budynki stanowiące własność rozlicznych zakładów i przedsiębiorstw. Czyżby potrzebny był kolejny akt o nacjonalizacji majątku, de nomine, narodowego?

A drugi resort, ten od spraw socjalnych? Pominę już uparte, wbrew faktom, nazywanie emerytur i rent „świadczeniem społecznym”. Od chwili uchwalenia w 1982 r. ustawy emerytalnej — źle przyjętej przez wiele środowisk, w tym także oświatowe — próbuje on różnymi metodami doprowadzić do dalszego, niekorzystnego ograniczania praw osób, kończących pracę zawodową. Jego przedstawiciele posuwali

się aż do publicznego obrażania osób, które ciężką i społecznie potrzebną pracą osiągały względnie wyższe emerytury. (Przy- pomnę choćby przyklad dźwigowej z Hu- ty im Lenina, którą pomówiono o nie- uczciwie wyrubowanie należności — spr- awę badały komisje, pisała o niej prasa, ale ze strony państwowego urzędu nie pa- dło słowo „przepraszam”).

Niby to nieobowiązujące opinie, wygła- szane np w „Monitorze Rządowym”, tzw. luźne propozycje, jak choćby ta, o licze- niu zarobków z 3 lat do podstawy emerytu- ry, wywołują niepokój i rozgoryczenie, sprawiają, że wielu ludzi, którzy chętnie pozostaliby w pracy mimo osiągnięcia wieku emerytalnego — woli odejść, by później nie stracić. I to w chwili, gdy brak nam rąk do pracy, o czym rzezczone mi- nisterstwo winno wiedzieć najlepiej!

Zresztą wie, zdaje też sobie sprawę ze skutków swych działań. Świadczy o tym wypowiedź wiceministra Z. Januszka, któ- rą mogliśmy przeczytać w całej prasie w końcu listopada. Dowiadujemy się z niej, że od 1 stycznia przyszłego roku żadne za- sadnicze zmiany nam nie grożą. „Na to trzeba czasu. Zasadniczym jednak powo- dem, dla którego nie występujemy obecnie z propozycjami większych zmian w prze- pisach emerytalno-rentowych jest uchwała X Zjazdu PZPR, w której wyraźnie stwier- dzono, że obecnie należy do systemu świad- czonych społecznych wprowadzić jedynie nie- zbędne korekty, natomiast kompleksowy projekt zmian powinien być przedstawi- ony — po szerokiej konsultacji społecznej — na II konferencji delegatów PZPR. Konferencje takie zbierają się — jak wiad- omo — na półmetku między zjazdami, co oznacza, że w ciągu najbliższych dwu lat nie należy oczekiwać większych, nie zapowiedzianych i nie przedyskutowanych publicznie zmian w świadczeniach społecz- nych, w tym w emeryturach i rentach”.

Wiemy już, że w najbliższym czasie re- sort nie zamierza, bo nie może wprowa- dzać zmian. X Zjazd zabronił. Za to wszystkich, którzy wiek emerytalny osią- gną później niż za dwa lata — także mnie — postraszone. Bo wynika z tego wprost, że jak już będziemy mogli (m. in. resort) występować z propozycjami — to ho, ho, Tymczasem cieszyć się.

Gdyby sprawa była do śmiechu, można by przypomnieć stary, z zupełnie innego etapu dowcip: jak władza mówi, że nie da, to nie da, a jak mówi, że da — to mówi. Tylko, że gdy mówi się coś, by własne nie przemysłane działania napra- wić — trzeba przedtem myśleć.

MARIA KALIŃSKA

# SZKOLNE PRAWO

Przedstawiciele Harcerzy Starszych na swej ogólnopolskiej zbiórce, a w ślad za nimi czytelnicy tygodnika „Na przelaj” poddali ocenie funkcjonowanie „Kodeksu ucznia”. Opinią tymi zainteresowała się również minister Joanna Michałowska-Gumowska. Ustalono, że Związek Harcerstwa Polskiego przeprowadzi dyskusję na ten temat, a jej wyniki zostaną przedsta- wione na ogólnopolskim sejmiku młodzie- ży szkolnej w marcu 1987 roku.

Niżej przedstawiamy ankietę opubliko- waną na łamach „Na przelaj” oraz charak- terystyczne wypowiedzi uczniów. Sądźmy, że nasi Czytelnicy powinni te oceny po- znać i zabrać głos w tej ważnej sprawie. Z pozoru nie dzieje się nic złego. Jeste- śmy trochę knaźbni, ale nigdy uczniowie nie byli lepsi. Nie chcemy się uczyć, lecz w końcu jakoś na te trójczony wydukamy. Nie grzeszymy też aktywnością, ale zawsze znajdzie się ktoś do zrobienia gazetki i starcia tablicy.

Mieścimy się więc prawie wszyscy w szufladce z napisem „nie sprawia trudno- ści wychowawczych”. I tak od dzwonka do dzwonka. Od wakacji do wakacji. A prze- cież moglibyśmy chodzić do „swojej bu- dy”, ta była obca i nieprzyjazna. Mielis- my nadzieję uczyć się przedsiębiorczości, ale najwygodniej było się nie wychylać. Była szansa wyrosnąć, ale wciąż trakto- wano nas jak smarkaczy.

Nie chcemy szukać winnych, nie o to chodzi. Wina, tak jak i prawda, leży po- środku, pomiędzy nami — uczniami a wa- mi — pedagogami. Spotkajmy się więc w pół drogi. Spróbujmy jeszcze raz spisać zasady naszego szkolnego współistnienia. Określmy prawa i obowiązki.

To prawda, że tam, gdzie między ucznia- mi i nauczycielami nie ma przyjaźni, nie pomoże najlepszy nawet kodeks. Ale praw- dą jest i to, że jasno sformułowane szkol- ne prawo pozwoli uniknąć wielu nieporo- zumień.

Spróbujmy więc wspólnie stworzyć taki zapis naszych praw i wzajemnych zobowi- ązań, które nie byłoby tylko martwym zapi- sem, do powieszenia w ramach na szkol- nym korytarzu.

W polskiej szkole zanika niezbędna przecież relacja mistrz — uczeń. Obniża się autorytet nauczyciela. W szkole pełni się pedagogika przemocy — nierzadko fi- zycznej, a nader często psychicznej. Poku- tuje infantylny, represyjny system ocenia- nia ucznia. Aż 70 proc. uczniów twierdzi,



Fot. M. Suchecki

że warunkiem ich dobrego samopoczucia w szkole jest poszanowanie godności.

Szkola traktuje ucznia przedmiotowo. Wbrew deklaracjom i regulom Kodeksu Ucznia — uczeń nie jest partnerem dla nauczyciela. Szkolny samorząd to ubezwła- stnowione ciało usługowe. W przypadku konfliktu z nauczycielem uczeń nie może się do nikogo odwołać — o wszystkim decyduje rada pedagogiczna, która dzięki rozdmuchanej regule tajności staje się nie- rzadko nie kontrolowanym „sądem kaptu- rowym”.

Za zagrożenie dla indywidualnego rozwo- ju ucznia uważamy panującą w szkole nie- tolerancję wobec wszelkiej inności. Zła at- mosferę w szkole potęguje fakt, że najwy- godniej jest być przeciętnym i nijakim. Szkoła nie premiuje inicjatywy ani samo- dzielnego myślenia.

Kodeks Ucznia miał być znakomitym in- strumentem wychowawczym. Miał uczyć małej demokracji i praworządności, stał się prawem pozornym. Fikcją jest bowiem przepis, który nie ma żadnej sankcji, prócz moralnego zobowiązania. Uczniowie nie dysponowali sposobem, by skłonić nauczy- cieli do honorowania kodeksu. Czy warto reanimować kodeks? A jeśli nie, to ja- kimi sposobami zagwarantować wzajemne egzekwowanie praw i obowiązków uczniów i nauczycieli?

Uczniowie mówią: warto by gdzieś gło- śno powiedzieć, zapisać, że uczeń ma pra- wo być uczonym przez odpowiednio do te- go przygotowanych fachowców, a także to, że przysługuje mu święte prawo: znać per- spektywiczny program nauczania w swojej szkole.

Warto też przypomnieć, że uczeń, jak każdy obywatel, nie powinien pracować więcej niż osiem godzin na dobę.

Uczniowie, czytelnicy tygodnika „Na przelaj”.

Jeżeli zechcecie poświęcić kwadrans tej sprawie, powstaną setki, może tysiące wy- powiedzi, które staną się podstawą do opracowania nowego dokumentu, który przedstawimy na ogólnopolskim sejmiku młodzieży szkolnej.

Macie na sprawy szkoły i uczniów zu- pełnie inne poglądy? Ale jest to właśnie szansa, żeby je zaprezentować!

— Wypełnijcie naszą ankietę!

## Część I — diagnoza

1. Kodeks Ucznia prawdził się, ponieważ .....
2. Najwięcej konfliktów (nieporozumień) wywołały postanowienia kodeksu do- tyczące .....
3. Kodeks Ucznia jest (nie jest) potrzebn- y, ponieważ .....

## Część II — recepta

1. W przyszłym kodeksie powinny się zna- leźć dwie wersje: dla uczniów szkół podstawowych i średnich — jedna, wspólna dla wszystkich .....
2. W nowym kodeksie powinno się zna- leźć następujące postanowienie .....
3. Przestrzeganie kodeksu przez uczniów i nauczycieli powinno być zagwaranto- wane w następujący sposób .....

Te ankiety wypełniają czytelnicy „Na prze- laj”. Czekamy i my na odpowiedzi do 15 stycznia 1987 roku. Jeżeli czytelnicy nie chcą niszczyć gazety, radzimy podawać odpowie- dzi osobno, pod odpowiednim numerem pyta- nia.

# WYPOCZYNEK, SANATORIA, PROBLEMY RODZINY, SENIORÓW, MIESZKANÓWKA - Z OBRAZ ZESPOŁÓW PROBLEMOWYCH KONGRESU OPZZ

W pracy związkowej liczy się czas. Są sprawy, których załatwienie nie można odkładać. Aby powe kierownictwo OPZZ fakt ten stałe miało na uwadze, związkowcy z warszawskiego MZK ofiarowali A. Miodowiczowi zegar z wygrawerowaną okolicznościową datą i sentencją, by związkom zawodowym szybko udało się rozwiązywać pracownicze problemy.

Nie przypadkiem stało się to podczas obrad zespołu polityki społecznej. Sprawy, o których na nim mówiono, w mniej lub bardziej dotkliwy sposób dotyczą nas wszystkich. Oczywiście, że możliwości rozwiązywania problemów natury społecznej są ściśle uzależnione od wyników ekonomicznych gospodarki, ale nawet w obecnej trudnej sytuacji ekonomicznej wiele można zdziałać w tej pierwszej sferze, chociażby porządkując niektóre akty prawne.

Chcąc streścić wielogodzinną dyskusję w tym zespole jedynie hasłowo, trzeba wymienić te dziedziny życia, na które zwrócono szczególną uwagę. A więc: wypoczynek, lecznictwo uzdrowiskowe, sprawy bytowe załóg, problemy rodziny — zwłaszcza młodej, działalność Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, opieka socjalna, wreszcie minimum socjalne.

Wiele kontrowersji budzi ustawa z 24 października 1986 r. o zakładowych funduszach socjalnym i mieszkaniowym w jednostkach gospodarki uspołecznionej. Delegatka Helena Półtorak z „Samopomocy Chłopskiej” z Rzeszowa wskazywała, że decyzje o wykorzystaniu funduszu socjalnego powinny podejmować same załogi poprzez swoje zakładowe organizacje związkowe. — Trudno zgodzić się z odgórnym kierowaniem wykorzystania tego funduszu — mówiła. Wskazała również na pożądane kierunki zmian wykorzystywania funduszu mieszkaniowego. Wysokości pożyczek udzielanych dziś na remont czy modernizację mieszkania są anachroniczne — powinny sięgać wysokości 75 proc. poniesionych wydatków. Delegat z Gdańska Jan Lewandowski ustawę tę nazwał wręcz klęską związków zawodowych uzasadniając, że załogi przedsiębiorstw powinny wypracowywać tak, jak pracują. Te, które wypracowują większy dochód — muszą mieć szansę korzystania z wyższych odpisów. Ustosunkowując się do tej sprawy dyr. Zbigniew Januszek z MPPiSS bronił ustawy twierdząc, że spotyka się ona z krytyką jedynie wielkich i silnych ekonomicznie zakładów przemysłowych, natomiast przyjęte w niej rozwiązania bardzo odpowiadają zakładom małym, są bowiem po wielu modyfikacjach w Sejmie tak wypośredkowane, by uwzględniały interesy załóg różnego typu przedsiębiorstw.

Stale rosnące koszty wypoczynku powodują zmniejszenie się możliwości korzystania przez pracowników z różnych form wypoczynku zorganizowanego. Wyjazd na urlop z całą rodziną staje się powoli luksusem, na który nie każde pracujące stać. Podobnie z koloniami dla dzieci. Nie tylko brak miejsc, ale i ogromny, liczący się w budżecie rodzinnym wydatek powoduje, że coraz mniej dzieci będzie mogło korzystać z tej formy wypoczynku. Szczególnie małych zakładów pracy nie stać na wynajmowanie, za miliony, obiektów na kolonie czy obozy młodzieżowe. Związkowcy domagali się więc uporządkowania relacji między zakładami pracy a gestorami bazy użytkowej na ten cel, np. szkołami. Opowiedzieli się także za tym, by Fundusz Wczasów Pracowniczych, instytucja już z trzydziestosiedmioletnią tradycją, był — pod nadzorem związków zawodowych — głównym organizatorem i koordynatorem wypoczynku pracowniczego. Zobowiązano nowo wybrane organa OPZZ do przyspieszenia prac nad projektem nowej ustawy o FWP, jako inicjatywy związkowej.

Wobec stale postępującej degradacji środowiska naturalnego, szczególnie w rejonach wielkoprzemysłowych i pogarszających się warunków pracy — związkowcy wskazywali na konieczność poszukiwania wszelkich możliwych sposobów rozwoju bazy lecznictwa sanatoryjnego.

Stale wydłuża się kolejka po skierowanie do uzdrowisk. Mówił o tym m. in. Włodzimierz Gmach, przewodniczący federacji metalowców. Coraz więcej ludzi wymaga pomocy sanatoryjnej. Tylko w tej jednej federacji w ciągu roku wydano 30 tys. skierowań, ale aż 8 tys. potrzebujących musiało odejść z kwitkiem. Nie było dokąd ich wysłać, nie ma za co budować nowych obiektów, ale to nie znaczy, że sytuacja jest bez wyjścia — mówił W. Gmach. — Co prawda nie idealne to rozwiązanie, ale przecież po sezonie można byłoby wykorzystywać na leczenie sanatoryjne puste ośrodki wypoczynkowe. Można byłoby, gdyby... W tej chwili bariera nie do pokonania jest brak lekarzy i pielęgniarek.

Związki zawodowe mimo tych trudności zabiegać będą nadal o wykorzystywanie po sezonie ośrodków wypoczynkowych dla potrzeb lecznictwa uzdrowiskowego. Oczekują od rządu zwiększenia środków na rozwój bazy zabiegowej najczęściej występujących schorzeń — szczególnie w leczeniu chorób narządów ruchu, układu krążenia i cukrzycy — rozszerzenia możliwości leczenia dzieci pod opieką matek (forma spotykająca się z ogromnym zainteresowaniem załóg) oraz dzieci i młodzieży



## TYKANIE ZEGARA

niepełnosprawnej, pilnego wdrożenia systemu pozyskiwania specjalistycznych kadr medycznych dla potrzeb lecznictwa uzdrowiskowego oraz ujednolicenia zasad finansowania obiektów uzdrowiskowych. Same zaś wzięły na siebie odpowiedzialność za opracowanie systemu kontroli nad rozdzielnictwem i wykorzystaniem sanatoriów, by skierowania trafiały wreszcie do tych, którzy tego naprawdę potrzebują, nie zaś do cwaniaków organizujących sobie w ten sposób darmowy pobyt na trzytygodniowych wczasach.

Janusz Grabowski z federacji radomskich pocztowców poruszył inny problem natury bytowej: sprawę zbiorowego żywienia załóg. Nic się nie robi, by tę, tak popularną u wszystkich naszych sąsiadów formę — upowszechnić. Dziś tylko około 15 proc. załóg korzysta ze stołówek. Dlaczego tak mało? Stołówki zakładowe, na ogół niedostępne dla rodzin pracowników, nie mogą nawet im samym zaoferować pełnowartościowych posiłków. Już najwyższy czas, by w zakładach zbiorowego żywienia odejść od reglamentacji i objąć je takimi samymi przydziałami mięsa, jak gastronomii.

Wśród problemów rodziny za najistotniejszy związkowcy uznali utrzymanie płatnego urlopu wychowawczego z waloryzowaną, w odniesieniu do kosztów utrzymania, wysokością świadczeń.

Mówiła o tym m. in. Barbara Sieradzka z Łodzi, zaś Bogusław Król, przedstawiciel federacji pracowników „Hortexu”, przypominał o konieczności prawnego umożliwienia z płatnym zasiłkiem opieki nad dzieckiem także ojcu.

W związku z postępującą dekapitalizacją wyposażenia gospodarstwa domowego, domagano się stworzenia społecznie akceptowanego systemu sprzedaży ratalnej przedmiotów i urządzeń składających się na podstawowe wyposażenie rodziny.

Ustawa o opiece socjalnej funkcjonuje od 63 lat — mówiła pielęgniarka Henryka Napierała — i dziś nie spełnia swej roli w nowych warunkach życia.

Czas najwyższy, by ją znowelizować. Potrzeba społeczna staje się budowa domów pomocy, organizacja placówek dziennego pobytu emerytów i rencistów. Stworzenie odpowiednich warunków życia dla ludzi trzeciego wieku — w sytuacji rozpadu rodziny wielopokoleniowej — spada na barki państwa.

Nowa ustawa — zwracali uwagę związkowcy — powinna określić środki budżetowe na remonty, adaptację i rozwój domów pomocy społecznej, ograniczyć liczbę gestorów świadczących pomoc socjalną, co jest podyktowane potrzebą skupienia w jednym ręku środków przeznaczonych na ten cel, by świadczenia trafiały — jak mówiła np. Bogusława Bańkowska z Przemysła — do tych grup, do których były adresowane; wreszcie czas już ustanowić rentę socjalną dla osób, które nigdy nie nabyły uprawnień emerytalno-rentowych ze względu na trwałe, wrodzone kalectwo. O tę ostatnią sprawę — zapewnienie środków do życia ludziom kalekim, nie objętym systemem ubezpieczenia społeczne-

go — walka toczy się już od dawna. Oby wreszcie ta, tak ważna społecznie sprawa, zakończyła się sukcesem.

Minimum socjalne to najważniejsza sprawa, o której nie możemy zapomnieć — przedstawiciel Energomontażu Zachód z Wrocławia zażądał wręcz ogłoszenia wreszcie jego wysokości. Przecież służyć ono musi kształtowaniu relacji między cenami, kosztami a płacami. Tymczasem ciągle jeszcze nie wiemy, ile to minimum wynosi. Związkowcy zobowiązali organa OPZZ do wyegzekwowania od Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych obowiązku ogłaszania wysokości minimum socjalnego dla poszczególnych grup społecznych.

### SENIORZY

Pisząc o polityce społecznej trudno pominąć problemy środowiska ludzi emerytowanych. Kongres związków zawodowych podjął specjalną uchwałę w sprawie weteranów pracy, w której m. in. zobowiązuje Radę OPZZ do powołania organu doradczego pod nazwą „Zespół Weteranów Pracy”, który opracuje ogólnozwiązkowy projekt zmian do ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym. Oddając szacunek pokoleniu, które odbudowywało po zniszczeniach wojennych nasz kraj przypominano, że ich wysiłek po dziś dzień nie uzyskał faktycznego uznania ani w wymiarze moralnym, ani tym bardziej finansowym. Podkreślono, że emerytura nie jest świadczeniem socjalnym państwa, lecz nie podjętą częścią wynagrodzenia z okresu aktywności zawodowej, odłożoną w postaci składki emerytalnej. Emeryci nie powinni więc domagać się tego, co im się słusznie należy.

Za szczególnie istotne Kongres uznał więc niedopuszczenie do spadku realnych wartości wypłat emerytalno-rentowych, zapobieganie dewaluacji prognozy degeneracji i dodatków do emerytur i rent, preferowanie stażu i efektów rzetelnej pracy oraz objęcie kompleksową ochroną wieku emerytalnego. Fundusz emerytalny powinien być oprocentowany w wysokości, jaką osiągnęła stopa inflacji i nie niżej, jak długoterminowe oszczędności ludności. Kongres uznał również za konieczne całkowite organizacyjne wyodrębnienie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, jako warunku sprawowania nad gospodarowaniem funduszami.

### MIESZKANIA

O problemie budownictwa mieszkaniowego wielu mówców na Kongresie wypowiedziało się jako o problemie politycznym — nie tylko socjalnym. Niebezpieczeństwem, sytuacja w tej dziedzinie jest coraz gorsza. Ciągłe spada liczba oddawanych mieszkań, za to rosną ich koszty, wydłuża się kolejka oczekujących na własne M., powstają coraz większe zaniechania w gospodarce komunalnej i ochronie środowiska, istniejące zasoby mieszkaniowe coraz szybciej dekapitalizują się.

Jesteśmy na ostatnim miejscu wśród krajów RWPG pod względem liczby odda-

wanych mieszkań w stosunku do liczby ludności i do wielkości zatrudnienia w budownictwie. Na pierwszym zaś pod względem materiało- i energochłonności oraz długości cykli realizacyjnych.

Wieloletnie zaniebania, nieudolne zarządzanie tym działem gospodarki narodowej powoduje, że zwłaszcza ludzie młodzi właściwie nie mają realnych perspektyw otrzymania własnego dachu nad głową. Związkowy zespół do spraw budownictwa i polityki mieszkaniowej stwierdził wręcz, że nadal centrum gospodarcze nie podejmuje prób rozwiązań systemowych tego problemu, dominują natomiast różne niespójne i nie skoordynowane ze sobą doraźne jedynie działania, które w dodatku spotykają się z inercją poszczególnych resortów gospodarczych. Stąd też związkowe żądanie, by w ciągu najbliższych dwóch lat w programie prac rządu znalazło się rozwiązanie zagadnienia natury systemowej, co pozwoliłoby zlikwidować bariery ograniczające budownictwo mieszkaniowe.

Są cztery takie sfery, wymagające generalnych porządków: produkcja materiałów budowlanych, gospodarka terenami, wykonawstwo budowlane i sposoby finansowania.

Po pierwsze — chodzi o zapewnienie odpowiednich nakładów inwestycyjnych na rozwój międzyresortowego „przemysłu mieszkaniowego”. Pozwoliłoby to zlikwidować tzw. wąskie gardła w przemyśle metalowym, hutniczym, odlewniczym, elektromechanicznym, chemicznym, drzewnym, których produkcja dla „mieszkańców” jest o połowę niższa od produkcji branż zapewniających wybudowanie stanów surowych. Nakłady na to — jak określili związkowcy — powinny wynosić 3 procent ogólnych nakładów przeznaczonych na inwestycje w gospodarce narodowej.

Po drugie — należy wdrożyć system ekonomiczny, wymuszający zwiększenie udziału technologii energo- i materiałoszczędnych w procesie budowy. Powinno to doprowadzić do polepszenia wielkiej płyty i umożliwić rozwój innych technologii.

Po trzecie — należy stworzyć przedsiębiorstwa mniejsze, operatynniejsze, gwarantujące prowadzenie efektywnej działalności gospodarczej, zaś uniemożliwić egzystencję gospodarczą wszystkim jednostkom wykonawczym o złej organizacji pracy, niskiej wydajności, złym wykorzystaniu sprzętu oraz materiałów. Obecne wadliwe systemy finansowo-ekonomiczne premiują tych ostatnich.

Po czwarte wreszcie — chodzi o zagwarantowanie możliwości prowadzenia ogólnopolskiej działalności koordynacyjno-doradczej i reprezentującej interesy zakładów pracy, powołujących przykładowe spółdzielnie, zespoły i zrzeszenia.

Poza tymi rozwiązaniami o charakterze systemowym, związkowcy sformułowali i domagali się podjęcia działań operatywnych, z których już w pierwszym półroczu przyszłego roku w programie prac rządu powinno znaleźć się wyegzekwowanie od wojewodów przeprowadzenia pełnej inwentaryzacji i zapewnienia terenów pod budownictwo mieszkaniowe wielo- i jednorodzinne oraz zagwarantowanie priorytetu tym, którzy są przygotowani do wejścia na teren budowy w ciągu roku od dnia otrzymania lokalizacji. Bez względu na konieczność skrócenia czasu załatwiania wszelkich formalności związanych z przydzielaniem terenów. Wcześniej niż uzbrajanie terenów, które zgodnie z terenowymi planami przestrzennego zagospodarowania zostały przeznaczone pod „mieszkańcówkę” wraz z infrastrukturą. Doprowadzenie do zmiany form kredytowania tak, by zlikwidować dotychczasowy monopol i dać równe szanse wszystkim jednostkom prawnym działającym na rynku budowlanym. Zwiększyć kredyty indywidualne, wprowadzić ulgi podatkowe dla zakładów pracy organizujących różne formy budownictwa.

Należy również — zwracali uwagę związkowcy — ustabilizować politykę podatkową wobec osób podejmujących produkcję materiałów budowlanych. Skuteczny rozwój tej produkcji wymaga zastosowania kilkuletnich ulg, albo też całkowitych zwolnień podatkowych dla producentów materiałów, szczególnie z surowców odpadowych i lokalnych.

Nie można również zapomnieć o starych zasobach mieszkaniowych. Konieczne trzeba określać w CPR-ach środki finansowe i materiały na remonty i modernizację starych domów, by zapobiec ich dalszej dekapitalizacji.

Aby dobrze poznać skalę potrzeb mieszkaniowych, zaproponowano stworzenie ogólnokrajowego kompleksowego systemu rejestracji obywateli oczekujących na mieszkanie spółdzielcze, zakładowe czy komunalne.

★

Czy te związkowe propozycje staną się panaceum na polski problem mieszkaniowy? Jeśli zostaną wcielone w życie, z pewnością pozwolą przełamać obecny impas. Oby więc nie pozostały tylko na papierze. Ale to już rola nowego kierownictwa OPZZ, aby wszystko to, co zostało zapisane w uchwałach i stanowiskach Kongresu, znalazło swój materialny wymiar w naszej rzeczywistości.

HELENA DRACHAL

Pol. KAW

# CIEKAWE I POTRZEBNE

Wyniki badań oraz liczne spotkania z młodzieżą wskazują, że zdecydowana jej większość właściwie rozumie problemy obronności kraju i wynikające stąd obowiązki. Zdarzają się jednak również głosy, podające w wątpliwość konieczność zarówno przystosowania obronnego młodzieży, jak w ogóle kształtowanie świadomości obronnej społeczeństwa. Dlatego moją wypowiedź rozpocznę od odpowiedzi na pytanie: czy konieczne jest przystosowanie obronne młodzieży szkolnej?

Chciałbym tu zwrócić uwagę na kilka najważniejszych — w moim przekonaniu — przesłanek, które czynią przystosowanie obronne młodzieży wciąż aktualnym i ważnym kierunkiem wychowania. Są to przede wszystkim przesłanki historyczne, wynikające z wielowiekowych tradycji polskiego patriotyzmu oraz współczesne, związane z aktualną sytuacją polityczno-moralną w świecie i jej perspektywami rozwoju.

## WSPÓŁCZESNA TREŚĆ POJĘCIA PATRIOTYZM

Trwałym elementem patriotyzmu, wspólnym dla wszystkich jego form w różnych ustrojach i na różnych etapach historycznych, jest gotowość jednostek do zbrojnej obrony ojczyzny, do oddania życia w imię zapewnienia wspólnocie narodowej wolności i niepodległości bytu.

Od najdawniejszych czasów taki charakter miał polski patriotyzm, a od czasów Kościuski, aż po nasze czasy — spłoty się w obywatelskich powinnościach cele obronne z celami społecznej służby ojczyźnie. Wystarczy sięgnąć do pięknych przykładów polskiego patriotyzmu w wojnie obronnej 1939 r., w ruchu oporu podczas okupacji, do historii walk na frontach II wojny światowej, aby się przekonać o niezbywalnych wartościach wychowania patriotyczno-obronnego.

Musimy mieć także świadomość, że żyjemy w okresie wielkich przemian w życiu ludzkości. Wyznacza je przebieg międzynarodowej walki klasowej, bezprecedensowe tempo postępu naukowo-technicznego, narastanie globalnych problemów światowych i wynikających stąd zagrożeń. Rywalizacji z socjalizmem — imperializm stara się nadać charakter konfrontacji we wszystkich sferach życia. Dąży do osłabienia i rozbitcia postępowych sił w krajach kapitalistycznych oraz hamowania procesów wyzwoleńczych w krajach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Nie słabną też rewizjonistyczne tendencje w RFN. Wszędzie te działania stanowią główne źródło zagrożenia dla pokoju, bezpieczeństwa państwa i narodów. Zmusza nas to do czujności i ciągłego doskonalenia gotowości obronnej państwa.

W uchwale X Zjazdu PZPR mówi się, że „Partia będzie konsekwentnie dbać o doskonalenie siły obronnej państwa, wszechstronny rozwój sił zbrojnych i patriotyczno-obronne wychowanie społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży”. W patriotyczno-obronnym wychowaniu młodzieży szczególna rola przypada MOiW, a nade wszystko szkołom ponadpodstawowym. Znajduje to swoje pełne odzwierciedlenie w programie wychowawczym p. „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkoły”.

Zgodnie z tym programem, wychowanie patriotyczno-obronne w resorcie oświaty i

wychowania traktuje się jako jeden z najważniejszych elementów szeroko pojętego wychowania patriotycznego. Główną uwagę koncentruje się na:

- uświadomieniu powinności patriotycznych, wykraczających poza normalne obowiązki ucznia, pracownika, obywatela, kształtowaniu gotowości do ich wypełniania;

- uświadomienie potrzeby działalności obronnej państwa i własnych powinności w wypełnianiu służby wojskowej oraz znaczenia sojuszków polityczno-obronnych Polski;

- przekazywaniu uczniom pożądanego zasobu wiedzy i umiejętności obronnych;

- prezentowaniu roli, znaczenia i tradycji LWP, jego wkładu w odbudowę kraju oraz udziału w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym państw;

- rozszerzaniu kontaktów i współpracy szkół z jednostkami wojskowymi i organizacjami kombatanckimi, popularyzowaniu służby wojskowej oraz zawodów związanych z wojskiem;

- wykorzystaniu szkolnych izb pamięci narodowej do kształtowania postaw patriotycznych, rozciągania opieki nad miejscami pamięci narodowej.

W sumie chodzi nam o to, aby uczeń — który po ukończeniu szkoły s.awia pierwsze kroki jako robotnik, rolnik, inteligent, żołnierz — był dobrze przygotowany do życia, do pracy, do służby Ojczyźnie i jej obrony nawet za cenę życia.

W ten sposób sformułowane cele i zadania patriotyczno-obronnego wychowania realizowane są — podobnie jak w latach ubiegłych — w ramach programów nauczania, w pracy pozalekcyjnej oraz przez działające w szkołach organizacje młodzieżowe i społeczne. Kierujemy się zasadą: kontynuowanie tych organizacyjnych rozwiązań

oraz form i metod, które zdały egzamin w wieloletniej praktyce, upowszechnianie najlepszych doświadczeń, poszukiwanie i wdrażanie do praktyki nowatorskich osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych.

Niezależnie od tego, już poczynione zostały znaczne postępy w doskonaleniu sposobów działania wszystkich ogniw pionu przystosowania obronnego młodzieży. Podejmuje się także dalsze kroki zmierzające do integracji działań zarówno szkół, jak i organizacji młodzieżowych i społecznych, działających w szkołach.

W programach nauczania główną rolę spełniają takie przedmioty, jak: przystosowanie obronne, historia i przedmioty społeczno-polityczne. Znaczące uzupełnienie treści patriotycznych zawierają również inne programy, a przede wszystkim język polski, geografia, plastyka, muzyka.

Przystosowanie obronne, które szczególnie dobrze służy kształtowaniu patriotyzmu, realizowane jest w ósmych klasach szkoły podstawowej, zasadniczych szkołach zawodowych, w zawodowych i ogólnokształcących szkołach średnich oraz w policealnych studiach zawodowych. Jego treści zostały znacznie dowartościowane w nowych programach nauczania, przygotowanych również nowe podręczniki oraz wiele pomocy naukowych. Jak wykazuje dotychczasowe doświadczenie, przystosowanie obronne kształtuje i rozwija patriotyczne postawy młodzieży oraz dobrze przygotowuje do obronności kraju. Młodzież szkolna przyswaja sobie w toku zajęć lekcyjnych podstawowe wiadomości z historii LWP, szkolenia sanitarnego, strzeleckiego, terenoznawstwa, musztry, regulaminów. Od roku szkolnego 1983/84 w kilkunastu szkołach średnich zawodowych wdrażany jest eksperymentalny program przystosowania wojskowego, służący głównie przygotowaniu młodzieży do służby wojskowej; w kolejnych latach obejmowane będą nim dalsze szkoły.

Dyrekcja i kadra pedagogiczna szkół dostrzega w przystosowaniu wojskowym zarówno jego dyscyplinujące oddziaływanie, jak liczący się wpływ na aktywizację uczniów w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Niemalą pomocą stanowi dobrze układająca się współpraca z jednostkami wojskowymi, sprawującymi patronat nad szkołami realizującymi program przystosowania obronnego i wojskowego. Można by tu wymienić wiele jednostek i oficerów, którzy legitymują się dużym zaangażowaniem w bezpośrednią pracę wychowawczą z młodzieżą.

## LICZY SIĘ KAŻDA INICJATYWA

Decydujący wpływ na poziom merytoryczny i metodyczny przystosowania obronnego młodzieży szkolnej ma jednak kadra nauczycielska, jej postawa, wiedza, umiejętności i zaangażowanie społeczne. Z satysfakcją chciałbym podkreślić, że jest ona dobrze przygotowana merytorycznie i

metodycznie do realizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego. 80,9 proc. nauczycieli przystosowania obronnego legitymuje się cenzurem wyższego wykształcenia. Wielu z nich doskonalą swą wiedzę na studiach podyplomowych i kursach specjalistycznych. Dobrze też funkcjonuje spójny system kształcenia, doskonalenia i dokształcania nauczycieli przystosowania obronnego, realizowany przez WSP w Bydgoszczy i Krakowie.

Znaczna część nauczycieli rekrutuje się spośród oficerów rezerwy, którzy wyróżniają się ugruntowaną wiedzą specjalistyczną oraz dużym doświadczeniem w pracy wychowawczej z młodzieżą. Na szczególne uznanie zasługują: Adam Sala z Gdańska, Michał Wolski z Gorzowa Wlkp., Jadwiga Stachowiak z Leszna, Wacław Polcer z Łodzi, Józefa Piwowar z Nowego Sącza, Wanda Popiońska z Opola, Jerzy Wyrzykowski z Płocka, Franciszek Mochnac z Poznania, Tadeusz Tasarz z Sieradza, Jan Pejas ze Skupska, Jerzy Wielogosz z Wałbrzycha i wielu innych.

W pracy z kadra nauczycielską zwracamy szczególną uwagę na jej postawy, wiedzę i przygotowanie metodyczne. Staramy się upowszechniać ich najlepsze doświadczenia oraz popularyzować przodujących pedagogów na łamach czasopism „Przystosowanie obronne” i „Żołnierz Polski”. Ciekawą formą popularyzacji najlepszych jest ogłoszony niedawno na łamach „Żołnierza Polskiego” konkurs „O złoty kord dla nauczyciela p.o.”.

W pracy pozalekcyjnej szkoły systematycznie rozszerzają i upowszechniają działalność różnorodnych kół zainteresowań, organizują konkursy, zawody, wycieczki turystyczne i inne imprezy rekreacyjno-sportowe. Do najbardziej rozpowszechnionych i obejmujących swym zasięgiem znaczny odsetek młodzieży szkolnej należy zaliczyć: międzyszkolne igrzyska sportowe, zawody sportowo-obronne organizowane z inicjatywą i pod patronatem redakcji tygodnika „Żołnierz Polski” pod hasłem „Sprawni jak żołnierze”, zawody strzeleckie „Srebrny muszkiet”, manewry obronne organizowane przez ZHP i inne. W zawodach tych w I etapie w szkołach następuje w eliminacjach strzeleckich i rozgrywkach centralnych uczestniczy rocznie w sumie około 1,5 mln młodzieży. Ponadto ponad 7 tys. uczniów zrzeszonych jest w 330 sekcjach strzeleckich. Podobnie jak w latach ubiegłych, liczymy również na duże zainteresowanie tymi imprezami i pomoc w ich organizacji terenowych władz partyjnych i administracyjnych.

W pracy organizacji młodzieżowych i społecznych działających w szkołach ważną formą patriotyczno-obronnego wychowania młodzieży są obozy przystosowania obronnego i wojskowego, organizowane przez Kuratoria Oświaty i Wychowania. Uczestniczy w nich rocznie około 20 tys. młodzieży. Obok realizacji specjalnych programów przystosowania obronnego organizacje młodzieżowe takie jak: ZSMP, ZMW, ZHP, LOK, PCK i inne, organizują dla uczestników spotkania z ciekawymi ludźmi, oficerami WP, kombatanami, zwiedzanie miejsc pamięci narodowej, zabytków historycznych, jednostek i uczelni wojskowych itp.

★

Realizując konsekwentnie zadania wychowawcze szkół, usprawniamy systematycznie proces dydaktyczno-wychowawczy, wzbogacamy go o aktualne treści oraz coraz to doskonalsze formy i metody działania. Poprzez organizację systematycznych spotkań z nauczycielami, organizację konferencji szkoleniowo-metodycznych upowszechniamy i popularyzujemy najlepsze doświadczenia oraz systematycznie doskonalimy warunki i bazę do szkolenia i wychowania patriotyczno-obronnego. Wiele ciekawych imprez sportowo-obronnych organizowanych jest z inicjatywy ZHP, które będziemy czynnie wspierać i popularyzować. Szczególnie cieszy nas fakt, iż wielu nauczycieli p.o. jest aktywnymi działaczami społecznymi i związkowymi, cenionymi przez środowisko nauczycielskie i młodzież szkolną.

Coraz więcej jest przykładów, które świadczą o tym, że zarówno nauczyciele, jak i młodzież rozumieją, iż patriotyzm to przede wszystkim poczucie odpowiedzialności za Polskę, za jej teraźniejszość i przyszłość.

MARIAN ANYSZ  
wiceminister oświaty i wychowania



## CZYTELNICZY MAJĄ GŁOS

# NA HUŚTAWCE

Toczy się dyskusja nad kodeksem etyki nauczyciela. Są zwolennicy i przeciwnicy stworzenia takiego kodeksu. Jedni uważają, iż nauczyciel miałby zbiór życzeń i wymagań, który broniłby jego postępowania. Inni mówią, że szczegółowy zbiór zasad ograniczałby swobodę w realizacji najważ-

niejszego zadania, tj. wychowania młodego człowieka. Kto ma rację?

W pracy nauczyciela najwyższą wartością jest dobro dziecka. Nie może się on zatem angażować w żadne działania, akceptować postawy, zachowań, które sprzeczne są z dobrem dziecka. I to jest kamieniem węgielnym etyki zawodu nauczyciela, głównym kryterium jego pedagogicznej przydatności. Działalność pedagogiczna nauczyciela pozostaje zatem głównie w sferze jego osobistej odpowiedzialności moralnej.

Jeśli swoją działalność ogranicza tylko do obowiązujących przepisów prawnych i oschle traktowanych powinności, nie angażuje się głęboko w sprawę ucznia, to może być dobrym urzędnikiem, ale nigdy dobrym wychowawcą. Zatem najlepsze programy nauczania, pracownie szkolne, przepisy administracyjne i kodeks etyki zawodu nie zastąpią głęboko humanistycznych stosunków między nauczycielem a uczniem.

Nauczyciel często znajduje się w sytuacji konfliktowej, między swoimi obowiązkami a sprzecznymi z nimi naciśkami grup czy jednostek. Żąda się np. czasami, by oceniał ucznia wyżej, niż zasługuje, czy upowszechniał poglądy zgodne z celami określonej instytucji, a występujące w sprzeczności z nauką. I w takich przypadkach kodeks etyczny byłby parawanem osłaniającym nauczyciela, ale tylko w części. Wszystkie bowiem przepisy, nawet w kategoriach

obowiązków moralnych, doprowadzają do znieczulicy. Mówi się wtedy: postąpiłem zgodnie z paragrafem i dajcie mi spokój, nie biorąc pod uwagę dobra dziecka. Dopiero stopniowo, w wyniku dłuższego doświadczenia nauczyciel nabywa zdolność do bezpośredniej oceny konkretnych sytuacji konfliktowych i dokonywania wyboru moralnego.

Jakże znamieną jest myśl wybitnego filozofa P. Wierzbickiego. „Nauczyciel żyje na psychicznej huśtawce: sukces — niepowodzenie, sukces — niepowodzenie. Ledwie zdążył pomyśleć, że jest dobrze, już wszystko się wali”.

Czy możliwe jest zatem zredagowanie kodeksu zawodu nauczyciela, którego istotą jest ciągły wybór moralny?

JAN WIELICZKO  
Gawliki Wielkie

# KLUB PRZODUJĄCYCH SZKÓŁ

W listopadzie na frontonie szkoły umieszczono miedzianą tablicę — świadectwo przynależności do klubu „Dziwiątki” zrobi wszyscy, aby jej nie stracić.



## NA PRZEKÓR NIEMOŻNOŚCIOM

CD ZE STR. 1

a już największą wstrzemięliwość prezentuje szkolny pedagog. Pomówimy o efektach za pięć lat — usłyszałem. A zależą one od całego zespołu.

### NIKT NIE UCIEKŁ

Szczegółowe rozpoznanie środowiska pomogło radzie pedagogicznej, ale nie mogło zastąpić działań wychowawczych. Ujawnione fakty mogły też skłonić niektórych nauczycieli do rezygnacji. Przecież łatwiej jest uczyć w Dzielnicy 1000-lecia niż w Osiedlu Trzech Wieszców. A mimo to nie uciekali. Może dlatego, że zespół wciągnął trudną rzeczywistość, możliwość uczestniczenia w jej zmianach? To właśnie jedna z nauczycielek powiedziała publicznie, że dopiero tu, w dwudziestym roku pracy, ucząc w klasie VIII zrozumiała potrzebę odwrócenia ról: najpierw uczeń. Skoro w domu dominuje wódka, to szkoła — niezależnie od przekazania niezbędnej porcji wiedzy — powinna zająć się także drugą stroną osobowości ucznia i uświadomić mu istnienie potrzeb wyższego rzędu.

Nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że ten kobiecy zespół miałby przed sobą o wiele dłuższą drogę do Klubu Przodujących Szkół, gdyby nie dyrektorka, niezwykle twardo trzymająca wszystko w rękach. Jej osobowość odegrała, jak słyszałem ze wszystkim, niemałą rolę w integracji zespołu i wyzwaniu jego inicjatywy. Jest zdecydowana i zarazem elastyczna. Popiera i forsuje każdego, kto ma inicjatywę. Nie wycofuje się, nie próbuje zdominować, choć mogłaby tego dokonać bez trudu.

Zapewne pod jej wpływem stało się tak, że o 14.30, gdy kończą się zajęcia w pracujących na drugą zmianę trzech klasach i jednej „zerówce”, w budynku nie zalega cisza. Bezpartyjni nauczyciele, ale także cała organizacja partyjna, postanowili pracować dodatkowo po dwie wolne soboty w roku. Jak mi ktoś powiedział, zrobiło się wówczas jakby jaśniej, bo przecież w tych pięciu roboczych dniach nie dałoby się zrobić tyle, ile wymaga sytuacja. Teraz łatwo się mówi o podjęciu decyzji, ale nie przyszła ona łatwo poszczególnym członkom rady pedagogicznej, zwłaszcza że kobiety stanowią w niej ponad 90 proc. kadry.

A przecież w tym samym czasie, gdy starano się podnieść poziom zajęć lekcyjnych, trzeba było wzbogacać życie szkoły o dodatkowe atrakcyjne zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne, między innymi w soboty. Starania te przyniosły na przykład pasjonujące turnieje międzyklasowe, póki co w wypożyczalni sali Liceum im. A. Mickiewicza. Obserwowałem zrecenzowane zawody sportowe, w których cztery walczące drużyny zestawiono w równoległych klasach I i VIII. Trzeba było zobaczyć rozemocjonowanych drągali pomagających maluchom, a po nich siedmiolatków, którzy żywiołowo dopingowali finiszujących starszych kolegów.

Suma sportowych wysiłków procentuje w piłce nożnej i tenisie stołowym w postaci czołowych lokat w mieście i województwie. Ale równie ważny jest wpływ sportu na integrację uczniowskiej społeczności.

Najstarsze klasy od kilku lat opiekują się pierwszakiem, wprowadzając ich w tradycję i współczesne obyczaje szkoły. Większość działań wychowawczych ma na celu kształtowanie dobrej tradycji „dziwiątki”, której patronuje lokalny działacz robotniczy, Stanisław Palczyński. Wpływanie na postawy i ich zmianę, poprawa obyczajów i zachowań we wszystkich sytuacjach życiowych, praca dla siebie i innych — to tylko niektóre elementy. A przecież zwracają uwagę wysiłki ruchu obliczone na wyrobienie ducha uczniowskiej współpracy, solidarności, przedsiębiorczości, nie mówiąc o odpowiedzialności za powierzone sprawy.

Ot, choćby samorząd szkolny, którym od czterech lat opiekuje się Joanna Sobolska. Właściwie są to dwa samorzady: młodszych i starszych uczniów. Te dzieciaki mają naprawdę co robić, a widać to dopiero, gdy się porówna ich wysiłki z poczynaniami w innych, chciałoby się powiedzieć, „luksusowych” szkołach. To właśnie ta szkolna instytucja ustanowiła ongiś opiekę „ósmaków” nad maluchami. Pomagają też emerytowanym nauczycielom „dziwiątki” i ludziom z zakładu opiekuńczego, którym zajmuje się szkoła. Jakaż to radość dla osób starych, często schorowanych, z kontaktów z młodzieżą i jaką satysfakcja uczniów, gdy ich mogą gościć w trakcie szkolnych imprez.

Nie jest łatwo wyobrazić sobie wysiłki samorządu pod koniec grudnia. Wtedy trwa przedświąteczna zbiórka odzieży i żywności dla potrzebujących. A jest takich około 40 proc. wśród uczniów.

Wiekspónowałem prace opiekuńcze, a przecież samorząd prowadzi ruchowi przodownictwa w czystości, frekwencji na zajęciach, pracach społecznie użytecznych i odczytywie w nauce. Każdy semestr wieńczy ogólny apel, i wówczas wszyscy dowiadują się, kto jest najlepszy, ilu nie opuściło ani jednego dnia. Kłopotom śwych kolegów próbują zapobiegać za pośrednictwem tzw. pogotowia naukowego w klasach. Samorząd, jeśli można użyć takiego słowa, wynagradzają, by 13 każdego miesiąca był dniem bez oceny niedostatecznej. W tej sprzyjającej wysiłkowi atmosferze pojawili się ci najlepsi nie tylko w murach swej szkoły. Było ich niewielu, ale wywalczyli punktowane miejsca w konkursach przedmiotowych z języka rosyjskiego i matematyki w województwie.

Młodzi potrafili wodzić po ulicach osiedla „korowód przebierańców”, w którym prezentują bohaterów swych lektur, ale w innym dniu zwolują, jeśli jest potrzeba, sąd koleżeński. Ostro oceniają rówieśnika lub tak zwanemu trudnemu dają poręczanie wobec nauczycieli.

Lista działań harcerzy też zajęłaby kilka stron. Skupiają około 60 procent uczniów. Są organizacją nadzwyczajną, cenioną w szkole i poza nią. Spośród liczącego 24 osoby kręgu instruktorów, któremu przewodzą Bogusław Stanisław i Anna Pohorecka dwie drużyny dostały niedawno Krzyże Kawalerskie, a 5 — Krzyże Zasługi ZNP. W kadry jest czterech absolwentów, którzy uczą się w szkołach średnich. Nie zdarza się to tak często. To właśnie dzięki temu przywódcemu gremium szkolny szczerp zajmował pierwsze lub czołowe miejsca m. in. w zuchowym konkursie Złotej Lilijki (II), hufcowym turnieju szczerpów (I),

zimowym rajdzie szlakami miejsc pamięci narodowej (I), zlocie kręgów instruktor-skich (II). Przykłady akcji, rajdów, zjazdów, zlotów można by mnożyć, ale przecież nie oddadzą one tej niezwykłej atmosfery, która jednoczy setki zuchów i harcerzy w wielu drużynach.

### WZAJEMNY DOPING

Rozbudowane działania społeczne i wychowawcze wymagają współpracy z radą pedagogiczną. W jej obradach biorą m. in. udział przedstawiciele samorządu. Młodzież zorganizowaną łączy ściśle związki z komitetem rodzicielskim. Uczniowie są ze wszystkim dopingowani, ale trzeba przyznać, że sami też dopingują. Nie są jednak w stanie wszystkiemu zaradzić. Nie wszystko też da się załatwić w trakcie zebrań, zwłaszcza gdy dotyczy tak delikatnej materii, jak wychowywanie. Okazuje się jednak, że nawet w tak skomplikowanej dziedzinie można rozwiązywać pewne problemy bez narad i pedagogizujących referatów, choć one też są potrzebne.

Podczas oglądania rysunków w jednej z klas zafrapowała mnie ich tematyka. Nigdy bym jednak nie doszedł do sedna sprawy, gdyby nie dyrektorka szkoły. Właśnie dzięki dziecięcym rysunkom udało się tu uruchomić niezwykle silne mechanizmy społeczne. W klasie III pani zadała dzieciom banalny, wydawałoby się, temat: „Mój tata”. Jakież było zaskoczenie nauczycielki, gdy na pierwszym planie wielu rysunków znalazły się olbrzymie mamy piorące, sprząające, a gdzieś w kąciach sytuowali się ojcowie. Jeden czytał gazetę, inny patrzył w telewizor itp. Kto umie patrzeć na rysunki dzieci w tym wieku, jest w stanie znaleźć w nich wiele istotnych informacji. Nauczycielka rysunków potrafiła zinterpretować drugoplanowe miejsce ojców w rodzinach. Jeśli w ogóle byli, ponieważ w niektórych domach funkcjonowała instytucja tak zwanych wujków.

Zwołano więc zebranie tych ojców, a tam, gdzie ich nie było — także „wujków” lub opiekunów. Nauczycielki interpretując dziecięce rysunki starały się delikatnie zwrócić uwagę panów, jak ich pociechy postrzegają ich rolę w domu. Trudno przecenić efekty spotkania, ale dyskusja trwała do późnych godzin wieczornych.

Jest to jeden z przykładów istotnej roli przedmiotów humanistycznych i artystycznych w życiu tej szkoły. Polonistka, Alicja Gruszczyńska, nie tylko uczy ojczyściego języka. Na jej zajęciach i poza nimi troska o ojczyść mowy spleta się kształtowaniem sposobu bycia. Bywało, że młodzi potrafili przyjść na zajęcia brudni i obdarci. Teraz jest lepiej. Poprawiły się fryzury, sposób ubierania. Starsi już wiedzą, jak należy się odziać do teatru, opery, a także to, że przechodząc na swoje miejsce w rzędzie — należy iść przodem a nie wypinać tyłek na siedzących widzów.

Ci z VI przechodzą trzyletni kurs kształcenia kulturalnego. Bywają na wystawach plastyki, w teatrze, gdzie mają możliwość nie tylko wysłuchać prelekcji, lecz razem z aktorami na scenie zinterpretować tekst. Niesłusznie, repertuar częstochowskiego teatru nie odpowiada potrzebom szkół podstawowych. Jeżdżą także do Opery w Łodzi (kl. VII) oraz do Teatru Wielkiego w Warszawie (kl. VIII). To są całe wyprawy poprzedzone omówieniem epoki, tła, treści libretta. Po spektaklu zawsze wizyta za kulisami. Z takiego wyjazdu przywożą zawsze wiele nagrań magnetofonowych. Może — jak usłyszałem — nie wyrosną z nich znawcy, koneserzy, ale jeśli jakaś grupa spośród nich zdobędzie się na własny sąd, dostrzeże artystyczne poczucie ład, nabierze dobrego smaku — to też będzie nieźle.

### MUZYKA ŁAGODZI OBYCZAJE

Anna Prudlak przeniosła się do tego trudnego środowiska przed trzema laty z Osiedla 1000-lecia, aby — jak powiedziała — zająć się tą drugą stroną osobowości dziecka. Jej pasją jest muzyka. Twierdzi, że pewnym francuskim uczniem, że każde dziecko nosi w sobie muzykę i tylko od nas zależy, by w nim to rozwinąć.

Jej oczkiem w głowie jest chór. Słuchałem kilku piosenek. Podobno inne występy były lepsze, bo w większej sali, a tu w stołówce szkolnej nie zmieściły się czwarte klasy. Chór uważany jest za jakby rodzinę, oddziałującą na siebie i innych uczniów. Kiedyś w trakcie próby przyszły maluchy na mleko i zamienili się w słuch. A potem i one chciały. Przebadano więc słuch stu dzieci (siedmiolatków mają najbardziej rozwinięty słuch harmoniczny). Dlatego w tym roku podjęto próby w dwóch pierwszych klasach. Może uda się i słowiki zaśpiewają....

Ostatnie dwa lata przyniosły drobne zmiany. Niedawno jeden z chłopców pytał o V symfonię Beethovena — ten przykład jest tu ważny, choć nauczyciele nie są skłonni do zbyt daleko idących wniosków. Kiedy jednak zwrócić uwagę, że chór zajął już trzykrotnie pierwszą lokatę w konkursie miejskiej i wojewódzkiej, usłyszałem: — Nasza dyrektorka rozumie potrzeby muzyczne młodzieży. Gdyby w innych szkołach je rozumiano, może konkurencja byłaby większa i nasze sukcesy nie tak znaczące.

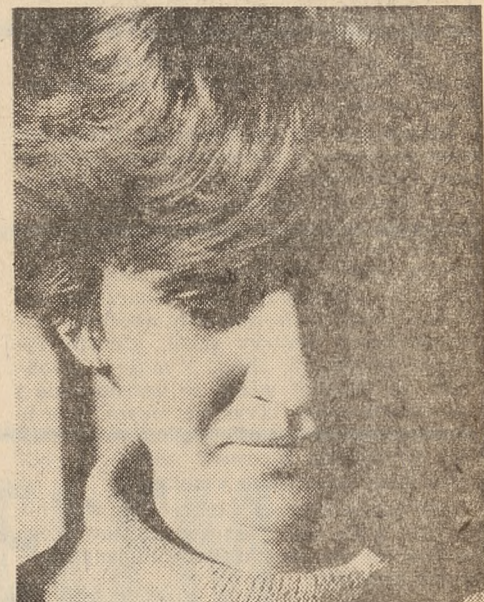
Lista nazwisk mogłaby być długa. Powinieniem jeszcze opowiedzieć choćby o historyczce, Helenie Kaczmarek, która przez trzy lata tak przygotowała kółko historycz-



Integruje i wyzwala inicjatywę. Nie popuści, gdy wie, że tak trzeba. A zarazem popiera każdego, kto ma dobre pomysły. Mogłaby zdominować każdego w szkole, ale nie próbuje tego robić. Tak mówią o Barbarze Tobolewskiej — dyrektorce częstochowskiej „Dziwiątki”.



Uczniowie skupieni w samorządzie mają co robić. Trzeba jednak wiele taktu i dyskrekcji, by kierując ich działaniami nie zniechęcić, nie pomniejszyć ich roli, a zarazem ostrzec przed wieloma kłopotami, które niesie każdy typ rządzenia. Ten komfort zapewnia im od czterech lat opiekunka szkolnego samorządu — Joanna Sobolska.



Tuż po opuszczeniu uczelni dano jej szansę. Znalazł się w jej zasięgu chyba najtrudniejszy odcinek szkolnej pracy. Szkolny pedagog — Katarzyna Jedras powiada, że nie tylko trudny. Jest to zarazem najpiękniejsza funkcja w szkole, ale potrzebna.

ne, że nie tylko wpuszczają uczniów do miejscowego archiwum, lecz młodzież zdołała dotrzeć do dokumentów nie znanych profesjonalnym badaczom. Wiele dałoby się też powiedzieć o inwentaryzacji miejsc straceń, grobów poległych i pomordowanych.

Znaną postacią w szkole jest Anna Klaczyńska, pani od wf, która mimo braku sali i 70 procent dzieci z wadami postawy, potrafiła dorozwodzić szkołę do sportowych sukcesów i nakłonić do odchudzających zajęć także liczną grupę nauczycielek. Co się tam będzie działo, gdy dostanie do dyspozycji tak oczekiwaną salę gimnastyczną?

Z pewnością wielu czytelników zapyta, czy to aby nie za bardzo wyidealizowany obrazek? Mógłbym się dodatkowo zasłonić wynikami wizytacji Wydziału Oświaty i Wychowania w Częstochowie oraz opiniami kilku innych instytucji. Ale przecież nie w tym rzecz. Ani razu nie twierdziłem, że to, co osiągnęła Szkoła Podstawowa nr 9, jest bliskie ideału. Zespół wciąż jest w akcji, nadal atakuje nowe, nie opanowane jeszcze obszary trudnego szkolnego życia, a także otaczającego ich środowiska.

JERZY KRAŚNIEWSKI



Fot. Jerzy Rybak

# CENA

Na warszawskim Ursynowie, dzielnicy 110-tysięcznej, już brakuje co najmniej 12 szkół. Plan przewiduje zbudowanie do 1990 roku 7 obiektów. Jakie jest wyjście z tej sytuacji?

# BRAKU WYOBRAŹNI

Mówił niemal beznamiętnie, a jednak słowa padały jak pociski. Oskarżały. Tylko fakty potrafią tak krzyknąć.

Na temat sytuacji bazy oświatowej na warszawskim Mokotowie, głównie w paśmie Ursynów-Natolin, wypisano już morze atramentu, zorganizowano dziesiątki, jeśli nie setki porad, popłynęła rzeka deklaracji dobrej woli, z których nic, lub niewiele, wynikało.

Dlatego też to, co mówił na listopadowym spotkaniu z wicepremierem Zbigniewem Gertychem, przewodniczącym Krajowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole w Domu Rodzinnym przy ulicy Koński Jar na Ursynowie, mokotowski inspektor oświaty i wychowania, Jerzy Chojnacki — zabrzmiało tak oskarżycielsko. Wobec wszystkich winnych opóźnień inwestycyjnych budowy szkół, którym zabrakło motywacji, chęci, a może i wyobraźni, że przecież gdzieś te ursynowskie i natolińskie dzieci uczyć się muszą. A o to gdzie, niech się już oświata martwi. Przecież to ona ma zapewnić realizację podstawowego obowiązku szkolnego.

Oczywiście kłopoty z bazą oświatową nie dotyczą tylko tego jednego warszawskiego osiedla, ale ono akurat jest klinicznym obrazem problemu.

Ursynów-Natolin to już dziś miasto ponad 110-tysięczne i ciągle przybywa tu nowych mieszkańców. W założeniu wszystkie dzieci powinny uczyć się w miejscu swego zamieszkania. Gdyby to piękne założenie przetrzymało do obecnych warunków, na jedno pomieszczenie dydaktyczne w osiedlu Ursynów Północny przypadłoby 54 dzieci, na Ursynowie Południowym — 116, w Natolinie — 58. Ale przecież stary Mokotów ma jeszcze inne młode osiedla, gdzie wcale nie jest lepiej. Na Stegnach 78 dzieci przynajmniej na jedną salę, na Służewie Forcie — 60.

Niedobór miejsc w mokotowskich szkołach wynosi 9700, w tym na Ursynowie-Natolinie aż 8000 miejsc. Średnio na jedno pomieszczenie przypada 39 uczniów, tyle że wszelkie średnie zamazują realny stan. Aby w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku nie mieć dzisiejszych problemów, trzeba byłoby przekazać do użytku co najmniej 12 szkół, z których każda miałaby po 24 pomieszczenia. Oczywiście, najwięcej, na Ursynowie-Natolinie, bo aż 8 szkół podstawowych, po jednej w Wilanowie II, Stegnach, Służewie Forcie i Sadybie Fochach. Są to właściwie zaległości inwestycyjne, będące jednocześnie programem minimum.

Taka jest opinia inspektora oświaty, osoby, która poza samymi dziećmi i ich rodzicami oczywiście, najmocniej odczuwa na własnej skórze brak szkół. Do niego zgłaszają pretensje i rodzice, i nauczyciele nie

mający odpowiednich warunków pracy. On i jego ludzie łamią sobie głowę, gdzie jeszcze można upchnąć kolejne dzieci. I najczęściej na siłę upychają tam, gdzie i bez nich jest tłok. Przekonują, apelują, proszą, polecają... Każdy argument jest dobry w sytuacji takiej, jak ta. Czasem jednak natchodzi ich refleksja: co będzie, gdy już nigdzie nie znajdą miejsca na dostawienie jeszcze tej jednej dodatkowej ławki, postawienie kilku kolejnych ponadplanowych krzeseł, czy jeszcze tylko jednego leżaczka w przedszkolu. Co w edy?

Jak trudno wytłumaczyć rodzicom, że już naprawdę ich pociechy nie ma gdzie wcisnąć. Im chodzi przecież tylko o jedno, czasem o dwoje dzieci. Każdy przychodzi ze swoim małym, a jakże ogromnym problemem. Jak im to wytłumaczyć? I czy uwierzą?

Stąd to jego ostre widzenie problemu. Tymczasem władze miasta sprawy tak dramatycznie nie postrzegają, bowiem — zgodnie z ustaleniami z czerwca br. w Urzędzie Prezydenta wielkość budownictwa oświatowego w latach 1986—90 — przewiduje się wybudowanie tylko 7 szkół, w tym zaledwie 5 pełnych — do VIII klasy.

Docelowy program budownictwa szkół podstawowych w paśmie Ursynów-Natolin przewidywał 28 obiektów. Wybudowano 12, lecz tylko jeden w Natolinie. Liczba obiektów mówi mniej niż liczba konkretnych miejsc dla równie konkretnych, coraz liczniejszych roczników. Na zaplanowanych 18 510 miejsc oddano dotychczas 4830, co stanowi 26,1 proc. W tym samym czasie zrealizowano 78 proc. programu mieszkaniowego.

Na Ursynowie Południowym — osiedlu dziś już około 36-tysięcznym, nie ma ani jednej pełnej ośmioklasówki. Są jedynie szkoły elementarne dla uczniów klas I—III. Co z nimi zrobić dalej? Pojawił się nowy problem — absolwenci III klasy szkoły podstawowej. Gdzie ich umieścić? W Natolinie, gdzie mieszka już blisko 22 000 osób — jest tylko jedna szkoła!

Oczywiście, dzieci jakoś pobierają obowiązkowe nauki. „Jakoś” oznacza najczęściej drugą i kolejne zmiany, naukę trwającą niekiedy do godziny 18.00. Na zajęcia dydaktyczne wykorzystuje się również jadalnie, pokoje nauczycielskie, pomieszczenia administracyjne. Wychowanie fizyczne odbywa się w tak zwanych ciągach komunikacyjnych. W obu tych osiedlach są tylko dwie sale gimnastyczne, po jednej w każdym.

Zapoczątkowany w 1979 roku dowóz uczniów do szkół wciąż nie maleje. Do liczby prawie 5000 dzieci dowożonych codziennie z Ursynowa i Natolina w sposób zorganizowany, trzeba dodać jeszcze 1000 dzieci dojeżdżających indywidualnie lub pod pieczę rodziców do szkół w innych dzielnicach Warszawy. Na terenie Mokotowa nie ma ani jednej szkoły, do której nie dojeżdżałyby dzieci z Ursynowa-Natolina.

O stronie organizacyjnej całej tej potężnej operacji można byłoby napisać powieść. Wszystko musi być przygotowane dużo wcześniej, w wielu wariantach, przewidując zmiany w roku szkolnym, chociażby obiecywane oddanie jakiejś placówki na przykład w listopadzie. O uciążliwościach dowożenia dla nauczycieli, a przede wszystkim uczniów — zwłaszcza jesienią i zimą — wspominać nie warto. W jakim stopniu warunki te odbijają się na efektach dydaktycznych, czy są powodem niepowodzeń szkolnych, zapewne nikt jeszcze nie badał. Ale i bez tego można się domyślać, że nie pozostają bez wpływu.

A i tak dziś nie jest jeszcze najgorzej. Inspektor Chojnacki przewiduje w roku przyszłym znaczne pogorszenie sytuacji. Według wycieczki wydziału oświaty we wrześniu 1987 r. zabraknie miejsc dla kolejnych 1500 uczniów z Ursynowa i Natolina w mokotowskich szkołach, które nie będą w stanie przyjąć nikogo więcej. Już w tym roku rozpoczęto dowożenie na drugą zmianę. Społeczństwo starego Mokotowa, dotąd wyrozumiałe, zaczyna się buntować przeciwko przesuwaniu ich dzieci na późniejsze godziny, by „ursynowskie” mogły zaczynać od ósmej.

Wiąże się to z dodatkowymi utrudnieniami komunikacyjnymi, których i bez tego nie brakuje. Miejskie Zakłady Komunikacyjne zdecydowanie odmówiły dowozu uczniów klas starszych, więc już czwartoklasista zdany jest sam na siebie i możliwości rodziców. Ale o współpracy z MZK inspektor Chojnacki wypowiadał się niemal w superlatywach. U nich też rzeczywistość skrzeczy: ludzie uciekają, nie mówią już o wiecznych kłopotach ze sprzętem. To, między innymi, stało się powodem sukcesywnego zastępowania autobusów MZK autobusami Orbisu, które mimo niewątpliwiej wygody mają dwie wady: zabierają o wiele mniej dzieci, no i są znacznie droższe. Osobną sprawą jest zapewnienie przewożonym opieki w czasie drogi. Opiekunów także nie ma za dużo.

Z przedszkolami na Mokotowie jest nieco lepiej. Opieką przedszkolną objęto bowiem 46,6 proc. dzieci, a łącznie z miejscami wygospodarowanymi przez wydział oświaty — 65 proc. Ten nie najgorszy wskaźnik jest wynikiem dobrych układów, jakie panują między mokotowskim wydziałem oświaty a zarządami spółdzielni mieszkaniowych, od których to oświata wynajmuje 30 wieżowcowych lokali. W niektórych z nich zorganizowano przedszkola, filie przedszkoli, w innych oddziały dla sześciolatków. Pomijając koszty adaptacji i przeróbek tych — znajdujących się na ogół w tak zwanych przyziemach — pomieszczeń, miesięczny czynsz za ich wynajem wynosi blisko półtora miliona złotych, oczywiście z kasy oświatowej. Oświata również musiała zorganizować „garkuchnie” w starych mokotowskich szkołach,

Dzielnica Mokotów liczy dziś prawie 360 tysięcy mieszkańców. Dzieci w wieku szkoły podstawowej jest tu 44 tysiące. Trzeba je zmieścić w 53 obiektach o łącznej liczbie pomieszczeń dydaktycznych 1002. Typowy budynek szkolny ma 720 miejsc. Brakuje 12 obiektów o 24 pomieszczeniach.

Dzieci w wieku przedszkolnym jest 20 600. Miejsc przedszkolnych — 9611.

Nie ma w ogóle programu budowy szkół ponadpodstawowych. Wyż demograficzny w szkolnictwie ponadpodstawowym na Mokotowie już dziś zaczął być odczuwalny.

Pomimo maksymalnego dogęszczania istniejących placówek i tak ponad 4500 dzieci z Ursynowa i Natolina codziennie dojeżdża specjalnymi liniami MZK do 19 szkół w różnych częściach Mokotowa. W tym roku szkolnym z zorganizowanego przez wydział oświaty dojazdu korzystają 144 oddziały.

skąd dowozi się posiłki. Specjalny transport, pojemniki, zatrudnionych przy tym ludzi również nie tylko organizuje, ale i opłaca oświata.

Mimo tak wysokiego jak na nasze warunki wskaźnika, 2000 dzieci z Ursynowa i Natolina i tak nie dostało się do przedszkoli.

Architektonicznie budowane na Ursynowie szkoły są inne, ciekawsze od tradycyjnych. Inna jest też ich funkcja. Są tu więc tak zwane szkoły elementarne, do nauczania początkowego i wychowania przedszkolnego. Są też — głównie w planach — szkoły podstawowe dla klas IV—VIII. Zespół szkół elementarnych z przedszkolami oraz szkoła podstawowa miały być, znowu w założeniu, zespołem oświatowym dla danego osiedla. Tymczasem szkoły elementarne, których też brakuje, co roku wypuszczają absolwentów, dla których nie ma miejsc w dalszym etapie edukacji. Wspaniałe projekty tylko na papierze wyglądają tak imponująco.

Trudno lekceważyć obawy mokotowskiego inspektora, bo gdzie dowiezie dzieci, gdy zabraknie miejsc także w innych szkołach starej części dzielnicy. Zastępczych obiektów przecież nie ma. Cała Warszawa ma podobne, choć nie aż tak drastyczne problemy. Szkołkę elementarną od biedry można zamienić na przedszkole, ale na pewno nie na szkołę dla dzieci starszych.

Jak długo jeszcze trwać będzie to wojsko żonglowanie żywymi, małymi i całkowicie zdany na pomysłowość dorosłych, istotami? Te nie kończące się manewry, opracowywanie dziesiątków wariantów i prorocत्व, bardziej odpowiednie dla zawodowej wróżki niż władz oświatowych? Na pewno skończy się ono nieprędko, zwłaszcza, jeśli już na etapie planowania budownictwa oświatowego jego potrzeby nadal będą minimalizowane. Bo bierze się pod uwagę średnie wskaźniki. A te są przecież mylące.

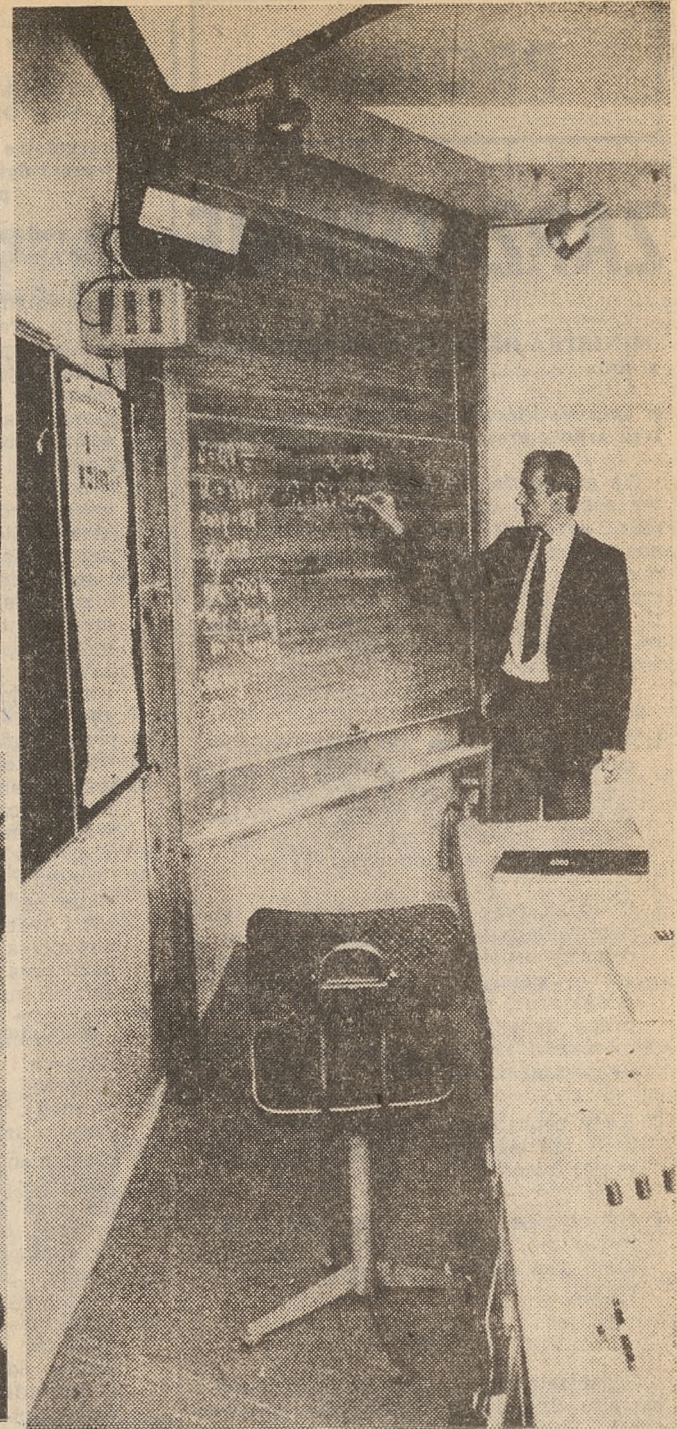
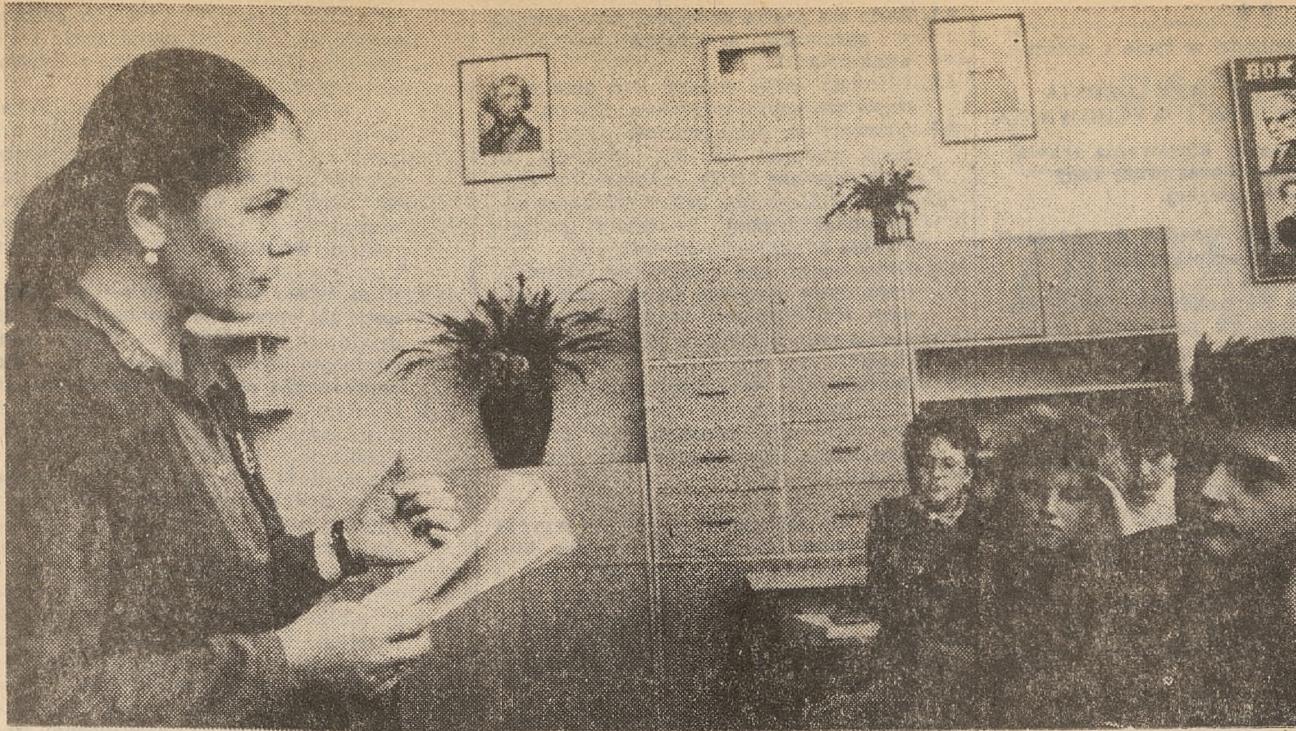
Na listopadowym spotkaniu w Domu Rodzinnym na Ursynowie, obok przedstawicieli Krajowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole, obecni byli przedstawiciele władz stolicy z jej wiceprezydentem Gawnowiczem, spółdzielczości mieszkaniowej, bankowości, ministerstwa budownictwa i władz oświatowych. Wicepremier Zbigniew Gertych postawił im pytanie: jakie bariery trzeba usunąć, aby nowo budowane osiedla oddawane były łącznie z infrastrukturą? Jak w przyszłości nie dopuścić do sytuacji dzisiejszego Ursynowa?

Czy mógł czuć się usatysfakcjonowany wypowiedziami przedstawicieli spółdzielczości, ministerstwa budownictwa? Nie wiem. Spółdzielcy w osobach prezesa CZSBM Bogdana Saara i przewodniczącego Federacji Związków Budownictwa Mieszkaniowego Zbigniewa Fidrycha wskazywali na nieekonomiczny system finansowania budownictwa szkół. Spółdzielnie jako inwestorzy powinny otrzymywać kredyt bankowy na wszystkie obiekty budowane na osiedlu. Powinien też istnieć katalog powtarzalnych obiektów oświatowych. Trzeba wreszcie znaleźć sposób na wykonawcę, by nie opłacała mu się tylko mieszkaniówka: szybko, jednakowo i byle jak, lecz by był zainteresowany infrastrukturą — twierdzili.

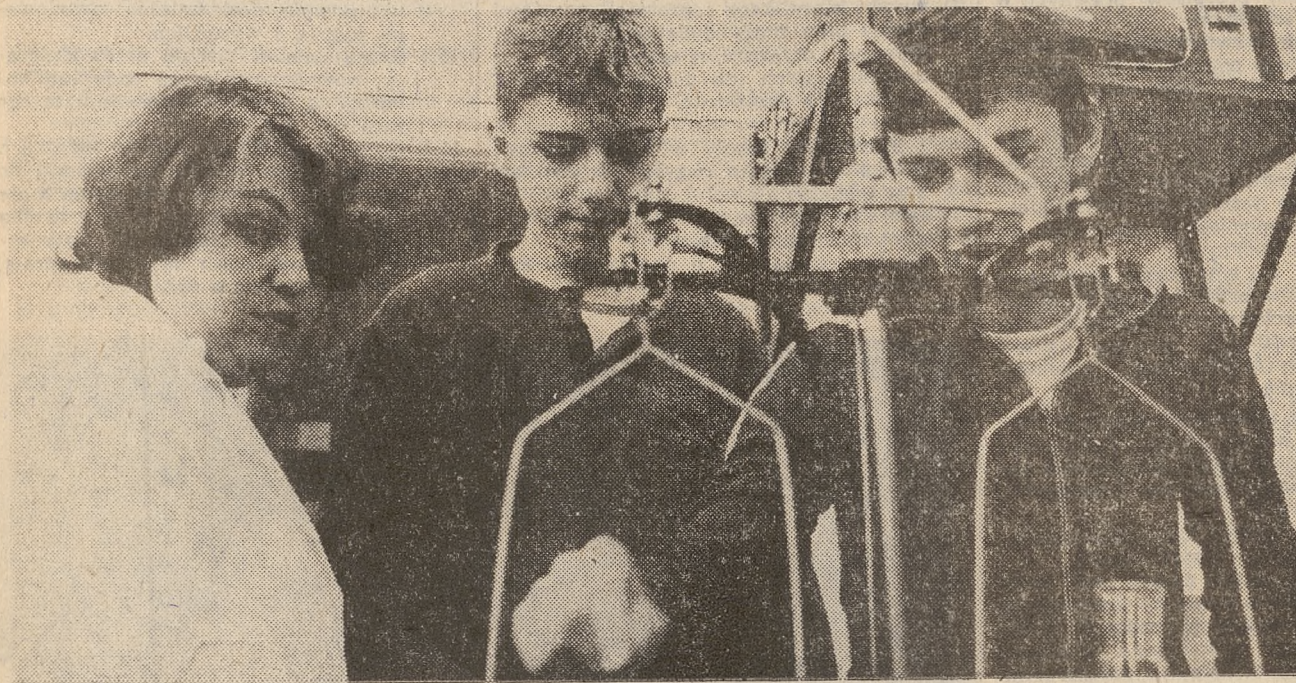
Już dziś, nie uwzględniając potrzeb rozwojowych miasta, trzeba byłoby wybudować w województwie stołecznym 50 szkół i 70 przedszkoli. Sama Warszawa nie ma takiego potencjału. W dodatku, po wejściu w życie ustawy o gospodarce terenami okazało się, że budżet miasta nie jest w stanie wykupować terenów: nie ma takich możliwości finansowych. Na budownictwo oświatowe trzeba więc skierować dodatkowy strumień pieniędzy i materiałów. Zaś w przedsiębiorstwach budowlanych wprowadzić dodatkowe stymulatory, może w postaci podatku, by zaczęło im się to budowanie wreszcie opłacać.

W tej opinii spółdzielców jest chyba sporo racji, przecież samymi apelami o pomoc niczego się nie wybuduje. A czasu na dalszą zwłokę już po prostu nie ma.

HALINA DRACHAL



Zdjęcia: Marek Suchecki



# OSTATECZNE DECYZJE BĘDĄ NASZYM WSPÓLNYM DZIEŁEM

## KONSULTUJEMY WAŻNE DLA SZKOŁY I NAUCZYCIELI DOKUMENTY

● regulamin rady pedagogicznej i status dyrektora szkoły,

● zasady podziału funduszu nagród,

● koncepcję motywacyjnego systemu plac — dodatki za pracę i osiągnięcia w zakresie postępu pedagogicznego.

Czekamy na opinie do 15 stycznia 1987 roku.

Zakończyliśmy pierwszy etap pracy nad projektem trzech ważnych dokumentów:

— regulaminem rady pedagogicznej i statusem dyrektora szkoły, który przedstawiamy jako jeden dokument,

— zasadami podziału funduszu nagród,

— oraz koncepcją kolejnego kroku w budowaniu motywacyjnego systemu plac — dodatkiem za pracę i osiągnięcia w zakresie postępu pedagogicznego.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami kierujemy je do powszechnej konsultacji. Chcemy, by każdy, kto pragnie twórczo uczestniczyć w kształtowaniu oblicza polskiej oświaty, miał okazję zabrać w tej sprawie głos.

Wstępne propozycje w kilkunastu wariantach opracował trzydziestoosobowy zespół nauczycieli metodyków, pracowników nauki, działaczy oświatowych, po części wskazanych przez ZNP. Pierwsza wersja podda-

na została weryfikacji na naradzie kuratorów, którzy w zdecydowanej większości korzystali z opinii zgłaszanych przez nauczycieli, dyrektorów szkół bądź współpracowników.

W zamierzeniach naszych dokumenty te stanowią spójną i logiczną całość. Wyrastają one ze wspólnej troski o tworzenie warunków organizacyjnych dla doskonalenia pracy szkoły, z przekonania o potrzebie stymulowania postaw twórczych i zaangażowanych, z chęci umocnienia podstawowego ogniwa systemu oświaty i wychowania, jakim jest szkoła. Ważne jest zarówno to, byśmy dobrze pracowali, jak i to, by opłacało nam się dobrze pracować.

Przedstawione dokumenty są propozycją. We wszystkich województwach odbędą się spotkania aktywu oświatowego, organizowane wspólnie przez administrację oświatową i ZNP, na których pracownicy MOiW zaprezentują omawiane projekty. Uczestniczyć będą również w bezpośrednich konsultacjach na około 300 ze-

braniach pedagogicznych. Oczekujemy także konsultacji organizowanych przez władze terenowe. Zgodnie z obowiązującymi zasadami, oficjalne stanowisko zajmie ZNP. Przez fakt opublikowania dokumentów w „Głosie Nauczycielskim” oraz „Oświacie i Wychowaniu” stwarzamy możliwość publicznej dyskusji w środowisku nauczycielskim. Do 15 stycznia 1987 roku oczekujemy w MOiW lub w ZG ZNP na listy i wypowiedzi nadsyłane zarówno przez rady pedagogiczne, ogniwa ZNP, jak i indywidualnych nauczycieli. Wierzymy głęboko, że cechować je będzie powaga i zrozumienie oświatowych racji. Ostateczne decyzje będą naszym wspólnym dziełem.

JOANNA  
MICHAŁOWSKA-GUMOWSKA  
minister oświaty i wychowania  
KAZIMIERZ PIŁAT  
prezes ZG ZNP

# ZARZĄDZENIE

MINISTRA OŚWIATY I WYCHOWANIA  
z dnia .....

w sprawie kierowania szkołą przez dyrektora szkoły oraz pracy rady pedagogicznej

Na podstawie art. 36a ust. 2 pkt. 4 ustawy z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania (Dz. U. Nr 32, poz. 160) z późniejszymi zmianami oraz na podstawie art. 7 ust. 3 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz. U. Nr 3, poz. 19) z późniejszymi zmianami zarządza się, co następuje:

§ 1

1. Rada pedagogiczna jest kolegiальnym organem szkoły, który opiniuje, wnioskuję i podejmuje uchwały w sprawach związanych z realizacją działalności dydaktycznej, wychowawczej, opiekuńczej i organizacyjno-ekonomicznej szkoły.
2. W skład rady wchodzi: dyrektor jako przewodniczący, nauczyciele oraz pracownicy uspołecznionych zakładów pracy — pełniący funkcje instruktorów praktycznej nauki zawodu, dla których praca dydaktyczna i wychowawcza z młodzieżą stanowi podstawowe zajęcie — jako jej członkowie.
3. Rady pedagogiczne działają we wszystkich szkołach zatrudniających co najmniej trzech nauczycieli.
4. Nauczyciele szkół, które zatrudniają mniej niż trzech nauczycieli, są członkami rad pedagogicznych szkół zbiorczych.

§ 2

Organizatorem i kierownikiem całokształtu działalności szkoły jest dyrektor szkoły. Realizuje on swoje zadania na zasadzie jednoosobowego kierownictwa i jednoosobowej odpowiedzialności.

§ 3

Dyrektor szkoły reprezentuje ją na zewnątrz, sprawuje nadzór pedagogiczny, jest bezpośrednim służbowym przełożonym pracowników szkoły i przewodniczącym rady pedagogicznej.

§ 4

Dyrektor szkoły realizuje zadania wynikające z polityki oświatowej socjalistycznego państwa, zarządza i kieruje szkołą we współpracy z radą pedagogiczną, organizacjami politycznymi, Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, zespołem kierownictwa, komitetem rodzicielskim, zakładem opiekuńczym, młodzieżowymi organizacjami ideowo-wychowawczymi oraz społecznymi działającymi w szkole i w środowisku.

§ 5

Wprowadza się szczegółowe zasady kierowania szkołą przez dyrektora szkoły oraz pracy rady pedagogicznej, stanowiące załącznik do niniejszego zarządzenia.

§ 6

Tekst w zarządzeniu i w załączniku jest mowa, bez bliższego określenia:

- o szkole i nauczycielach — rozumie się przez to szkoły i nauczycieli wymienionych w art. 1 pkt. 1—5 ustawy z 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela,
- o radzie — należy przez to rozumieć radę pedagogiczną szkoły lub innej placówki oświatowo-wychowawczej,
- o organie — należy przez to rozumieć organ bezpośrednio nadzorujący szkołę,
- o dyrektorze — należy przez to rozumieć dyrektora każdego typu szkoły i placówki oświatowo-wychowawczej

§ 7

Tracą moc:

- zarządzenie Ministra Oświaty i Wychowania z dnia 6 lipca 1981 r. w sprawie organizacji i działalności rady pedagogicznej (Dz. Urz. nr 6, poz. 43),
- zarządzenie Ministra Oświaty i Wychowania z dnia 22 czerwca 1982 r. w sprawie zadań nauczycieli, którym powierzono funkcje kierownicze w szkole (Dz. Urz. MOiW nr 8, poz. 68).

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem.....

## ZALĄCZNIK DO ZARZĄDZENIA MINISTRA OŚWIATY I WYCHOWANIA

Szczegółowe zasady kierowania szkołą przez dyrektora oraz pracy rady pedagogicznej.

### 1. Do podstawowych zadań dyrektora w zakresie kierowania szkołą należy:

- 1) zapewnianie warunków do pełnej realizacji programów nauczania, wychowania i opieki, ukierunkowywanie wysiłku nauczycieli i uczniów na systematyczne podnoszenie jakości pracy,
- 2) kształtowanie w szkole atmosfery sprzyjającej dobrej pracy uczniów, nauczycieli i innych pracowników,
- 3) tworzenie warunków sprzyjających wszechstronnemu rozwojowi wszystkich uczniów, zapewnianie im niezbędnej pomocy opiekuńczo-wychowawczej i materialnej,
- 4) rozwijanie aktywności, samorządności oraz zainteresowań i uzdolnień uczniów; wspieranie działalności młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych, samorządu szkolnego i organizacji społecznych,
- 5) przestrzeganie przepisów prawnych o obowiązku szkolnym,
- 6) sprawowanie wewnętrznego nadzoru pedagogicznego poprzez m. in. hospitowanie nauczycieli, udzielanie im niezbędnego instruktażu i pomocy,
- 7) tworzenie właściwego klimatu do postępu pedagogicznego, upowszechnianie i wdrażanie do praktyki szkolnej nowatorskich doświadczeń pedagogicznych oraz inspirowanie nauczycieli do działań innowacyjnych,
- 8) tworzenie i systematyczne doskonalenie warunków organizacyjnych, materialnych i technicznych służących prawidłowej realizacji procesu dydaktycznego, wychowawczego i opiekuńczego w szkole,
- 9) zapewnienie właściwego stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, wykonywanie zadań dotyczących planowania obrotowego, obrony cywilnej i powszechnej samoobrony,
- 10) dbanie o porządek i dyscyplinę, o estetyczny wygląd i czystość szkoły,

- 1.2. Dyrektor sprawuje nadzór nad działalnością administracyjno-gospodarczą szkoły, odpowiada za majątek szkoły i prawidłowe powierzenie odpowiedzialności materialnej za poszczególne składniki majątkowe podległym pracownikom.
- 1.3. Dyrektor nadzoruje działalność gospodarstwa szkolnego i zatwierdza jego plan szkoleniowo-produkcyjny i finansowy.
- 1.4. Dyrektor — w celu skutecznego realizowania zadań — jest obowiązany do systematycznego doskonalenia własnych kwalifikacji i umiejętności zawodowych

### 2. Dyrektor, jako przewodniczący rady, ma obowiązek:

- 1) tworzyć atmosferę życzliwości i zgodnego współdziałania wszystkich członków rady w podnoszeniu poziomu dydaktycznego, wychowawczego i opiekuńczego szkoły,
- 2) oddziaływać na postawę nauczycieli, pobudzać ich do twórczej pracy i podnoszenia kwalifikacji zawodowych,
- 3) dbać o autorytet rady pedagogicznej, ochronę praw i godności nauczycieli,
- 4) zapoznawać radę z obowiązującymi przepisami prawa szkolnego, analizować zawarte w nich postanowienia w celu ustalenia trybu i form realizacji.

### 3. Rada — w celu uzyskania optymalnych rezultatów działalności dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej — realizuje zadania o zasadniczym znaczeniu dla kierowania szkołą, dotyczące zwłaszcza:

- 1) planowania pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej,
- 2) okresowego i rocznego analizowania i oceniania stanu nauczania, wychowania i opieki oraz organizacyjnych i materialnych warunków pracy szkoły,
- 3) kształtowania właściwych postaw obywatelskich, etycznych i zawodowych swych członków,
- 4) organizowania wewnątrzszkolnego samokształcenia i upowszechniania nowatorstwa pedagogicznego.

### 4. Członek rady powinien:

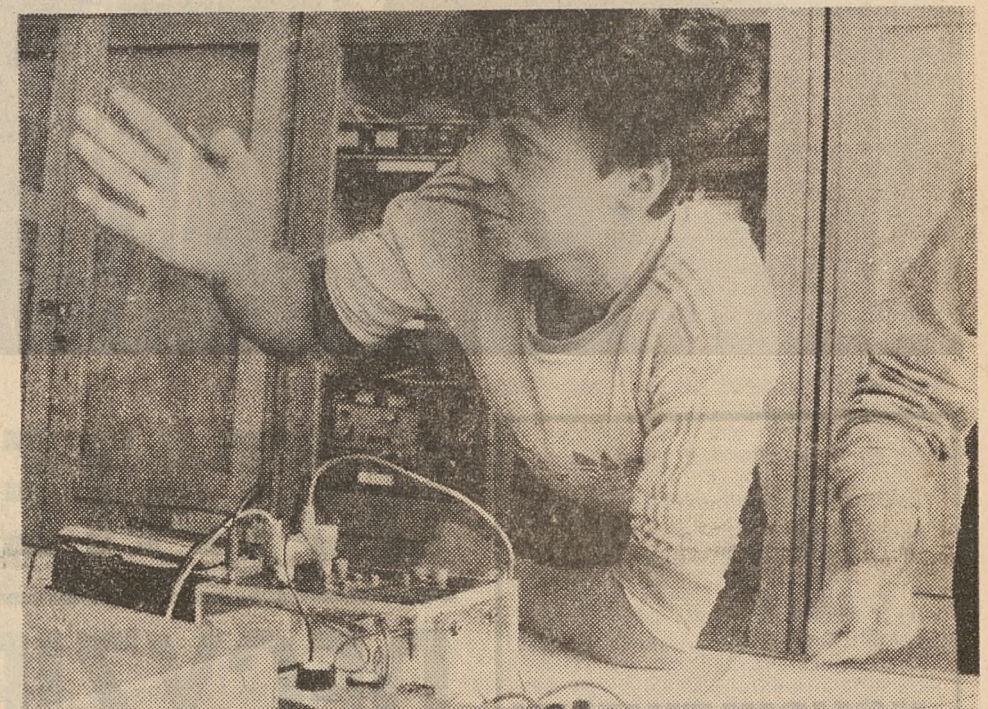
- 1) przyczynić się do tworzenia atmosfery życzliwości, koleżeństwa, zgodnego współdziałania wszystkich członków rady,
- 2) doskonalić własne umiejętności zawodowe, dbać o właściwą realizację zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych,
- 3) przestrzegać postanowień prawa oświatowego,
- 4) czynnie uczestniczyć we wszystkich zebraniach i pracach rady pedagogicznej i komisji, do których został powołany oraz w wewnątrzszkolnym samokształceniu,
- 5) realizować postanowienia uchwał rady nawet wtedy, kiedy zgłosił do nich swoje zastrzeżenia,
- 6) składać przed radą sprawozdania z wykonania przydzielonych zadań,
- 7) bezwzględnie przestrzegać tajemnicy obrad rady.

- 5.1. Rada ma prawo podejmowania uchwał w sprawach, o których mowa w punkcie 3 i 7.
- 5.2. Uchwały rady muszą być zgodne z obowiązującymi przepisami prawa.
- 5.3. Uchwały są prawomocne, jeżeli spełniają warunki pkt. 5.1. i pkt. 5.2., są podejmowane przy udziale co najmniej 2/3 ogólnej liczby członków rady pedagogicznej i zostały podjęte zwykłą większością głosów.
- 5.4. Głosowanie nad przyjęciem uchwały rady może odbywać się w trybie jawnym lub tajnym. Tryb głosowania ustala rada w wyniku głosowania jawnego.
- 5.5. Dyrektor — w uzgodnieniu z organem nadzorującym szkołę — uchyla uchwały rady pedagogicznej podjęte niezgodnie z postanowieniami pkt. 5.1., 5.2., 5.3.

### 6. Rada na zebraniu plenarnym wyraża opinie o kandydatach na stanowiska kierownicze, zgłoszonych z tej samej jak i innej szkoły przez organ lub zakład pracy prowadzący szkołę. Nie dotyczy to kandydatów powołanych do pełnienia funkcji kierowniczych w szkołach nowo utworzonych.

### 7. Rada na zebraniach plenarnych zatwierdza:

- 1) wyniki klasyfikacji i promocji uczniów,
- 2) roczny plan pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej szkoły,
- 3) wnioski stałych lub doraźnych komisji powołanych przez radę,
- 4) wnioski wychowawców klas i innych pracowników szkoły w sprawie przyznawania uczniom nagród i wyróżnień oraz udzielania kar,
- 5) założenia organizacyjne wewnątrzszkolnego samokształcenia,
- 6) szkolne regulaminy o charakterze wewnętrznym.



### 8. Rada — poprzez dyrektora — ma prawo wyspowiadać z wnioskami do organu w sprawach doskonalenia organizacji nauczania i wychowania, których normowanie wykracza poza jej kompetencje oraz w sprawie dokonania oceny pracy nauczyciela.

### 9. W zebraniach rady lub określonych punktach programu tych zebrań mogą uczestniczyć — z głosem doradczym — zaproszeni w jej imieniu przez przewodniczącego:

- 1) nauczyciele bursy oraz pracownicy hoteli robotniczych i domów młodego robotnika, w których mieszkają uczniowie szkoły,
- 2) nauczyciele szkół ćwiczeń,
- 3) nauczyciele zatrudnieni w placówkach wychowania pozaszkolnego, w domach dziecka, ogniskach wychowawczych lub innych placówkach, których wychowanymi są uczniowie tej szkoły,
- 4) lekarze szkolni i inni pracownicy szkoły powołani do sprawowania opieki higieniczno-lekarskiej nad uczniami,
- 5) przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i związkowych,
- 6) przedstawiciele samorządu uczniowskiego (słuchaczy), młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych i innych organizacji społecznych działających na terenie szkoły,
- 7) przedstawiciele komitetu rodzicielskiego i zakładu opiekuńczego lub prowadzącego i utrzymującego szkołę,
- 8) przedstawiciele zakładów pracy, w których uczniowie odbywają praktyczną naukę zawodu, praktyki zawodowe lub uczniowskie,
- 9) pracownicy administracji i obsługi szkoły.

### 10.1. Rada pracuje zgodnie z rocznym planem pracy na zebraniach plenarnych lub w powołanych przez siebie komisjach.

### 10.2. W zespołach szkół oraz w szkołach i w punktach filialnych szkół zbiorczych zebrania rad mogą być organizowane dla każdej szkoły oddzielnie, jeżeli poświęcone są klasyfikowaniu i promowaniu uczniów lub dotyczą wyłącznie określonej szkoły.

### 10.3. Zebrania plenarne rady powinny być organizowane przed rozpoczęciem roku szkolnego, w każdym okresie (semestrze) w związku z zatwierdzeniem

- wyników klasyfikowania lub promowania uczniów, po zakończeniu roku szkolnego oraz w związku z innymi potrzebami.
- 10.4. Zebrania rady mogą być organizowane z inicjatywą: dyrektora szkoły, organu bezpośrednio nadzorującego szkołę, co najmniej 1/3 członków rady, opiekunów młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych, dyrektora zakładu pracy prowadzącego i utrzymującego szkołę.
- 11.1. Rada może powoływać — w zależności od potrzeb — komisje stałe, tj. działające w okresie całego roku szkolnego lub komisje doraźne — dla opracowania określonej problematyki.
- 11.2. Działalność komisji może dotyczyć wybranych zagadnień statutowej działalności szkoły i pracy nauczycieli w tym m. in.: planowania pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej, realizacji uchwał i wniosków, pracy wychowawczej, pracy nauczycieli tych samych lub pokrewnych przedmiotów nauczania, pomocy naukowych, współpracy ze środowiskiem, opieki nad młodzieżowymi organizacjami ideowo-wychowawczymi, wychowania zdrowotnego i sportu, organizacji wycieczek, profilaktyki i resocjalizacji, praktycznej nauki zawodu, doskonalenia zawodowego, nagród i wyróżnień.
- 11.3. Pracą komisji kieruje przewodniczący, powoływany przez radę lub komisję na wniosek przewodniczącego rady.
- 11.4. Komisje informują radę o wynikach swojej pracy, formułując wnioski do zatwierdzenia przez radę. Rada może upoważnić komisję do podejmowania uchwał nie podlegających zatwierdzeniu przez radę z wyjątkiem spraw, o których mowa w pkt. 7.

### 12.1. Dyrektor — zgodnie z obowiązującymi przepisami — zatwierdza:

- 1) programy zajęć pozalekcyjnych, ogólnoszkolnych uroczystości i imprez, wycieczek, obozów, środowiskowych zajęć sportowych, obronnych, rekreacyjnych,
- 2) projekty wyposażenia szkoły w pomoce naukowe i sprzęt szkolny, zamówienia na podręczniki szkolne, harmonogram dowożenia uczniów do szkoły,
- 3) zakres czynności i kompetencji wicedyrektora i innych nauczycieli pełniących funkcje kierownicze w szkole,
- 4) zakres czynności pracowników ekonomicznych oraz administracji i obsługi,
- 5) statystyczne i opisowe analizy, sprawozdania lub inne opracowania z działalności szkoły,
- 6) wydatki finansowe w ramach przyznanych środków, zatwierdzonych planów i limitów, należne nauczycielowi wynagrodzenie z tytułu pracy w godzinach ponadwymiarowych oraz wysokość dodatkowego wynagrodzenia pracowników obsługi za pracę w godzinach nadliczbowych.

### 12.2. Dyrektor — zgodnie z obowiązującymi przepisami — decyduje w sprawach:

- 1) przyjmowania uczniów do szkoły,
- 2) zmiany oddziału lub klasy przez uczniów,
- 3) wstrzymanie wykonania wobec ucznia kary wymierzonej decyzją rady, jeśli uczeń otrzyma poręczanie,
- 4) doraźnego zwolnienia ucznia — w uzasadnionych przypadkach — z oddziału w obowiązkowych zajęciach szkolnych,
- 5) zawierania stosunku pracy oraz rozwiązywania umów o pracę z nauczycielami,
- 6) zatrudniania, awansowania i ewaluowania pracowników administracji i obsługi,
- 7) przyznawania nagród dyrektorowi wyróżniającym się nauczycielom oraz innym pracownikom szkoły,
- 8) wydawania zgody na dodatkową pracę,

# PROJEKT

## ZARZĄDZENIE

MINISTRA OŚWIATY I WYCHOWANIA  
z dnia.....

w sprawie określenia zasad podziału specjalnego funduszu nagród dla nauczycieli

Na podstawie art. 49 ust. 2 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz. U. Nr 3, poz. 19 z późniejszymi zmianami), zarządza się, co następuje:

### § 1

1. Specjalny fundusz nagród zwany dalej funduszem nagród, stanowi 1 proc. planowanego rocznego funduszu wynagrodzeń osobowych nauczycieli.
2. Fundusz nagród przeznaczony jest na nagrody pieniężne przyznawane nauczycielom według zasad i kryteriów ustalonych w regulaminie przyznawania nagród, stanowiącym załącznik do niniejszego zarządzenia.

### § 2

Z funduszu nagród określonego w § 1 przeznaczają się:

1. 0,05 proc. na nagrody Ministra Oświaty i Wychowania
2. 0,05 proc. na nagrody Kuratora Oświaty i Wychowania (dyrektora wydziału)
3. 0,20 proc. na nagrody organu bezpośrednio nadzorującego szkołę (rozumianego zgodnie z przepisami art. 3, pkt. 3 Ustawy — Karta Nauczyciela)
4. 0,70 proc. na nagrody dyrektora szkoły.

### § 3

1. Nagrody przyznaje:

- 1.1. Minister Oświaty i Wychowania — nauczycielom, w tym również pełniącym funkcje kierownicze, wszystkich typów szkół, o których mowa w art. 1 pkt. 1—5 Karty Nauczyciela,
- 1.2. Kurator (dyrektor wydziału) — nauczycielom, w tym również pełniącym funkcje kierownicze, szkół jemu podległych;
- 1.3. Organ bezpośrednio nadzorujący szkoły — dyrektorem i wicedyrektorem szkół jemu podległych;
- 1.4. Dyrektor szkoły — nauczycielom w tym również kierownikom świetlic, internatów, warsztatów szkolnych itp. W szkołach liczących do 6 pełnozatrudnionych nauczycieli, nagrodę przyznaje dyrektor w oparciu o limity środków określone przez inspektora oświaty i wychowania.

2. Organy przyznające nagrody wypłacają je z własnych funduszy.

3. Nagrody dla nauczycieli, o których mowa w art. 1 pkt. 7 Karty Nauczyciela, przyznają i wypłacają według własnych zasad i z własnych funduszy — organizacje, związki i instytucje zatrudniające tych nauczycieli.

### § 4

Tekst w zarządzeniu jest mowa o: 1) nauczycielach — rozumie się przez to nauczycieli, wychowawców i innych pracowników pedagogicznych zatrudnionych w szkołach i innych placówkach wymienionych w art. 1 p. 1—5 Ustawy Karta Nauczyciela, 2) szkołach rozumie się przez to szkoły i inne placówki wymienione w art. 1, pkt. 1—5 Ustawy — Karta Nauczyciela.

### § 5

Traci moc zarządzenie Ministra Oświaty i Wychowania z dnia 12 lipca 1982 r. w sprawie określenia zasad podziału specjalnego funduszu nagród dla nauczycieli (Dz. Urz. MOiW Nr 3, poz. 74)

### § 6

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem.....

## REGULAMIN PRYZNAWANIA NAGRÓD

### 1. Zasady ogólne

- 1.1. Kandydatów do nagród powinna cechować nienaganna postawa etyczna i obywatelska.
- 1.2. Nagrody Ministra Oświaty i Wychowania przyznawane są w zasadzie z okazji Dnia Edukacji Narodowej.
- 1.3. Nagrody organu bezpośrednio nadzorującego szkołę oraz dyrektora szkoły przyznawane są w ciągu całego roku i mogą być przyznawane wielokrotnie.
- 1.4. Wysokość nagrody Kuratora (dyrektora wydziału) oraz organu bezpośrednio nadzorującego szkołę nie może przekroczyć 60 proc. nagrody Ministra Oświaty i Wychowania.

18.1 Z przebiegu zebrania rady, a także z przebiegu zebrania komisji, sporządza się protokół i w terminie do 7 dni od daty zebrania wpisuje się go do księgi protokołów rady lub księgi protokołów komisji.

18.2. Protokół z zebrania rady, a także z zebrania komisji, podpisuje dyrektor i protokolant. Członkowie rady zobowiązani są w terminie do 14 dni od sporządzenia protokołu do zapoznania się z jego treścią i zgłoszenia ewentualnych poprawek dyrektorowi.

18.3. Dyrektor przesyła do organu bezpośrednio nadzorującego szkołę wyciąg z protokołów tych zebrań, na których zgłoszono wnioski i postulaty pod adresem terenowych organów administracji państwowej.

18.4. Podstawowym dokumentem działalności rady (komisji) jest książka protokołów. Powinna ona być zaopatrzona w klauzulę — „Księga zawiera stron... i obejmuje okres pracy rady pedagogicznej (komisji) od dnia..... do dnia.....” oraz podpisana przez dyrektora i opieczętowana.

18.5. Księga protokołów może być udostępniona na terenie szkoły jej nauczycielom, upoważnionym nauczycielom zatrudnionym w organach nadzorujących szkołę, upoważnionym przedstawicielom instancji Związku Nauczycielstwa Polskiego.

### UZASADNIENIE

Potrzeba zmiany obowiązującego zarządzenia Ministra Oświaty i Wychowania w sprawie organizacji i działalności rady pedagogicznej (wraz z regulaminem pracy rady pedagogicznej) wynika z następujących przesłanek:

— dokument ten powstał w lipcu 1981 roku, a więc przed wejściem w życie usta-

wy Karta Nauczyciela (s. yceń 1982 r.), istnieje potrzeba dos. osowania przepisów szczegółowych określających kompetencje rady pedagogicznej do sformułowania Karty Nauczyciela,

— wskazane jest sformułowanie w jednym dokumencie wzajemnych relacji pomiędzy radą pedagogiczną a dyrektorem szkoły w kierowaniu placówką.

Projekt zarządzenia w sprawie kierowania szkołą przez dyrektora szkoły oraz pracy rady pedagogicznej zmierza do:

- ukazania potrzeby współodpowiedzialności dyrektora szkoły i rady pedagogicznej za prawidłową pracę placówki,
- umocnienia pozycji kierującego szkołą dyrektora, z jednoczesnym zachowaniem podmiotowej roli rady pedagogicznej poprzez wyraźne określenie kompetencji zarówno dyrektora, jak i rady w zakresie podejmowania decyzji, wnioskowania i opiniowania.

W związku z powyższym, m. in.:

- wprowadzono do projektu dokumentu wszystkie unormowania prawne sformułowane w Karcie Nauczyciela, a dotyczące rady pedagogicznej oraz te unormowania dotyczące dyrektora szkoły, które wiążą się z kierowaniem placówką,
- pozostawiono radzie pedagogicznej kompetencje w zakresie podejmowania uchwał w sprawach o strategicznym znaczeniu dla pracy szkoły (np. za wierzanie planów pracy), zaś dyrektorowi szkoły — decyzje o charakterze operacyjnym,
- podobnie wyodrębniono sprawy, w których decyzje podejmuje rada pedagogiczna.

W stosunku do treści obowiązującego dotychczas regulaminu pracy rady pedagogicznej wprowadzono także szereg zmian o charakterze porządkowym i redakcyjnym. Wprowadzenie projektowanego zarządzenia powinno przyczynić się do realizacji sformułowanych na wstępie Uzasadnienia zamierzeń, a zwłaszcza do harmonijnej współpracy dyrektora szkoły z radą.

— określono kompetencje zarówno dyrektora, jak i rady pedagogicznej poprzez wyraźne wyodrębnienie spraw, w których decyzje podejmuje dyrektor, w których decyzje te powinny być uzgodnione z radą lub przez nią opiniowane;

9) niedopuszczenia nauczyciela do pracy w przypadkach wymagających natychmiastowego odsunięcia go od dzieci i młodzieży,

10) zawieszania uchwał lub innych — sprzecznych z prawem — decyzji komitetu rodzicielskiego,

11) powierzenia czasowego zastępstwa wicedyrektorowi szkoły lub wybranemu nauczycielowi.

13.1. Dyrektor — w uzgodnieniu z radą — dokonuje przydziału stałych prac i zajęć:

- 1) związanych bezpośrednio z organizacją procesu dydaktyczno-wychowawczego i opiekuńczego, w ramach przysługującego nauczycielowi wynagrodzenia zasadniczego,
- 2) dydaktyczno-wychowawczych dodatkowych — odpłatnych.

13.2. Przydziału prac i zajęć, o których mowa w pkt. 1 dokonuje się zgodnie z określonym przez Ministra Oświaty i Wychowania w odrębnych przepisach wykazem tych prac i zajęć — kierując się potrzebami szkoły.

13.3. Przydziału godzin ponadwymiarowych — zgodnie z zasadami ustalonymi w Karcie Nauczyciela — dokonuje dyrektor, kierując się potrzebami szkoły i kwalifikacjami nauczycieli.

14. Dyrektor zatwierdza, po zaopiniowaniu przez radę:

- 1) projekty budżetu i planu wydatków na zaspokojenie potrzeb gospodarczych szkoły w danym roku,
- 2) projekty tygodniowego rozkładu zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych,
- 3) wnioski o podjęcie przez nauczyciela pracy w godzinach ponadwymiarowych w wymiarze większym niż 1/2 obowiązującego wymiaru zajęć,
- 4) propozycje przyznania nauczycielom od-



znaczeń, dodatków oraz innych form uznania,

5) propozycje w sprawie prowadzenia eksperymentów pedagogicznych i badań naukowych.

15. Dyrektor występuje z wnioskami do organu w sprawach:

- 1) zwiększania, w uzasadnionych przypadkach do 10 proc. wymiaru godzin nauczania przedmiotów sprawujących uczniom szczególne trudności,
- 2) zawierania stosunku pracy i przenoszenia nauczycieli mianowanych oraz wymierzania kar porządkowych,
- 3) powołania wicedyrektora szkoły i innych osób do pełnienia funkcji kierowniczych,
- 4) przyznawania nagród i odznaczeń pracownikom szkoły,
- 5) wszczęcia postępowania dyscyplinarnego w przypadku naruszenia przez nauczyciela mianowanego obowiązków lub godności zawodu nauczycielskiego,
- 6) cofnięcia nauczycielowi — przysługującego za stopień specjalizacji zawodowej dodatku specjalistycznego, w przypadku odpowiednio udokumentowanego stwierdzenia zaniedbań w jego pracy,
- 7) zatwierdzenia projektów planów rzeczowych i finansowych szkoły, internatu i warsztatów szkolnych.

16.1. Na okres swej nieobecności w szkole dyrektor przekazuje odpowiedzialność za kierowanie szkołą wicedyrektorowi lub innemu nauczycielowi.

16.2. Zadaniem wicedyrektora jest udzielanie dyrektorowi pomocy w planowaniu, organizowaniu i nadzorowaniu działalności szkoły.

17.1. W celu uzyskania opinii w sprawach związanych z kierowaniem szkołą, dyrektor powinien powołać zespół kierowniczy.

17.2. W skład zespołu kierowniczego, poza dyrektorem, powinni wchodzić: wicedyrektor szkoły, nauczyciele sprawujący w szkole inne funkcje kierownicze, przedstawiciele organizacji politycznych działających w szkole, szkolnego ognia Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz inne osoby powołane w razie potrzeby przez dyrektora.

1. 5. Suma nagród dyrektora szkoły przyznanych jednemu nauczycielowi w ciągu roku nie może być wyższa od nagrody Kuratora (dyrektora wydziału) i organu bezpośrednio nadzorującego szkołę, określonej w pkt. 1.4.
1. 6. Nauczyciel, niezależnie od nagrody przyznanej mu w ciągu roku przez dyrektora szkoły, może otrzymać nagrodę Kuratora (dyrektora wydziału) lub Ministra Oświaty i Wychowania.
1. 7. Wnioski o przyznanie nagród Ministra Oświaty i Wychowania i Kuratora Oświaty i Wychowania (dyrektora wydziału) nauczycielom podlegają zaopiniowaniu przez radę pedagogiczną szkoły zatrudniającej kandydata do nagrody oraz przez odpowiednie ognia ZNP i organizacji partyjnej.
1. 8. Wnioski o przyznanie nagrody zawierają dane osobowe kandydata przedstawionego do nagrody (nazwisko i imię, zajmowane stanowisko, nazwę szkoły, datę urodzenia, wykształcenie, stopień specjalizacji zawodowej, posiadane wyróżnienia) oraz uzasadnienie.

Uzasadnienie wniosku uwzględnia opis całokształtu pracy zawodowej i ocenę konkretnych osiągnięć

1. 9. Nagrody dyrektora szkoły podlegają zaopiniowaniu przez zespół kierowniczy szkoły.
- 1.10. Dyrektor szkoły przynajmniej raz w roku informuje Radę Pedagogiczną o przyznanych przez siebie nagrodach.
- 1.11. Nauczyciel (w tym również pełniący funkcje kierownicze), któremu została przyznana nagroda, otrzymuje decyzję wraz z uzasadnieniem; odpis zamieszcza się w aktach osobowych.

### 1. Nagroda Ministra Oświaty i Wychowania

- 3.1. Do nagrody Ministra Oświaty i Wychowania może być typowany nauczyciel (w tym również pełniący funkcje kierownicze), który w okresie wieloletniej pracy pedagogicznej osiągnął wyróżniające, trwałe i powszechnie uznane wyniki w pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej.
- 3.2. Z wnioskiem o przyznanie nagrody występują kuratorzy oświaty i wychowania, uwzględniając propozycje organu bezpośrednio nadzorującego szkołę.
- 3.3. Nagroda może być przyznana również z inicjatywy Ministra Oświaty i Wychowania
- 3.4. Wnioski o przyznanie nagród w danym roku przekazuje się Ministrowi Oświaty i Wychowania w terminie do dnia 20 lipca każdego roku.

### 3. Nagroda Kuratora Oświaty i Wychowania (dyrektora wydziału)

- 3.1. Do nagrody Kuratora Oświaty i Wychowania (dyrektora wydziału) może być typowany nauczyciel (w tym również pełniący funkcje kierownicze), który wyróżnił się w województwie.

### 4. Nagroda organu bezpośrednio nadzorującego szkołę

- 4.1. Do nagrody organu bezpośrednio nadzorującego szkołę mogą być typowani dyrektorzy i wicedyrektorzy, którzy uzyskują wyróżniające wyniki w pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej.
- 4.2. Organ bezpośrednio nadzorujący szkoły przyznaje nagrody dyrektorom i wicedyrektorom szkół, w szczególności za:

- osiąganie bardzo dobrych i dobrych wyników szkoły w procesie nauczania, stwierdzonych przez nadzór pedagogiczny,
- wyróżniające wyniki uczniów w konkursach, olimpiadach oraz masowy udział w zawodach międzyszkolnych, regionalnych i krajowych,
- przygotowanie koncepcji i zrealizowanie ważnych z punktu procesu wychowawczego szkolnych imprez,
- wzorową współpracę ze środowiskiem i instytucjami wspomagającymi szkołę, w tym podejmowanie inicjatyw na rzecz rozwijania Narodowego Czynu Pomocy Szkole,
- aktywną działalność społeczną i polityczną sprzyjającą szkole,
- organizowanie pomocy dla młodych nauczycieli we właściwej adaptacji do zawodu,
- inicjowanie różnorodnych działań Rady Pedagogicznej służących podnoszeniu jakości pracy szkoły,
- tworzenie warunków dla postępu pedagogicznego, wzorową organizację pracy, tworzenie bazy szkolnej.

8. Nagroda dyrektora szkoły może być przyznana nauczycielowi za osiągnięcia w zakresie:

- 8.1. pracy wychowawczej z młodzieżą, a szczególnie za:
  - pozytywne zmiany, jakie dokonały się w zespole klasowym (grupie wychowawczej, kole zainteresowań), pod wpływem oddziaływania wychowawcy (opiekuna) w zakresie integrowania zespołu uczniowskiego (grupy wychowawczej), aktywności społecznej, udziale uczy-

nów (wychowanków) w pracy samorządu uczniowskiego, organizacji ideowo-wychowawczych i społecznych, zdyscyplinowania, frekwencji na zajęciach lekcyjnych i pozalekcyjnych, wyników nauczania i wychowania, uczestnictwa w pracy placówek pozaszkolnych,

— prowadzenie urozmaiconej działalności wychowawczej w szkole, organizacji młodzieżowej (grupie) w klasie, np.: wycieczki, udział uczniów w spektaklach teatralnych, koncertach, wystawach i spotkaniach z ciekawymi ludźmi, zorganizowanie prac społecznie użytecznych na rzecz szkoły i środowiska, udział młodzieży w konkursach, przeglądach, festiwalach, wystawach i olimpiadach przedmiotowych, zorganizowanie imprez kulturalnych, sportowo-obronnych i rekreacyjnych, prowadzenie orientacji zawodowej oraz współzawodctwa pracy i nauki w warsztatach szkolnych,

— przygotowanie koncepcji i wzorową organizację uroczystości szkolnej lub środowiskowej o wybitnych walorach ideowo-wychowawczych wynikających z instrukcji o organizacji roku szkolnego a także innych uroczystości rocznicowych (dni patrona, nadania szkole imienia itp.),

— zdobycie wyróżnienia przez organizację, której nauczyciel jest opiekunem (instruktorem lub kierownikiem),

— prawidłowe przygotowanie i przeprowadzenie jednej z form letniego lub zimowego wypoczynku dzieci i młodzieży na rzecz szkoły, w której pracuje.

5.2. pracy dydaktycznej z młodzieżą, a szczególnie za:

— stwierdzone sprawdzianem bardzo dobre i dobre wyniki nauczania z danego przedmiotu,

— zakwalifikowanie co najmniej dwu uczniów do grupy laureatów konkursów przedmiotowych na szczeblu wojewódzkim, a w przypadku szkoły średniej — do finału olimpiady przedmiotowej na szczeblu centralnym,

— zajęcie przez uczniów lub zespół 1—3 miejsca w innych konkursach, zawodach, przeglądach, festiwalach itp. na szczeblu wojewódzkim,

— stwierdzone dobre wyniki w nauczaniu wykazane przez uczniów na egzaminach wstępnych do szkół średnich i wyższych,

— zorganizowanie imprezy ogólnoszkolnej o znaczących walorach poznawczych i wychowawczych np. sesji popularyzatorskiej, kilkunastopiętowego konkursu itp.,

— efektywne otoczenie opieką grupy uczniów uzdolnionych,

— otoczenie opieką uczniów z trudnościami w nauce.

5.3. pracy opiekuńczej, a szczególnie za:

— zapewnienie stałej pomocy i opieki uczniom (wychowankom) w trudnej sytuacji materialnej, w rodzinie moralnie zaniedbanej, w trudnej sytuacji życiowej; udzielanie pomocy uczniom (wychowankom) z zaburzeniami w rozwoju oraz zagrożonym niedostosowaniem społecznym, mającym trudności w nauce i przystosowaniu się do życia w grupie,

— prowadzenie działalności mającej na celu zapobieganie i zwalczanie przejawów patologii społecznej wśród młodzieży, w tym: narkomanii, alkoholizmu, chuligaństwa i innych,

— zorganizowanie współpracy szkoły z placówkami kulturalno-oświatowymi, zakładami pracy, jednostkami LWP, służbą zdrowia, MO, sądem dla nieletnich; organizowanie konsultacji, prelekcji, odczytów i wykładów pedagogicznych dla rodziców, podejmowanie inicjatyw na rzecz rozwijania Narodowego Czynu Pomocy Szkole,

— aktywną pomoc w adaptacji zawodowej młodych nauczycieli: lekcje koleżeńskie, kierowanie pracą zespołu samokształceniowego.

5.4. podnoszenia kwalifikacji zawodowych nauczycieli, a szczególnie za:

— kierowanie zespołem samokształceniowym, prowadzenie lekcji koleżeńskich,

— nowoczesne i funkcjonalne urządzenie pracowni przedmiotowej, klasy-pracowni, gabinetu, laboratorium lub pracowni informatycznej,

— opracowanie i wdrożenie edukacyjnego programu komputerowego.

## UZASADNIENIE

Głównym celem projektowanej zmiany zarządzenia Ministra Oświaty i Wychowania z dnia 12 lipca 1982 r. w sprawie określenia zasad podziału specjalnego funduszu nagród (Dz. Urz. MOiW Nr 3, poz. 74), jest wprowadzenie nagrody dyrektora szkoły. Odpowiada to zarówno ogólnym tendencjom podnoszenia uprawnień i umacniania pozycji dyrektora zakładu pracy, jak też postulatom środowisk

oświatowych w odniesieniu do dyrektorów szkół. Daje dyrektorom możliwość bezpośredniego nagradzania nauczycieli, a tym samym motywowania ich do lepszej pracy i chęci przodowania.

Ponadto projekt jest dostosowany do obowiązujących, a wydanych później niż poprzednie zarządzenia aktów prawnych w sprawie prowadzenia i utrzymywania szkół i innych placówek oraz uprawnień nauczycieli zatrudnionych w organach administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych.

Konsekwencją głównego celu projektowanego zarządzenia jest inny niż dotychczas podział specjalnego funduszu nagród. W obowiązującym obecnie zarządzeniu 0,1 proc. planowanego rocznego funduszu wynagrodzeń osobowych nauczycieli przeznaczona jest na nagrody Ministra Oświaty i Wychowania, 0,3 proc. na nagrody kuratora oświaty i wychowania oraz 0,6 proc. tego funduszu otrzymał organ bezpośrednio nadzorujący szkołę. Organ ten mógł na wniosek dyrektora szkoły przekazać część środków do jego dyspozycji, ale praktyka wykazała, że było to rzadko stosowane uprawnienie, szczególnie przez inspektorów oświaty i wychowania. Projekt nowego zarządzenia przewiduje, że 0,7 proc. środków specjalnego funduszu nagród obligatoryjnie przeznaczona jest na nagrody dyrektora szkoły, czego konsekwencją jest zmniejszenie środków na pozostałe nagrody.

Projekt zarządzenia ustala 4 następujące rodzaje nagród:

1. Ministra Oświaty i Wychowania,

2. Kuratora Oświaty i Wychowania (dyrektora wydziału),

3. Organu bezpośrednio nadzorującego szkoły, a więc:

3.1. właściwego ministra (kierownika urzędu centralnego) lub upoważnionej przez niego jednostki organizacyjnej (np. zakładu pracy) — w szkołach prowadzonych poza systemem rad narodowych, a finansowanych z budżetu centralnego,

3.2. centralnego organu, związków spółdzielczych, instytucji i organizacji społecznych albo upoważnionej przez nie jednostki organizacyjnej — w szkołach prowadzonych i utrzymywanych przez związki spółdzielcze, instytucje i organizacje społeczne,

3.3. organu stopnia wojewódzkiego (kurator oświaty i wychowania, dyrektorzy innych wydziałów urzędu wojewódzkiego bezpośrednio nadzorujący szkoły) organu stopnia podstawowego (inspektor oświaty i wychowania) — w szkołach prowadzonych w systemie rad narodowych.

4. Dyrektora szkoły.

Projekt zarządzenia nie dotyczy nauczycieli zatrudnionych w urzędach administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych (art. 1, pkt. 6 — Karty Nauczyciela). Wynika to z ustawy z dnia 16 września 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (Dz. U. Nr 31, poz. 214).

Nauczyciele zatrudnieni w organizacjach politycznych, społecznych, w związkach zawodowych i spółdzielczych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych (art. 1 pkt 7 — Karty Nauczyciela) mają prawo do nagród z funduszu specjalnego. Jednak ze względu na fakt, że są oni wynagradzani według systemów płacowych obowiązujących w ich instytucjach, organizacjach i związkach, i nie ze środków przewidzianych na fundusz wynagrodzeń osobowych nauczycieli, określone zasady przyznawania im nagród przez organ zatrudniający, z jego funduszy i wg własnych zasad.

Nowością w projekcie są następujące zasady:

a) obligatoryjne przekazanie 0,70 proc. środków na nagrody dyrektorowi szkoły,

b) uzależnienie maksymalnej wysokości nagród dyrektora szkoły, organu bezpośrednio nadzorującego szkoły oraz kuratora (dyrektora wydziału) od wysokości nagrody Ministra Oświaty i Wychowania,

c) możliwość przyznawania nagród w ciągu całego roku,

d) przyznawanie nagród przez organ bezpośrednio nadzorujący szkoły wyłącznie dyrektorowi i wicedyrektorowi,

e) określenie kryteriów przyznawania nagród dyrektora.

Nagrody dyrektora szkoły, na które przeznaczona jest 0,70 proc. środków specjalnego funduszu nagród, jako nowe rozwiązanie w systemie nagradzania nauczycieli, mogą być przyznawane temu samemu nauczycielowi wielokrotnie w ciągu roku za konkretne osiągnięcia lub jednorazowo za osiągnięcia całoroczne.

Zaproponowane rozwiązanie problemu nagród w małych (do 6 nauczycieli) szkołach i innych placówkach ma na celu zapewnienie dyrektorowi możliwości nagradzania nauczycieli, a jednocześnie zapobieganie zbytniemu rozdrobnieniu funduszu nagród.

Zasada wyrażona w punkcie drugim nie ogranicza kompetentnych organów w ustalaniu wielkości konkretnej nagrody, stanowi tylko granicę jej maksymalnej wysokości. Zasada trzecia ma zastosowanie do wszystkich nagród.

Zasada czwarta oznacza, że organy bezpośrednio nadzorujące szkoły otrzymują instrument właściwego motywowania kadry kierowniczej szkół, a dyrektorzy — nauczycieli. Do nagrody ministra mogą być typowani wszyscy wyróżniający się nauczyciele oraz kadra kierownicza. Kurator oświaty i wychowania (dyrektor wydziału) ma również środki do nagradzania najlepszych nauczycieli w województwie.

Wprowadzenie w życie projektu zarządzenia nie pociąga za sobą żadnych skutków dla budżetu państwa, powoduje natomiast przemieszczenie środków z budżetu centralnego Ministerstwa Oświaty i Wychowania do budżetów resortowych i terenowych.

Dodatek motywacyjny dla nauczycieli za prace i osiągnięcia w zakresie postępu pedagogicznego winien stać się jednym z regulatorów, które mają doprowadzić środowisko nauczycielskie do przewartościowości wielu postaw i działań, zwiększenia zainteresowania poszukiwaniem nowych skuteczniejszych form i metod pracy. Jest on traktowany jako element motywacyjny w systemie plac nauczycielskich, preferujący rodzaje działalności nauczycielskiej, szczególnie szkole potrzebnej.

Dorobek myśli pedagogicznej pełniej powinien inspirować codzienną pracę nauczycieli i w większym zakresie służyć realizacji wychowawczej, kształcącej, opiekuńczo-kompensacyjnej i kulturotwórczej funkcji szkoły. Samodoskonalenia pracy nauczyciela, jego zajęć lekcyjnych, pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej, współpracy z rodzicami i środowiskiem — staje się koniecznością, jeśli szkoła ma nadażyć za postępowaniem cywilizacyjnym.

Proponowane kryteria przyznawania dodatku mają preferować ciągłość pracy, nagradzać za wymierne osiągnięcia notowane w procesie dydaktyczno-wychowawczym, eksponować nauczycieli o postawach poszukujących i innowacyjnych, tworzyć klimat dla nowatorstwa pedagogicznego w każdej placówce, na każdej lekcji, sprzyjać wzajemnej wymianie doświadczeń nauczycieli, doskonaleniu zawodowemu, zarówno w zespołach szkolnych, jak międzyszkolnych.

Kryteria pozwalają na wyróżnianie twórczych nauczycieli niezależnie od ich stażu pracy i wykształcenia. Szeroki krąg wnioskodawców ma sprzyjać wylanianiu i popularyzowaniu wszystkiego tego, co cenne i powinno być wykorzystane w praktyce szkolnej.

Upowszechnianie dorobku nauczycieli przez organ przyznający dodatek może być zarówno formą wyróżnienia nauczyciela, uznania jego twórczych poszukiwań, jak też przyczyną się do doskonalenia nauczycieli przez nauczycieli.

Kryteria przyznawania dodatków posiadają w zasadzie charakter uznaniowy i dlatego zakłada się, że obowiązować będzie limitowanie wydatków na ten cel przeznaczonych, podobnie jak limitowany jest fundusz nagród.

Na sfinansowanie dodatków planuje się wydzielić część środków finansowych przeznaczonych na coroczne waloryzacje plac nauczycielskich w wysokości równej 1 proc. ogólnej kwoty wynagrodzeń nauczycieli. W ten sposób przeciętna kwota wynagrodzenia każdego nauczyciela obciążona byłaby narzutem na ten cel w wysokości średnio 230 zł miesięcznie w 1986 roku. Obciążenie przeciętnej kwoty waloryzacji skutkami wprowadzenia dodatków wyniosłoby ok. 7 proc. (230 zł z 3271 zł w 1986 r.). Proponowane rozwiązanie nie powoduje ujemnych skutków dla budżetu państwa i nie obniża w znaczący sposób poziomu waloryzacji stawek wynagrodzenia nauczycieli. Określając przykładowo wysokość dodatku na 2000 zł to, przyjmując wymienione wyliczenia w roku 1986 można byłoby przyznać dodatek średnio co dziewięciemu nauczycielowi.

# KONCEPCJA

dodatku za prace i osiągnięcia w zakresie postępu pedagogicznego

1. Celem wprowadzenia dodatku za prace i osiągnięcia w zakresie postępu pedagogicznego, zwanego dalej „dodatkiem”, jest inspirowanie nauczycieli — wychowawców do unowocześniania pracy szkoły, podwyższania efektywności działań dydaktyczno-wychowawczych i opiekuńczych; tworzenie sprzyjającego klimatu społeczno-zawodowego wokół nowatorstwa i postępu pedagogicznego, jego twórców i realizatorów; wzbogacanie i popularyzowanie najlepszych osiągnięć nauczycieli.

1.1. Dodatek może być przyznany nauczycielom, o których mowa w art. 1 pkt. 1—3 Ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz. Ustaw Nr 3, poz. 19), to jest oprócz nauczycieli zatrudnionych w organach administracji państwowej, związkach zawodowych oraz organizacjach politycznych i społecznych.

2. Dodatek może być przyznany nauczycielowi pełnozatrudnionemu niezależnie od jego stażu pracy i wykształcenia, który rzetelnie realizuje obowiązki określone w art. 5 pkt. 1 Ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz. U. Nr 3, poz. 19).

2.1. Dodatek przyznaje się za wymierne osiągnięcia nauczycielowi, wyróżniającemu się swoją postawą zawodową i społeczno-polityczną i który:

- wprowadził do praktyki nowe lub zmodernizowane metody nauczania, wychowania lub formy organizacyjne w tym zakresie;
- zastosował w praktyce i upowszechnia własne materiały pomocnicze;
- dokonał, wdrożył i upowszechnia usprawnienia organizacyjne w zakresie funkcji kierowniczych i doskonalenia zawodowego pracowników;
- wykonał i wypróbował w procesie kształcenia oraz upowszechnia wśród nauczycieli prototyp środka dydaktycznego lub urządzenia technicznego;
- wdrożył do własnej praktyki pedagogicznej innowację proponowaną przez ośrodek naukowy i zweryfikował jej założenia.

2.2. W szczególności dodatek przyznaje się nauczycielowi, który spełnia przynajmniej jedno z następujących kryteriów:

- jest twórcą i realizatorem koncepcji mikrosystemu wychowawczego w szkole,
- podejmuje innowacyjne prace inspirowane samorządną działalnością uczniów i wychowanków;
- jest organizatorem eksperymentu lub klasy autorskiej;
- wprowadza nowe metody kształcenia i uzyskuje wyższe od przeciętnych wyniki nauczania;
- jest organizatorem samodzielnej, twórczej pracy uczniów, promotorem ich badań i poszukiwań;
- kieruje rozwojem uczniów (a) wybitnie uzdolnionych i notuje w tej dziedzinie wymierne osiągnięcia;
- prowadzi samodzielnie lub uczestniczy w badaniach naukowych, potwierdzonych przez placówki naukowe;
- jest autorem (współautorem) podręczników szkolnych, poradników metodycznych, zestawów konkursowych i scenariuszy lekcji, zestawów testów, sprawdzianów dydaktycznych lub innych opracowań pozytywnie ocenionych i wykorzystywanych przez innych nauczycieli;
- jest autorem (współautorem) wdrożonych, jakościowo lepszych, rozwiązań organizacyjnych, procesu lekcyjnego, pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej;
- upowszechnia różne doświadczenia innowacyjne w środowisku wewnątrzszkolnym lub zorganizowanych formach samokształceniowych;
- sprawuje opiekę nad młodymi nauczycielami i praktykantami przekazując im nowoczesne wzorce pracy pedagogicznej.

4.1. Z wnioskiem o przyznanie dodatku może wystąpić:

dyrektor szkoły, nauczyciele metodycy, rady postępu pedagogicznego, instytucje naukowe, pracownicy nadzoru pedagogicznego oraz ogniwa Związku Nauczycielstwa Polskiego

2. Wniosek o przyznanie dodatku wymaga zapiniowania przez radę pedagogiczną szkoły, w której jest zatrudniony zainteresowany nauczyciel.

3. Decyzję w sprawie przyznania dodatku podejmuje w porozumieniu z instancją partyjną i związkową:

a) kurator oświaty i wychowania, może on przekazać swe uprawnienia w tym zakresie inspektorowi oświaty i wychowania,

b) organ sprawujący bezpośredni nadzór nad szkołami spoza resortu oświaty i wychowania.

4. Kopie decyzji przechowuje się w tekturze akt osobowych nauczyciela.

3.1. Dodatek jest przyznawany na rok szkolny, niezależnie od innych dodatków.

2. Wysokość dodatku wynosi od ..... do i zależy od liczby spełnianych warunków, o których mowa w pkt. 3.2.

3. Dodatek może być przyznany nauczycielowi na dalsze lata, jeżeli spełnia on warunki określone w pkt. 2—3.

4. Dodatek może być cofnięty przed upływem okresu, na który został przyznany, jeśli stwierdzono naruszenie kryteriów jego przyznawania lub w przypadku ukarania nauczyciela karą dyscyplinarną.

6.1. Termin składania wniosków o przyznanie dodatku upływa z dniem 30 kwietnia każdego roku.

2. Organ, o którym mowa w pkt. 4.3, informuje:

a) zainteresowane szkoły o przyznanych dodatkach (za co i komu);

b) wojewódzkie rady postępu pedagogicznego o liczbie dodatków wraz ze wskazaniem rodzajów działalności nauczycielskiej, za którą dodatki zostały przyznane.

O niedostatkach edukacji muzycznej, o niepokojach wynikających z jednostronnych gustów „dyskotekowego” pokolenia piszemy dosyć często. Staramy się prezentować pomysły, inicjatywy, działalność zmierzającą do polepszenia tego stanu. Dziś rozmawiamy z długoletnią nauczycielką rytmiki i umuzykalnienia w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. Oskara Kolberga w Warszawie DANUTĄ KAJFASZ. Być może w upowszechnieniu tego przedmiotu tkwi szansa na podwyższenie kultury muzycznej młodego pokolenia...



Fot. Archiwum

# GAMA Z FANTAZJĄ

— Niektórzy twierdzą, że dziś, w dobie aerobiku, rytmika już się właściwie przeżyła...

— I nie mają racji. Wystarczy spojrzeć na nasze ulice. Młodzież mamy niby dorodną, wyrosniętą, a okrągłe plecy, ociężały chód, brak wdzięku w poruszaniu się nagminnie dają o sobie znać. Nie wspomnę już o powszechnym ignorowaniu muzyki klasycznej, bo któż dzisiaj — oprócz koneserów — chodzi do Filharmonii? A jak bez tego wyobrazić sobie harmonijny rozwój osobowości, bogatego wnętrza, wrażliwości, umiejętności przeżywania sztuki? Trudno więc mówić o zmierzchu rytmiki, przeciwnie — na całym świecie rośnie zainteresowanie tą dziedziną, a wszelkie nowinki na pewno jej nie wyeliminują. Dopiero po 1945 roku doceniono ją na świecie, dzięki metodzie — opracowanej jeszcze przed wojną — przez Emila Jaquesa-Dalcroze'a, znanego zapewne czytelnikom „Głosu”, szwajcarskiego kompozytora i pedagoga. Owa metoda ma walory zarówno umuzykalniające, jak i wychowawcze. kształci wrażliwość muzyczną, zamykanie do muzyki, daje dzieciom radość emocjonalnego przekazywania treści utworu poprzez kompozycje ruchowe i ruch improwizowany. Oprócz muzykalności wyrabia dyscyplinę wewnętrzną, pamięć, koncentrację uwagi, inwencję, śmiałość wypowiedzenia się, uczy współdziałania z grupą.

— Mimo tych zalet rytmika — to ciągle przedmiot jakby marginesowy, obowiązkowy właściwie tylko w szkołach muzycznych, na studiach baletowych czy teatralnych. Być może przydałaby się i uczniom szkół podstawowych, jeśli nie średnich?

— Z pewnością. Tym bardziej, że pierwszy kontakt z tym przedmiotem dziecko ma już w przedszkolu i rytmika w szkole podstawowej stanowiłaby kontynuację tych zajęć. Zabawy muzyczne, śpiew, ruch przy muzyce to wszystko służy umuzykalnieniu dziecka od trzeciego roku życia. W miarę jego dorastania wprowadza się nowe elementy, stawiające poprzeczkę coraz wyżej, wprowadzając w coraz trudniejsze arkana. Z chwilą, gdy przedszkolak staje się uczniem, praca nad umuzykalnieniem na ogół zostaje przerwana. Wychowanie muzyczne bowiem nie zawsze spełnia to zadanie, zwłaszcza, gdy nie jest prowadzone przez specjalistę. Dochodzą też

inne problemy. Na przykład w szkole muzycznej na lekcjach rytmiki często mam do czynienia z dziećmi o małej sprawności fizycznej, co w pewnym stopniu może doprowadzić do nieprawidłowego realizowania programu nauczania wychowania fizycznego. Od moich uczniów nierzadko słyszę, że na lekcji w większości grają w piłkę. Na pewno nie zastąpi to gimnastyki, ćwiczeń ogólnorozwojowych, warunkujących dobry rozwój fizyczny dziecka.

— Szkoda, że w trosce o ogólny, harmonijny rozwój człowieka, kulturę muzyczną społeczeństwa, rytmiki nie można wprowadzić do szkół wszystkich typów. Na przeszkodzie stoi chociażby brak odpowiednich nauczycieli. Dlaczego jest ich tak mało?

— Rzeczywiście nie jest nas wielu. Proces kształcenia rytmików jest bardzo długi i obejmuje kolejno: 6 lat szkoły muzycznej I stopnia w klasie fortepianu, 6 lat szkoły muzycznej II stopnia i 5 lat studiów na Wydziale Rytmiki Instytutu Pedagogiki Muzycznej w Akademii Muzycznej. Być może i w tym tkwi przyczyna małej liczby specjalistów w tej dziedzinie.

— Praca pedagogiczna z pewnością nie wyczerpuje wszystkich Pani działań, związanych z rytmiką?

— Od kilku lat jestem konsulantką zespołu pracującego przy Stołecznym Wydziale Kultury i Sztuki, a mającego na celu pomoc nauczycielom szkół artystycznych. Kierujemy ją przede wszystkim do pedagogów o małym stażu. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy powołał konsulantów-metodyków różnych specjalności. Z myślą o nich organizujemy przesłuchania uczniów szkół artystycznych, konkursy międzyszkolne, przeglądy, seminaria. Jeśli chodzi o moją specjalność, to staramy się zaznajomić nie tylko początkujących nauczycieli z najnowszymi kierunkami w rytmice. Ich źródłem są przede wszystkim organizowane co dwa lata w Genewskim Instytucie im. Jaquesa-Dalcroze'a — Międzynarodowe Kongresy Rytmiki. Dostęp do tych cennych źródeł informacji mamy właśnie tylko dzięki garście zapaleńców, którzy prywatnie, na własny koszt w tych kongresach uczestniczą. Nie uzyskują bowiem sypendii.

— Byłam świadkiem fragmentu jednej z

pani lekcji. Muszę przyznać, że choć temat nie należał do najbardziej frapujących — ówczesna gama — uczniowie nie wyglądali na znużonych, przeciwnie — uczestniczyli w proponowanych przez panią ćwiczeniach z wielką aktywnością. Jaka jest recepta na tak udaną lekcję?

— Bardzo wiele zależy od nauczyciela, od jego kultury osobistej, głębokiej wiedzy profesjonalnej. Niezmiernie ważny jest przyjazny stosunek do uczniów. Zawsze staram się wytworzyć pogodny nastrój, urozmaicić tok lekcji, nie dopuszczając do znużenia tematem. Wtedy nawet przyswajanie sobie przez uczniów zagadnień teoretycznych nie musi być nudzące.

— Byłam trochę zaskoczona, że podczas lekcji ruchowej np. przy zabawach rytmicznych, wcale pani nie podnosi głosu, nie „przekrzykuje” grupy, a jednak szybko koncentruje na sobie jej uwagę.

— Rytmika, oprócz umuzykalnienia, wyrabia kulturę bycia, estetykę ruchu. Już od pierwszej lekcji zwracam uwagę nie tylko na postawę dziecka, ale i kulturę wzajemnego odnoszenia się do siebie, a zatem i mówienia spokojnym głosem. Te same wymagania stosuję wobec siebie.

— Nie od dziś wiadomo, że osobowość wykładowcy decyduje o sukcesie. W szkole artystycznej oprócz tego wprost niezbędne są określone pomoce...

— Oczywiście. Muszę przyznać, że na jakość nauczania w szkole muzycznej szczególnie wpływ ma liczba i stan pomocy dydaktycznych. Mam tu na myśli instrumenty muzyczne, które obecnie są już wyeksploatowane, brak funduszy na ich konserwację lub zakup nowych. Poziom nauczania obniża też przeszarżała, zły jakości aparatura od odtwarzania muzyki. Dobrze byłoby, gdyby nasze władze terenowe, Kuratorium Oświaty i Wychowania w większym stopniu dofinansowywały szkoły artystyczne. Nauczyciel czuje się bowiem Kopicuskiem w stosunku do uczniów dysponujących w domu na ogół o wiele lepszą aparaturą.

— Jakkolwiek szkoły muzyczne borykają się z rozlicznymi kłopotami, dziecko, które tu trafi, ma szansę — jeśli nie na karierę artystyczną — to na zdobycie wszechstronnego wykształcenia muzycznego. Im więcej absolwentów tego typu szkół, tym lepiej dla kultury muzycznej

naszego społeczeństwa. Jakie dzieci mają szansę zostać ich uczniami?

— Przede wszystkim te, których rodzice w porę dostrzegą zdolności dziecka. W klasie fortepianu i skrzypiec naukę trzeba zacząć w wieku 7—8 lat. Potem bywa już za późno. Zdarza się jednak, że uczniowi zdolnemu umożliwimy „zaliczenie” dwóch klas w ciągu jednego roku. Nauka w szkole muzycznej I stopnia trwa 6 lat. Uczniowie uczęszczają tu po południu i muszą pogodzić to z nauką w szkołach podstawowych. Nieraz w związku z tym rodzą się olbrzymie kłopoty, zwłaszcza jeśli zajęcia w szkole podstawowej odbywają się na dwie zmiany. Wiele zależy więc od dobrej woli dyrekcji tych placówek. W szkole, w której ucze, oprócz 6-letniego działu dziecięcego, istnieje także 4-letni dział młodzieżowy. Nie zawsze jednak nasza uzdolniona młodzież cieszy się przychylnością swoich nauczycieli w szkołach ogólnokształcących czy zawodowych. A są to bardzo pracowiti młodzi ludzie, godzący naukę równolegle w dwóch szkołach, zasługujący na zrozumienie swoich zainteresowań. Mówiąc o kulturze muzycznej muszę zaznaczyć, że głównie spośród absolwentów szkół muzycznych I stopnia wywodzą się przyszli słuchacze muzyki w salach koncertowych, Filharmonii, w teatrach muzycznych, operach. Wielu z nich bowiem nie zajmuje się muzyką zawodowo, ale wpływa ona przecież na humanizację przyszłych inżynierów, techników, konstruktorów...

— Wiadomo, że do szkół muzycznych uczęszcza raczej niewielu uczniów szkół podstawowych i średnich. Jak pokierować muzyczną edukacją pozostałych? Wychowanie muzyczne w szkole, jak na razie, nie przynosi oczekiwanych rezultatów i tyśiące młodych ludzi nie ma najmniejszej wrażliwości, który koncert wybrać? grupy rockowej na stadionie czy orkiestry symfonicznej w Filharmonii...

— Są różne możliwości umuzykalnienia. Najlepiej, gdy odbywa się to poprzez naukę gry na jakimś instrumencie i właśnie rytmikę, na przykład w ogniskach muzycznych, domach kultury, klubach. Rodzice zbyt często obawiają się nadmiernego przeciążenia dziecka i przeocząją moment, w którym jego zdolnościami można jeszcze kierować. W ogóle za małą wagę przywiązujemy do twórczego wykorzystywania czasu przez nasze dziecko. Niech maluje, występuje w szkolnym teatrze, śpiewa, gra na jakimś instrumencie. To kapitał, z którego w przyszłości będzie mógł czerpać dorosły wrażliwy człowiek. Niekoniecznie artysta malarz, aktor, pieśniarz czy muzyk.

Rozmawiała:  
BOŻENA SZCZYPIŃSKA

## CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

# MANDAT ZOBOWIĄZUJE

Jako jeden z dziewięciu przedstawicieli woj. wrocławskiego — uczestniczyłem w XXXIV Krajowym Zjeździe ZNP. Nasza dziewiątka przed jazdem i po zjeździe uczestniczyła w wielu spotkaniach, np. z młodymi nauczycielami, emerytami, władzami polityczno-administracyjnymi województwa i szczebla podstawowego. Osobiście odbyłem wiele spotkań w ogniskach, radach pedagogicznych, uczestniczyłem w konferencjach przedmiotowo-metodycznych. Z tych kontaktów wniosłem wiele pożytku. O czym rozmawialiśmy?

Związkowcy w pełni zaakceptowali pracę byłego ZG ZNP. W dyskusji i wypowiedziach podkreślali zasługi poszczególnych działaczy. Jako niewystarczającą oceniono pracę zarządów oddziałów i ognisk. Związkowcy nie stronili od samokrytyki. Bo też nie wszędzie i nie zawsze instancje związkowe biorą w obronę pracowników. Tu i ówdzie nieporozumienia pracownicze są rozwiązywane dopiero na szczeblu Zarządu Okręgu. Ogniska, zarządy oddziałów

są często zbyt uległe i nie potrafią rozwiązać konfliktu. Najczęściej hamulcem jest zależność służbowa krępująca samodzielność. Bywa też, że wielu prezosów jednoosobowo decyduje o różnych sprawach pracowniczych, socjalno-bytowych, nie zasięgając opinii zarządu ogniska, czy też oddziału. Na szczęście takich przypadków nie jest dużo. Ale powinny być jak najszybciej wyeliminowane z naszego życia.

Podstawowe ogniska związkowe wszędzie doprowadziły do powołania komisji ds. nagradzania i odznaczania. Zbyt często jednak otrzymują nagrody osoby nie mające specjalnych osiągnięć. Tutaj potrzebne są klarowne kryteria, które powinny być opracowane przez resort przy współudziale ZG ZNP.

Nauczyciele emeryci i renciści są zbyt często pozostawiani sami sobie, szczególnie ci, którzy po latach pracy wyjeżdżają do innych miejscowości. O nich już nikt nie pamięta.

Życie kulturalno-oświatowe, sportowe i turystyczne zanika. Nie organizuje się wycieczek krajoznawczych, wyjazdów do teatru, opery, operetki i innych form kulturalnych. Ogniska związkowe czekają na inicjatywy ze strony administracji oświatowej.

Rejonowe konferencje pedagogiczne organizuje się tylko sporadycznie. Nie ma tu właściwego współdziałania z terenowymi organami administracji oświatowej.

Niezrozumiałe, że pracownicy nadal nie otrzymują ubrań roboczych, sprzętu, ochrony osobistej, środków czyszczących i innych należności związanych z pracą. Przeciwnie nie ma już na rynku braków tego sprzętu. Z inicjatywy ZNP zostali powołani społeczni inspektorzy pracy. Dlaczego do tego stanu dopuszczają inspektorzy pracy? — pytali dyskutanci.

Totalnie krytykowano Logostour — Oddział wrocławski za nieudane wycieczki, za złe ich organizację do NRD i do innych krajów.

Fundusz socjalny nie jest wykorzystywany w pełni. Nie udają się wycieczki krajowe. Natomiast nie wolno finansować wycieczek zagranicznych. Związkowcy pytali, dlaczego inne branże i resorty organizują wycieczki zagraniczne np. do Czechosłowacji, na Węgry i uczestnik opłaca tylko połowę kosztów, a w oświacie tego nie ma.

Standard wczasów i sanatoriów oświaty jest bardzo skromny. Przeważnie wczas lokalizowane są w budynkach szkolnych, internatach, a wyżywienie bardzo słabe,

pomimo że dzienna stawka żywieniowa jest dość wysoka. Dlaczego nie ma informacji o działalności placówek wczasowych ZNP? Dlaczego w hotelach ZNP, a szczególnie w Warszawie, jest tak trudno zdobyć miejsce, choć ciągle w hallu można spotkać gości zagranicznych i wycieczki? A niektóre pokoje w hotelach są na stałe blokowane przez osoby nie związane z oświatą.

Postulowano, aby w każdym województwie przy zarządach okręgu powstawały komisje historyczne.

Ordynacja wyborcza do ogniw ZNP, a w tym i do ZG powinna być zmieniona. Np. członków Zarządu Głównego ZNP powinno się wybierać w każdym województwie proporcjonalnie do liczby członków. A na Zjeździe Krajowym tylko prezesa. W takiej ordynacji wyborczej uniknie się przypadkowości.

Celowo wynotowałem tylko negatywy naszej pracy związkowej. Nie pisałem o pozytywnej stronie pracy. Mandat zobowiązuje i o tym delegaci, jak mi się wydaje, nie zapominają. Stwierdzam to na przykładzie mojego województwa. A podobnie dzieje się zapewne w całym kraju.

MIECZYSLAW CZECHOWSKI  
Kamieniec Żabkowski



# WIELKI HOLENDER

Czterysta pięćdziesiąt lat temu, dzwony Bazyliki obwieściły miastu i światu żalobnym klangorem, że w domu mistrza sztuki drukarskiej, Johanna Frobenia, przekroczył próg niebytu człowiek, którego światne pióro i wspaniały umysł literata, filologa, teologa i reformatora religijnego, wytwornego wydawcy, wreszcie pedagoga przyczyniły się decydująco do zaszczepienia w średniowiecznej Europie — a między innymi i w Polsce — renesansowej kultury i sposobu myślenia.

Erazm z Rotterdamu — bo o niego tu chodzi — zajął się teorią pedagogiki już jako dojrzały mężczyzna. Miał wtedy poza sobą rozległe studia dzieł — również pedagogicznych — antyku i renesansu, bogatą praktykę wychowawcy szlacheckich paniców angielskich, wykładowcy uniwersytetu i organizatora nowoczesnej szkoły wyższej w Lowanium w Belgii. Wszystkiego dokonał równoległe z pracami w innych dziedzinach humanistyki — w trakcie ustawicznych podróży po Europie.

★

W wydanej w 1509 r. „Pochwałę głupoty” Erazm użył do walki oręża chyba najskuteczniejszego — śmiechu. Jego szydercze pióro nie oszczędziło żadnej sfery z otaczającej rzeczywistości. Autor przedstawił ów hieratyczny, feudalny świat w tak śmiesznej formie, że przestał on budzić jakikolwiek szacunek. Dzięki swej ostrości widzenia szyderczym piórem wydobyl nikczemność i zakłamanie ukryte w idealizowanych kształtach, demaskował śmiechem przetrzymującą się epokę i odsyłał — wraz z poddaną bezwzględnej krytyce scholastyczną edukacją — do lamusa historii.

Odrzucając starą edukację Erazm zaproponował w sposób przekonujący w treści i elegancji w formie nową koncepcję wychowania, odpowiadającą rodzajem się i rozwijającym pierwiastkom nowego porządku a zarazem współtworzącą takowy. Uczynił to w kilku rozprawach, z których najważniejsze to: „O sposobie studiów” (1511), „O konieczności kształcenia chłopców...” (1529), „O wytworności obyczajów chłopięcych” (1531). Wskazania pedagogiczne Erazma wraz z sformułowanym przezeń ideałem wychowawczym, że „człowiek powinien łączyć w sobie wykształcenie z dobrym wychowaniem i wyglądem, jako też towarzyskim ułożeniem”, odpowiadało potrzebom i ambicjom ówczesnego mieszczaństwa, osiągnęło coraz to mocniejszą pozycję społeczną.

Mieszczaństwo, zwłaszcza boga, przenikało do środowiska feudalów, wchodziło

w psychologicznej rozprawie w stosowaniu kar i nagród, w uwzględnianiu jego indywidualności. Wzgląd na naturę dziecka skłonił Erazma do zalecania w edukacji maksymalnej przyjemności i zabawy. Pościągło to za sobą doboranie najbardziej interesującego młodzież materiału do lektury i ćwiczeń; spowodowało wprowadzenie metody obrazkowej w nauczaniu, będącej załącznikiem pogłębienia; przyczyniło się do zainteresowania wychowaniem fizycznym, w którego grach i zabawach ruchowych widzi wspaniałą okazję do poznania natury dziecka oraz zwraca uwagę na wysokie wartości wychowawcze tej dyscypliny.

Od nauczyciela i wychowawcy Erazm wymagał wysokich kwalifikacji. Zrywając z tradycją średniowieczną, preferował do tej funkcji człowieka świeckiego i to żonatego i posiadającego dzieci, jako bardziej przygotowanego do znalezienia z dziećmi wspólnego języka w nauce i w sprawach życia codziennego. Wymagając dlań wysokiego, równego nauczycielskiej odpowiedzialności i wysiłkom wynagrodzenia, Erazm przyczynił się do podniesienia w ówczesnych czasach jego godności i rangi społecznej.

Obserwując w renesansowej rzeczywistości rozwijający się postęp na drodze ku wyzwoleniu kobiet z dawnej, średniowiecznej dyskryminacji i izolacji — i to nie tylko na polu towarzyskim — Erazm włączył się do walki o objęcie ich kształceniem przynajmniej domowym, ale w zakresie programu równoprawnego z mężczyzną. Takim stanowiskiem w tej sprawie niósł — dzięki swemu autorytetowi i popularności — w Europie — potężne wsparcie światłym ludziom, którzy przekreślali dotychczasowy, zacofany pogląd o niższości i mniejszej wartości niewiasty.

★

Erazm odegrał również ważną rolę w dziejach wychowania do pokoju. Oburzony bezwzględnością rozprawiania się między sobą przeciwników, przerażony wyrafinowanymi sposobami walki „dorobkiewiczowskich” władców o przejęcie i utrzymanie absolutnej władzy, buntujący się przeciw okrucieństwu traktowania zwyciężonych — sam zaangażował się w walkę o pokój w Europie.

W dialogu — pamflecie pt. „Juliusz wyrzucony z nieba”, gdzie chodzi o wojowniczego papieża Juliusza II, w rozprawie pt. „Miła wojna dla tych, co jej nie znają”, czy w „Skardze Pokoju” traktuje wojnę wprost jak występek nie mający żadnego usprawiedliwienia dla chrześcijanina — niegodny w ogóle istoty ludzkiej. Egoizmowi, chciwości, niezmierniej pysze i braku jakiegokolwiek moralności władców przeciwstawia w „Wychowaniu księcia chrześcijańskiego” pełnego humanizmu władcę-filozofa, który pokojowymi rządami i dbaniem o powszechną edukację zapewnia obywatelom wysoki poziom materialny i duchowy.

★

Poglądy Erazma z Rotterdamu w postaci rozpraw po łacinie, a także w tłumaczeniu oraz w postaci ożywionej korespondencji z jego wielbicielami — dotarły również do Polski i odegrały znaczącą rolę w kulturze polskiego Renesansu. Liczni ludzie spośród magnaterii, bogatej szlachty, a nawet zamożnego mieszczaństwa utrzymywali z Erazmem kontakty. Sam król Zygmunt Stary, dyplomata i polityk a zarazem wybitny humanista, mecenas i bibliofil, biskup Piotr Tomicki, wielki kanclerz koronny i także zamilowany humanista Krzysztof Sztybel, zaliczali się do Erazmowych bliskich przyjaciół. Pod swą bezpośrednią opieką i na wspólne mieszkanie Erazm przyjął młodych Łaskich. Ulubieniec Erazma, Jan Łaski, później sławny reformator religijny, zakupił od mistrza całą jego bibliotekę, pozostawiając mu prawo użytkowania jej do samej śmierci. Wiele miał potem z nią kłopotu Andrzej Frycz Modrzewski, załatwiający sprawę biblioteki na zlecenie Łaskiego po zgonie Wielkiego Holendra. Pisma Erazma były przedmiotem studiów polskich kół erasmianistów, stanowiły — jak np. dialogi pt. „Rozmowy potoczne” (Colloquia familiaria) — pomoce szkolne i wzorce do opanowania literackiej łaciny oraz ze względu na swą treść do kształtowania zasad moralnych u wychowanków. Najbardziej popularne w Polsce były chyba Erazmowe przepisy odpowiedniego zachowania się młodzieży, które naszej kulturze, tłumacząc na polski, pt. „Dworstwo obyczajów dobrych”, przyswoił Sebastian Klunowicz.

Mają jest ludzi, którzy by tak decydująco, jak Erazm z Rotterdamu, wpłynęli na europejską kulturę, a w tym i na wychowanie. Zachęcił do lepszych, opartych na znajomości natury dziecka metod nauczania oraz do bardziej rozumiejącego i wyrozumiałego odnoszenia się do wychowanka. Ugruntowane przez siebie studia nad antykiem przepoił duchem dokładności, historycznego krytycyzmu, międzynarodowej perspektywy i — co najważniejsze — uczynił źródłem żywych wartości i idei, wydatnie wspierających kształtowanie się po średniowieczu, a raczej w walce z nim, nowej formacji.

Tragedia dzieła Erazma polegała może na tym, że odszedł przed pełnym swiłem nauk przyrodniczych, gdyż z pewnością był dostatecznie wielkim myślicielem, aby podjąć próbę pogodzenia nowych prądów z antycznym dziedzictwem Europy. Wszak zaczątkowo czynił to w swym edukacyjnym programie, bazującym na siedmiu sztukach wyzwolonych.

TADEUSZ MIZIA

z nimi w związku pokrewieństwa, wciągało do nowych form gospodarowania i w ostatecznym rachunku rozsadzało od wewnątrz ich jednolitość stanową. W jednym i drugim wypadku, obok środków materialnych, potężną bronią atakującej klasy była wiedza.

Dlatego to Erazm głosił, że wykształcenie jest wprost warunkiem człowieczeństwa. Przekonując rodziców o konieczności kształcenia dzieci, mówił, że ludzie zdobywają człowieczeństwo nie przez urodzenie, a przez wykształcenie; że człowiek bez wykształcenia jest stworzeniem gorszym aniżeli nierozumne zwierzęta.

Uznanie wykształcenia za warunek człowieczeństwa miało w ówczesnych czasach rewolucyjny sens. Po pierwsze, przekreślało średniowieczne ujęcie człowieka, który ze swą złą z urodzenia naturą, jedynie dzięki łasce Opatrzności uzyskanej pokorą i modlitwą, mógł podnieść się z grzechu, mógł stać się kimś. Po drugie, wprowadzenie laickiego pierwiastka do rozumienia istoty człowieka podnosiło jego godność i wartość. Wkładało odpowiedzialność za ową wartość w ręce samego człowieka. Takie postawienie sprawy było jednym z potężnych bodźców pobudzających człowieka do przejścia od średniowiecznej bierności, oczekującej interwencji siły wyższej, do wyłężonej działalności we własnym interesie. Poza tym pogląd ten stawiał na pierwszym miejscu inne kryterium wartości człowieka aniżeli urodzenie, a tym samym podważał zasadę średniowiecznego podziału stanowego.

Mieszczaństwo w walce ze średniowiecznym poglądem na świat oparło swą ideologię na antycznej kulturze, głoszącej radość życia, kult człowieka. Cóż więc mogło być dla Erazma lepszego, jak nie poznanie tej kultury, która dawała broń w konfliktach z przemijającą formacją? Dlatego jego program edukacji jest przede wszystkim humanistyczny, oparty na „siedmiu sztukach wyzwolonych”. Takim programem był wówczas bardzo potrzebny zdobywającej swe pozycje warstwie mieszczańskiej.

★

Zwalczając program scholastyczny należało mu przeciwstawić bardziej postępowy, związany z życiem. Ówczesny poziom nowych nauk matematyczno-przyrodniczych nie dojrzał jeszcze do ujęcia ich w prawa i podania w formie przystępnej dla uczniów w programie szkolnym. Naukami tymi zajmowały się nieliczne jednostki; nauki te były dopiero w stadium początkowego rozwoju. Dlatego należało sięgnąć do źródeł już opracowanych, a zarazem odpowiadających celom mieszczaństwa. Źródłem takim była kultura starożytna, która miała nawet pewien dorobek w nau-

★

Ważnym również elementem w kształtowaniu na modłę mieszczańską nowego człowieka były pewne przymioty zewnętrzne i towarzyskie ułożenie, zwłaszcza że w życiu towarzyskim zaczęła brać udział także kobieta. Stały się więc one częścią ogólnego wychowania, przygotowującego młodych do życia, często wobec perspektyw zajmowania przez nich wyższych stanowisk. Erazm w rozprawie „O wytworności obyczajów chłopięcych” stworzył rodzaj kodeksu towarzyskiego dla młodzieży.

Najpierw zwrócił uwagę na wygląd zewnętrzny. Dla ludzi Renesansu ciało przestało być — jak w średniowieczu — siedliskiem grzechu śmiertelnego, więzieniem duszy. Zaczęto je uważać za najpiękniejszy dar natury, godny najwyższej troski i opieki. Uznając całkowitą słuszność takiego poglądu, Erazm umieścił w swoim „kodeksie towarzyskim” szereg dokładnych wskazówek dla wychowanka, dotyczących utrzymania higieny osobistej, zachowania czystości, osiągnięcia odpowiedniej postawy ciała. Powyższe wskazówki uzupełnił uwagami o stroju, który winien być prosty, schludny, nie rażący oka ani szpetotą ani nadmiernym zbytkiem.

Dość dużo miejsca poświęcił Erazm zachowaniu się w czasie uczy. Ogólny wzrost dobrobytu w okresie Renesansu oraz zwrócenie uwagi na szczęście ziemskie, którego szukano w zapewnieniu sobie maksimum przyjemności, rozwinęły tak zwane życie towarzyskie. Główną jego formą było organizowanie zabaw, przyjęć z wyszukanymi potrawami, napojami, muzyką instrumentalną i śpiewem, dowcipami i tańcami. W przyjęciach takich brały udział nie tylko kobiety, ale nawet dzieci. Nowe formy życia skłoniły Erazma do opracowania wskazówek wychowawczych, które z jednej strony przygotowywały wychowanka do współzestępnictwa w nich, z drugiej — przestrzegały przed niezachowywaniem umiaru.

Drobiazgowe przepisy zachowania się przy stole, używania naczyń, podawania potraw i ich konsumowania można krótko streścić: w czasie uczy należy zachować pogodny nastrój, przy jedzeniu i piciu obojętne umiar i elegancja. Młodzież odzwyczaj się może jedynie na zapytania starszych. Należy udawać, że się nie słyszało czy nie rozumiało zbyt swobodnych wypowiedzi czy dowcipów. W ogóle należy zachować takt, a po uczcie dyskrecję, w wypadku, gdyby coś nie przemyślanego wyrwało się komuś w czasie przyjęcia. Przypomina wreszcie, że dzieci ze względów zdrowotnych i wychowawczych nie mogą zbyt długo uczestniczyć w takim zebraniu towarzyskim. Radzi więc, jak w sposób taktowny albo i nie zauważony można odejść od stołu.

Duży nacisk kładzie Erazm na zachowanie się młodego pokolenia wobec ludzi dojrzałych, w tym rodziców: „Ilekrót zwróci się do ciebie ktoś, komu winienesz szacunek — powiada — przybierz odpowiednią postawę ciała, stań się uważnym, oblicze twe niech będzie łagodnym umiarkowaniem opanowane... Szatań ułóż estetycznie, aby cała postać, gest, postawa mówiły o wrodzonej skromności i uprzejmości. Jeśli trzeba będzie dać odpowiedź, uczyn to krótko i roztropnie. Nie odchodź, jeśli nie poprosiles o pozwolenie lub nie zostales przez rozmówcę zwolniony”.

Ileż miał racji Erazm, traktując formy towarzyskie jako ważne w życiu i godne kulturywania... Ale można tę prawdę jeszcze uzupełnić: że kulturywanie form towarzyskich kształtuje i pogłębia kulturę wewnętrzną. Tak więc i pod tym kątem należałoby popatrzeć na wpływ Erazma. Wprowadzał młodzież na jedną z dróg kształtowania piękna własnej osobowości. Znalazł w tym uznanie i odzew w swych współczesnych. Książeczka ta była znana w całej Europie zarówno w łacińskim wydaniu, jak i w tłumaczeniach.

★

Zgodnie ze światopoglądem Renesansu, czyniącym człowieka ośrodkiem zainteresowań, Erazm uważał za metodę oddziaływania wychowawczego do poznania natury samego dziecka. Widział ją zupełnie inną aniżeli u człowieka dorosłego, wymagającą w wychowaniu miłości, łagodności, wyrozumiałości z równoczesnym nieustannym czuwaniem nad dzieckiem i kształtowaniem,

# O CZYM SIĘ MÓWI?

Na dole — czyli na najniższym szczeblu systemu oświatowego a więc w szkole. Jakie problemy nurtują nauczycieli — członków ZNP? O czym mówi się na przerwach, po lekcjach? Można było się o tym dowiedzieć, przysłuchując się wypowiedziom członków Zarządu Okręgu ZNP w Kaliszu oraz prezesów oddziałów. Zabierali głos w drugiej części plenum Zarządu Okręgu (odbyło się 8 listopada); w pierwszej — delegaci na XXXIV Zjazd ZNP dzielili się swoimi wrażeniami z obrad.

Ale prawdziwe emocje doszły do głosu dopiero w drugiej części obrad, gdy prezes Zarządu Oddziału Mirosław Ostrowski zachęcił do zadawania pytań obecnemu na plenum kuratorowi oświaty i wychowania — Tadeuszowi Raczkowskiemu.

Najwięcej kontrowersji wywołała sprawa nagród i odznaczeń — nie zeszła dziwnego, jako że było to pierwsze spotkanie działaczy związkowych z kuratorem po niedawnym Dniu Edukacji. I wcale nie o konkretne sprawy personalne chodziło, lecz o tryb załatwiania wniosków. Okazało się — choć mogłoby to wydawać się nieprawdopodobne — że część inspektorów nie konsultuje kandydatów do tego rodzaju wyróżnień z ogniwami związkowymi. A w kuratorium wnioski bez akceptacji związkowej po prostu nie są rozpatrywane. A kto traci na nieformalnym postępowaniu niektórych inspektorów i dyrektorów szkół? Oczywiście, nauczyciele.

Zdarza się jednak i tak, że wniosek przygotowany jest prawidłowo, nikt nie ma wątpliwości, a mimo to kandydat nie otrzymuje nagrody czy odznaczenia, najczęściej wskutek ograniczonych limitów. Zaproponowano więc aby w takich przypadkach wniosek traktować jako odrzucony, a nie odrzucony i rozpatrywać go w następnym roku w pierwszej kolejności, bez konieczności pisania nowego wniosku. Konieczne też należałoby powiadomić wcześniej, przed Dniem Edukacji o tym, komu nie przyznano wyróżnienia. Umożliwi to przyznanie, na przykład zamiast nagrody kuratora nagrody inspektora. Lepiej też będzie jeśli nauczyciel dowie się o odrzuceniu wyróżnienia kilka dni wcześniej a nie w trakcie uroczystości.

Ale nie tylko o tym mówiono na spotkaniu z kaliskim kuratorem. Okazało się, że wciąż kontrowersyjna jest sprawa odpłatności za zastępstwa. Poszczególne inspektorzy i dyrektorzy bardzo różnie traktują udział nauczyciela na przykład w rajdzie harcerskim lub w szkolnej wycieczce. Jedni płacą za każdą tzw. lekcję zastępczą, inni tylko za niektóre. Stanowisko kuratora w tej sprawie było jednoznaczne — płacić, jeśli na danej lekcji nauczyciel realizował konkretny temat. Nie płacić — jeśli było to zwykłe pilnowanie dzieci, bez odwoływania się do określonych treści programowych. Jest to niewątpliwie słuszne kryterium, tylko — jak to w praktyce rzetelnie sprawdzić?

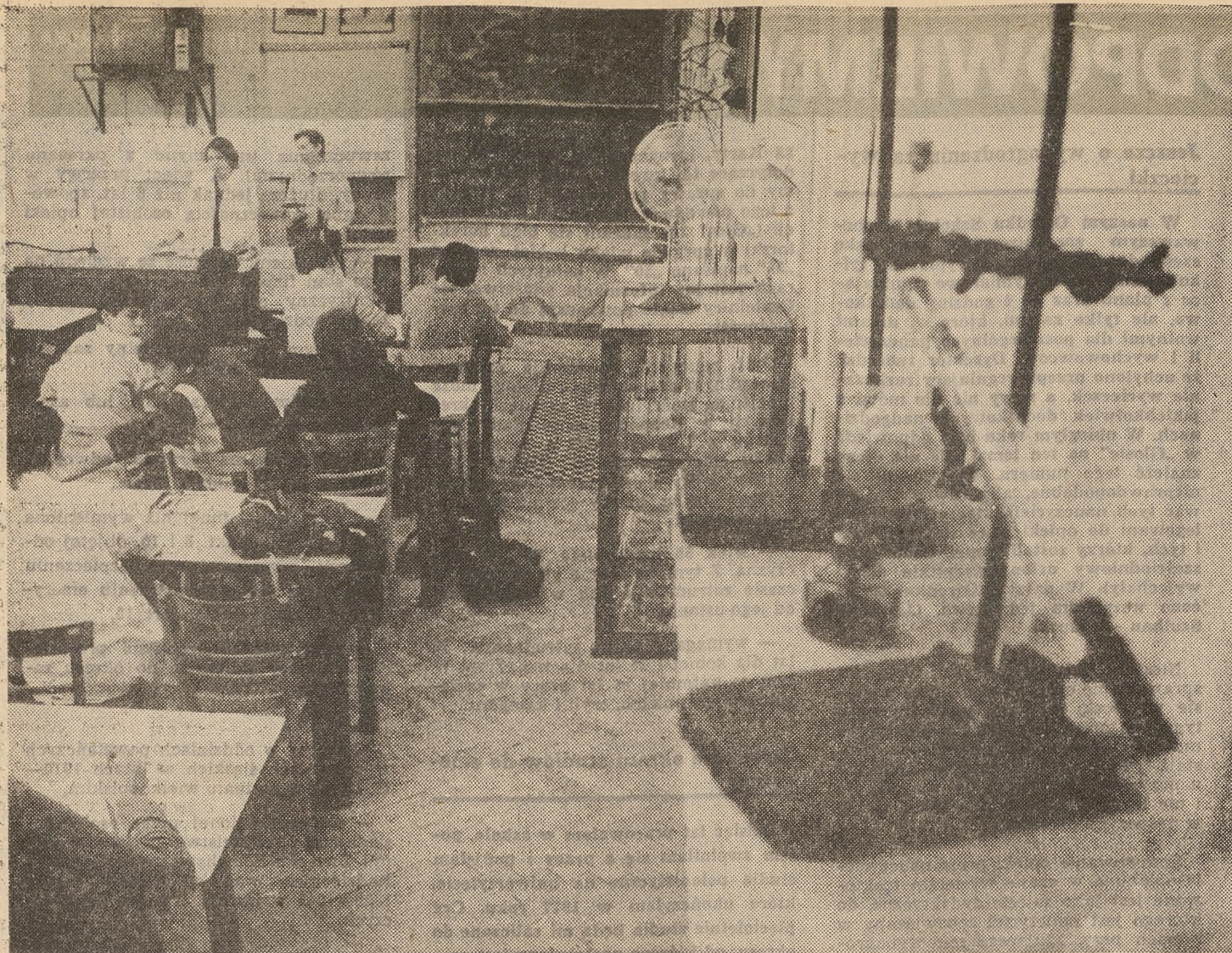
Kurator musiał też wyjaśnić skomplikowany mechanizm tworzenia funduszu socjalnego, a także zasady jego podziału, niedostatecznie zrozumiałe.

Pozornie zaskakujące brzmiały skargi na przysyłanie do szkół pomocy naukowych, wszak powszechnie wciąż ich brakuje. Co jednak robić, jeśli do szkół nadchodzą — i to w wielkich ilościach — rzeczy nie przydatne albo taniej wykonane? Ostatnio szkoły województwa kaliskiego zasypywane są plastikowymi krążkami, bardzo kruchymi, z którymi nie bardzo wiadomo co robić. A dzieje się to w sytuacji, kiedy brakuje wielu innych, naprawdę niezbędnych środków dydaktycznych.

Nie zabrakło również i spraw dotyczących emerytów, zwłaszcza tych, którzy przed laty zakończyli pracę zawodową. Dziś otrzymują kilkusetzłotne emerytury ze „starego portfela”, a na Krzyże Kawalerskie szans wielkich nie mają. Troska, z jaką mówiono o tej grupie nauczycieli, świadczy o wielkim zaangażowaniu działaczy związkowych w ich sprawy.

Nie oszczędzono więc na ostatnim plenum ZO ZNP szefa kaliskiej oświaty. A że odpowiedzi były wyczerpujące, dyskusja trwała kilka godzin.

LECHOSŁAW GAWRECKI  
Kalisz



Fot. Marek Suchecki

## PREZENTACJE

# CHEMICZNY EKSPERYMENT

Zdaniem większości dydaktyków — nauczanie chemii zaszło w „ślepią uliczkę”. Stała się ona przedmiotem trudnym i nie lubianym, przede wszystkim z powodów programowych i metodologicznych. Od wielu lat znajduje to odzwierciedlenie w bardzo niskim zainteresowaniu absolwentów szkół średnich kierunkami chemicznymi wyższych uczelni. Dla poprawy sytuacji kilka lat temu — z inicjatywy prof. dr hab. Bogusławy Jeżowskiej-Trzebiatowskiej z Uniwersytetu Wrocławskiego, a za zgodą kuratorium — doc. dr hab. Władysława Kąkolowicza i dr Janina Legendziewicza z Instytutu Chemii Uniwersytetu podjęli eksperyment pedagogiczny polegający na prowadzeniu rozszerzonego programu nauczania chemii w klasach matematyczno-fizycznych liceum. Eksperyment prowadzony jest w XVI Liceum<sup>\*)</sup>, klasy nim objęte określono jako klasy o profilu matematyczno-fizyczno-chemicznym.

W czasie zajęć lekcyjnych realizowany jest program klas biologiczno-chemicznych zgodny z instrukcją programową wydaną w 1973 r. i z pomocą nowo wydanych podręczników chemii dla klas o tym profilu. Ponadto uczniowie uczestniczą w zajęciach laboratoryjnych prowadzonych w pracowniach Instytutu Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego z udziałem nauczyciela chemii.

W siatce godzin dla klas I, II i III przewidziano po dwie godziny tygodniowo zajęć lekcyjnych i trzy godziny zajęć laboratoryjnych; w klasie IV łącznie dwie godziny tygodniowo chemii (zajęcia lekcyjne na przemian z zajęciami laboratoryjnymi). Zajęcia laboratoryjne prowadzone są przez 7 semestrów i kończą się w zimowym semestrze w kl. IV.

Jak realizowany jest program zajęć laboratoryjnych w klasach o profilu matematyczno-fizyczno-chemicznym?

W klasie I uczniowie podczas pierwszych kilku zajęć laboratoryjnych uczą się bezpiecznie i planowo zorganizowanej pracy, zdobywają umiejętności obserwacji, analizy, wnioskowania, przyzwyczajają się do dokładności.

Po pierwszych eksperymentach i oswajeniu z pracownią, pozwalamy uczniom na pracę twórczą. Organizują ją samodzielnie. Eksperymenty wykonywane przez uczniów klas I dotyczy takich zagadnień, jak: podstawowe czynności laboratoryjne; otrzymywanie tlenu, badanie jego własności fizycznych i chemicznych; otrzymywanie dwutlenku węgla, badanie jego własności fizycznych i chemicznych; otrzymywanie i własności wodoru; reakcje odwracalne i nieodwracalne; elektroliza, dysocjacje; hydroliza, kataliza i inne. Niektóre hasła

wymagają przerobienia w czasie zajęć lekcyjnych dużej liczby zadań rachunkowych, opanowania oraz utrwalenia materiału z zakresu równowagi chemicznej.

W klasie II uczniowie wykonują takie ćwiczenia, jak np. pomiar pH mocnych elektrolitów za pomocą pehametru, doświadczalne sprawdzenie prawa rozcieńczeń Ostwalda z wyznaczeniem wartości stałych dysocjacji, pomiar pH hydrolyzujących soli z wyznaczeniem wartości stałych hydrolyzy, badanie zmiany pH podczas rozcieńczania roztworów buforowych, badania własności wybranych pierwiastków VI i VII grupy głównej na różnych stopniach utleniania i inne.

W pierwszym semestrze kl. III uczniowie wykonują proste oznaczenia ilościowe, jak: alkacymetryczne oznaczenia mocnych i słabych kwasów, redoksymetryczne oznaczenie żelaza i miedzi, kompleksometryczne oznaczenie wapnia, argentometryczne oznaczenie chlorków, oznaczenie twardości wody, spektrofotometryczne oznaczenie zawartości fenolu w wodzie, oznaczenie chlorków na wymienniczkach jonowych.

W drugim semestrze kl. III i pierwszym semestrze kl. IV uczniowie odbywają zajęcia w pracowni chemii organicznej, wykonując ćwiczenia związane z własnościami: węglowodorów łańcuchowych, ze szczególnym uwzględnieniem różnic w ich reaktywności; węglowodanów aromatycznych ze szczególnym uwzględnieniem wpływu podstawników na przebieg reakcji; alkoholi; aldehydów i ketonów; kwasów organicznych; amin, z umiejętnością określenia rzędowości.

W klasie IV w wymiarze 18 godzin zajęć laboratoryjnych uczniowie wykonują doświadczenia związane z właściwościami: tłuszczów, węglowodanów, aminokwasów i ich mieszanin oraz białek.

Opanowanie materiału przerobionego w czasie zajęć laboratoryjnych sprawdzane jest najczęściej za pomocą prac pisemnych — a ocena wpisywana w arkusze ocen i świadectwa w rubryce wychowanie techniczne, z adnotacją „zajęcia laboratoryjne”.

Należy tu wspomnieć o nierzadkich przypadkach nawiązujących się przyjaźni, szczególnie między młodszymi pracownikami naukowymi a uczniami. Najlepsi uczniowie dopuszczani są do udziału we własnych badaniach pracowników uniwersytetu. Powstaje pytanie: czy zajęcia te mogłyby być prowadzone w szkole? Niestety, nie. Nie ma miejsca, czasu ani pieniędzy na organizację takich zajęć i pracowni, aby uczeń mógł pracować samodzielnie i nie był skrepowany zbyt wieloma zakazami czasowo-organizacyjnymi. Jest to jeden z warunków pracy twórczej.

Dzięki dużemu zaangażowaniu pracowników uniwersytetu i harmonijnej współpracy z nauczycielem chemii — eksperyment przynosi duże korzyści. Uczniowie zdają egzaminy z chemii, uczestniczą w finale olimpiady chemicznej.

Zainteresowanie nauką w klasach o profilu matematyczno-fizyczno-chemicznym rośnie. Od czterech lat przeprowadzany jest egzamin wstępny, ponieważ liczba kandydatów przekracza liczbę miejsc. Wymagania stawiane kandydatom w czasie egzaminu nie wykraczają poza zakres materiału szkoły podstawowej. Analiza odpowiedzi: ustnych pozwala wybrać uczniów wykazujących przede wszystkim umiejętności logicznego myślenia.

Jest to, jak dotąd, jednostkowy eksperyment w Polsce. Podobny, o nieco innym programie, prowadzony jest przez Liceum Ogólnokształcące w Lublinie. W Czechosłowacji natomiast, przed kilkunastu laty, zrodziła się koncepcja profilowanych klas w liceach ogólnokształcących. Ich celem było ewentualne zdobycie przez uczniów zawodu. Wprowadzono tam między innymi klasy o profilu chemii analitycznej. Absolwenci takich klas, po dodatkowym kursie, mogą podjąć pracę laboranta.

Naszemu eksperymentowi przyswiecały inne cele — nauczyć myśleć, dociekać przyczyn wzajemnych oddziaływań, przybliżyć pojęcie twórczej pracy przyrodników, a więc dobrze przygotować przyszłych studentów. Niestety, zdecydowana większość naszych absolwentów wybiera akademię medyczną, pozostali wybierają kierunki chemiczne, biotechnologie, a także elektronikę, stając się zazwyczaj bardzo dobrymi studentami.

Godny podkreślenia jest aspekt wychowawczy prowadzonego eksperymentu. Zwykle łatwiej jest o dobry plan, efektywną teorię niż o konkretny, realny, dobrze wykonany produkt. Dlatego zwłaszcza na zajęciach doświadczalnych dążymy do ukształtowania człowieka ceniącego konkretny produkt pracy. Chcemy, aby uczniowie zdawali sobie sprawę z tego, jak pozornie drobne czynności przygotowawcze decydują o udanym doświadczeniu.

Trzy godziny zajęć laboratoryjnych umożliwiają nauczycielowi chemii nawiązanie bliższego — nie formalnego tylko — kontaktu z młodzieżą, na co nie ma czasu w warunkach lekcyjnych. Pełniejsze poznanie osobowości ucznia umożliwia stosowanie różnorodnych form wychowawczych i indywidualnych form dydaktycznych.

WIKTORIA SKUDLARSKA  
LUDWIK SZTERENBERG  
Wrocław

<sup>\*)</sup> Liceum jest członkiem Klubu Szkół Przewodzących i Zespołu Szkół Twórczych „Głos” pisał o nim niejednokrotnie.

## Łączny wymiar czasu pracy do emerytury

Pracuję na 1/3 etatu w szkole i w tym samym wymiarze w bibliotece gminnej. Ostatnio dowiedziałam się, że ten okres pracy i w szkole, i w bibliotece nie będzie mi wliczany do okresu zatrudnienia, od którego uzależniona jest przebiega na emeryturę. (Julia C. — woj. rzeszowski)

Przy ustalaniu okresów zatrudnienia do celów emerytalnych nie uwzględnia się okresów zatrudnienia wykonywanego w wymiarze niższym niż połowa czasu pracy obowiązującego w danym zawodzie. Czyli nauczyciel nie może uczyć w wymiarze niższym niż np. 9 godzin, jeśli pracuje w szkole i w wymiarze mniejszym niż 1/2 etatu w bibliotece gminnej. I gdyby Pani pracowała tylko w szkole na 1/3 etatu lub tylko w bibliotece w analogicznym wymiarze — tych okresów nie zaliczałoby się do emerytury ale... Art. 12 ustawy emerytalnej mówi wyraźnie że: w razie wykonywania zatrudnienia równocześnie w więcej niż w jednym zakładzie pracy, bierze się pod uwagę łączny wymiar czasu pracy w jednym i drugim zakładzie.

W sumie pracując w obu zakładach — w szkole i w bibliotece — ma Pani wymagany wymiar czasu pracy.

## Praca bibliotekarza w sobotę

Czy nauczycielem-bibliotekarzem pracującym w wymiarze 30 godzin tygodniowo, który do piątku włącznie, czyli w ciągu 5 dni, wypracował godzinny etatowy — przysługuje dodatkowe wynagrodzenie za pracę w sobotę (6 godzin)? Chodzi o odpracowanie brakujących dni w roku szkolnym 1985/86. (Henryka G. — Żuromin)

Tak, nauczyciele, którzy pracują w dniu wolnym od pracy, otrzymują w myśl zarządzenia Ministerstwa Oświaty i Wychowania z 16 lipca 1982 r. (Dz. Urz. MOiW z 1982 r. nr 9 poz. 80) wynagrodzenie za wszystkie godziny efektywnie przepracowane w tym dniu, płatne jak za godziny podwójnie wymiarowe.

## Jeszcze o wynagrodzeniu za wycieczki

W naszym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym zorganizowano wycieczkę sześciodniową, za którą wypłacono tylko godziny ponadwymiarowe wynikające z planu oraz po 4 godziny dodatkowo, ale tylko za dni, które są dniami wolnymi dla poszczególnych nauczycieli i wychowawców. Dyrektor twierdzi, że uchylono przepis regulujący rozliczanie wycieczek, a nowy nie mówi o jakichkolwiek dodatkowych nadgodzinach. W ubiegłym roku była odpowiedź w „Głosie” na ten temat, ale nie mogę znaleźć tego numeru. Wydaje mi się nieprawdopodobne, aby równo traktować tych nauczycieli, którzy byli oddelegowani do opieki w czasie wycieczki i tych, którzy zostali i mieli dodatkowo sześciodniowy urlop (wszystkie dzieci wyjechały). W naszym Ośrodku zapłacono wszystkim jednakowo. (Jarosław Szulhan — Słupsk)

Niestety, tak to jest w istocie. Za sprawowanie opieki nad dziećmi w czasie wycieczki w ciągu pięciodniowego tygodnia pracy nauczyciele nie otrzymują dodatkowego wynagrodzenia. Dostają tylko wynagrodzenie, podobnie jak nauczyciele, którzy wówczas nie pracują i nie biorą udziału w wycieczce, ale są w dyspozycji dyrektora.

Sprawowanie opieki przez nauczyciela-opiekuna w czasie wycieczki traktowane jest jako zajęcie dydaktyczne, do którego jest nauczyciel zobowiązany w ramach przysługującego mu wynagrodzenia zasadniczego.

W dni wolne od pracy za sprawowanie ciągłego nadzoru w czasie wycieczki nauczyciele otrzymują w zamian: inny dzień wolny lub odrębne wynagrodzenie, nie więcej jednak niż za 4 godziny ponadwymiarowe.

## Przejsie na emeryturę na zasadach szczególnych

Odkąd poruszyliśmy temat możliwości przechodzenia na emeryturę na zasadach szczególnych, innych niż z art.

38 Karty, otrzymujemy ciągle pytania dotyczące tej kwestii. Dzisiaj powracamy do sprawy po raz ostatni, także i z tego powodu, że do jednej z informacji („Głos” 35) zakradł się błąd korektorski w sprawie wieku kobiet, zamiast „55” napisano „50”. W kolejnych numerach jest już informacja właściwa, ale Czytelnicy ciągle powracają do tej rozbieżności.

Otóż nauczyciel wykonuje pracę o szczególnym charakterze i dlatego może przejść na emeryturę na zasadach określonych w Rozporządzeniu Rady Ministrów z 7 lutego 1983 r. w sprawie wieku emerytalnego itd. (Dz. U. nr 8 z 1983 r.). By skorzystać z tego „szczególnego” trybu, należy spełnić następujące warunki:

— wiek 55 lat kobieta, 60 lat mężczyzna. Z tym, że trzeba go osiągnąć w czasie zatrudnienia lub w ciągu 5 lat od jego ustania,

— wymagany okres zatrudnienia: 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn. W tym co najmniej 15 lat pracy w szczególnych warunkach, czyli I kategorii.

## Zaliczenie okresu studiów do emerytury

Dziesięć lat pracowałam w szkole, potem zwolniłam się z pracy i podjęłam studia polonistyczne na uniwersytecie, które ukończyłam w 1977 roku. Czy pięcioletnie studia będą mi zaliczone do okresu, od którego uzależnione jest prawo do emerytury? (B. Z. — Warszawa)

Tak, albowiem zgodnie z art. 13 ust. 3 pkt. 2 ustawy emerytalnej do okresu zatrudnienia zaliczane są także lata nauki w szkole, do której pracownik został skierowany przez zakład pracy, a także nauka w szkole wyższej, ale pod warunkiem uprzedniego zatrudnienia, i jeżeli studia te ukończone zostały przed dniem wejścia w życie ustawy emerytalnej, czyli przed 1 stycznia 1983 roku.

Warto przy okazji przypomnieć, jakie jeszcze okresy są zaliczane do okresu

zatrudnienia (nie mylic z okresami równorzędnymi). A więc: przerwy w pracy, dłuższe jednak niż 6 lat, spowodowane koniecznością osobistej opieki nad:

— dzieckiem, na które ze względu na jego stan fizyczny, psychiczny lub psychofizyczny przysługuje pielęgnacyjny zasiłek rodzinny,

— innym członkiem rodziny zaliczonym do I grupy inwalidów,

— studiów doktoranckich lub aspirantury naukowej,

— wykonywania zawodu adwokata przed dniem 31 grudnia 1984 r.,

— działalności innej niż wymieniona w art. 11 ust. 2 pkt. 8 i 10, objętej odrębnymi przepisami o ubezpieczeniu społecznym lub o zaopatrzeniu emerytalnym, z zastrzeżeniem art. 15,

— inne uznane odrębnymi przepisami za okresy zaliczalne do okresu zatrudnienia.

A także:

— służby w oddziałach powstańczych w postaniach śląskich w latach 1910—1921 oraz w postaniu wielkopolskim,

— służby pełnionej przez osoby posiadające obywatelstwo polskie w Armii Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz w okresie wojny 1939—1945 w innych armiach sojuszniczych,

— działalności kombatanckiej, w szczególności w ruchu oporu, w walce o utrwalenie władzy ludowej oraz pobytu w obozie koncentracyjnym,

— pobytu w niewoli lub w obozach internowanych żołnierzy, w czasie od dnia 1 września 1939 r. do dnia 9 maja 1945 r.

Za okresy zaliczane do okresu zatrudnienia uważa się także okresy pobytu w obozach pracy przymusowej w czasie od dnia 1 września 1939 r. do dnia 9 maja 1945 r.

## MIĘDZY PRAWEM A ŻYCIEM

# GDZIE CI MECENASI?

W programie działania ZNP na lata 1987—89 znajdujemy rozdział „Poradnictwo i obrona prawna”, zaczynający się, moim zdaniem, zbyt optymistycznie „kontynuowanie działań podejmowanych przez wszystkie ogniska związkowe na rzecz prawidłowej i pełnej realizacji praw i obowiązków pracowniczych”.

Gdyby to było „kontynuowanie” i to w dodatku przez wszystkie ogniska, moglibyśmy sobie tylko pogratulować!

Śmiem twierdzić, że akurat ta sfera działalności jest nie doceniana przez Związek. Powody mogą być dwa: albo uważa się, że sprawa, ujmując rzecz w hierarchii powinności jakie bierze na siebie Związek, jest mniej ważna od innych, albo że jest kłopotliwa organizacyjnie.

Probierzem wiarygodności Związku jest konsekwentna walka o realizację art. 31, czyli o płace i rewindykację art. 91 Karty, ale... nie tylko dlatego nauczyciele całkowicie identyfikują się ze swoją organizacją.

W życiu codziennym nauczyciel oczekuje od swojej organizacji pomocy i wsparcia. Dla wielu właśnie tu się zaczyna i kończy więź ze Związkiem!

Między innymi (i chyba najczęściej) zwracają o pomoc w rozwikłaniu wielu niezrozumiałych przepisów i wykładni stosowanej przez administrację. Jeżeli któremuś z kolegów nie najlepiej ułożą się stosunki z pracodawcą — co, niestety, nie jest rzadkością — liczą na interwencję ZNP lub obronę na przykład w formie pełnomocnictwa.

W czasie dyskusji zjazdowej niewiele mówiono o pracy ognisk i oddziałów. Trudno więc się dziwić, że nikt nie podjął

między innymi tematu poradnictwa prawnego i obrony — wprost.

ZNP za swój pierwszy obowiązek uznaje reprezentowanie i obronę praw pracowniczych. Płaszczyzn tej obrony jest wiele, począwszy od określenia warunków pracy i życia, poprzez obronę prawną na trosce o zdrowie kończąc lub zaczynając. Kolejność jest tu umowna, gdyż dyktuje ją zwykły problem, który „nagle dojrzeje”. Myślę, jednak, że nie zawadzi utwierdzać członków Związku wciąż o baczności na te wszystkie sfery działalności.

W czasie ostatniego Zjazdu jednym dyskutantem, który odniósł się do tej właśnie kwestii był Roman Grabowski, stwierdził on m. in.: „ZNP jest rzecznikiem interesów i broni praw pracowniczych — mówi nasz statut — w szczególności dąży do systematycznej poprawy sytuacji materialnej i socjalnej pracowników. ZNP jest organizacją zawodową i tworzącą — w tej właśnie kolejności. I dlatego uważam, że w programie Związku na pierwszym miejscu powinna znaleźć się obrona praw pracowniczych i troska o ich sytuację bytową”.

I jakkolwiek kontekstów „obrony praw pracowniczych” może być wiele, to mam nadzieję, że mówca miał także na myśli pomoc prawną.

Trzeba dodać, że sprawy poradnictwa poruszane były bardzo często na oddziałowych i okręgowych konferencjach sprawozdawczo-wyborczych.

Nie we wszystkich okręgach, ale w większości, są zatrudniani prawnicy lub osoby „znające prawo oświatowe”. Dyżurują po kilka godzin, jeden lub dwa razy w tygodniu. A więc prawnicy są (lub ścisłej bywają), ale informacji o tym, że są, nie ma.

Rozmawiając z czytelnikami, najczęściej członkami Związku (jakkolwiek kategorycznie opowiadałam się przeciwko „dyskryminacji” nauczycieli niezwiązkowców w

tej dziedzinie), w czasie trwania „czytelniczego wtorku” pytałam wielokrotnie: „czy kolega wie, że w Waszym okręgu dyżuruje prawnik”? Na ogół rozmówcy byli zdziwieni. Tych nie zorientowanych jest około 70 proc. Inni uważają, że jest to radca „dla okręgu”, a w ogóle to „w takich sprawach najlepiej zorientowany jest sam prezes”. Prawnicy — mówią — „urzęduje dwie, trzy godziny i nie wszyscy mają czas go „dopaść”. Pozostali utrzymują, że nie są zadowoleni z odpowiedzi prawnika, gdyż jego informacje ograniczają się często do stwierdzenia, że „sprawa nie jest uregulowana”. Bardzo wiele osób usiłek zdobyć porady z różnych źródeł, aby potem je „skonfrontować”. Niektórzy mówią wprost, że mogą dzwonić tylko przed południem, ze szkoły, gdyż telefonu w domu nie mają, a w okręgu prezes lub radca urzędują po południu.

Bardzo liczna grupa pytających są prezesi ognisk i prezesi oddziałów. Jakkolwiek z naszych porad częściej korzystają dyrektorzy i inspektorzy czyli administracja. (Według mojego szacunku, z ostatniego roku aż 40 proc. listów do redakcji z pytaniami prawnymi pochodzi od administracji).

Prezesi w rozmowie ze mną podkreślają, że członkowie Związku, oczekują od niego pomocy w trzech sprawach. Załatwienie spraw socjalnych, poradnictwo i animowanie kultury.

Poprzez tę działalność oddziału, okręgu a także Zarządu Głównego (?) oceniamy pracę całego Związku.

Niby o tym wiemy, niby jest to oczywiste, ale ile oddziałów w kraju stara się sprostać tej potrzebie właśnie z zakresu poradnictwa? Nikt nie potrafi odpowiedzieć dzisiaj: ile?

Ci działacze, którzy chcą „sprostać” natrafiają niestety na wiele trudności. Po pierwsze — mówią — pozbawieni są źródła informacji prawnej „z pieczęcią instytucji,

która budzi respekt”. Oczywiście, chodzi tu o Zarząd Główny ZNP. Wydział Ekonomiczno-Prawny ZG ZNP, o czym za chwilę, nie jest w stanie podjąć się tego zadania.

Członkowie Związku, a zwłaszcza prezesi postulują utworzenie w ZG ZNP, ewentualnie przy ZG ZNP, komórki prawnej o charakterze strictly informacyjnej lub biura listów i interwencji. Nazwa nie jest istotna, ważne są kompetencje. Byłby to także punkt konsultacyjny dla okręgowych prawników. Wiedza prawnicza nigdy nie jest „doskonała”.

Istniejący Wydział Ekonomiczno-Prawny ZG ZNP, którym notabene kieruje znakomity prawnik Teofil Nowak, ma przede wszystkim charakter prawotwórcy, legislacyjny i sprawuje nadzór nad działaniami ekonomiczno-prawnymi w okręgach. To zresztą tylko niektóre obowiązki pracowników tego wydziału o nader skromnej obsadzie kadrowej (dwa i pół etatu).

Oprócz niedostatku obsady specjalistycznej w zakresie poradnictwa działacze w ogniskach i oddziałach narzekają na brak systematycznego szkolenia aktywów związkowego w zakresie problematyki prawa pracy. Owszem, odbywały się szkolenia, ale sporadycznie. Przeto sądzę, że znajdujący się w programie Związku zapis organizowania systematycznego szkolenia aktywów związkowego z udziałem kadry kierowniczej szkół oraz organami administracji oświatowej w zakresie problematyki prawnej — wydaje się ze wszech miar godnym popularyzowania i wcielania w życie.

Zakładając, że zapisy programu nie będą tylko czczone, ale i wcielane w życie, a w związku z tym także szkolenie przybiera realny kształt, wypadaloby jeszcze tylko do tego dorzucić kilka informatorów prawnych.

Z pozycjami wydawniczymi dotyczącymi tej materii nie jest najlepiej. „Kalendarz Nauczyciela” z działem prawnym jest bestsellerem od kilku lat. I wciąż brakuje Karty i przepisów wykonawczych do niej, oraz przepisów uzupełniających, tudzież obejmujących administrację i obsługę. Pracowników oświaty jest ponad 600 tys. i można przypuszczać, że każdy chciałby mieć w sobie małe kompendium wiedzy o swoich prawach oraz obowiązkach.

Związek powinien w tej kadencji wygrać i tę kartę, z poradnictwem prawnym. Myślę, że dopiero obecnie są ku temu warunki albowiem młoda kadra działaczy w ogniskach i oddziałach w ciągu minionej kadencji okrzepła, wiele się nauczyła i teraz ma wszelkie ku temu dane, aby zadania podołać. Przypomnę jeszcze raz słowa działaczy i członków „szeregowych” Związku: „to jest to na co ludzie liczą i czego oczekują”.

# EMERYTURY I EMERYTURKI RAZ JESZCZE

Zamieszczony w nr. 46 „Głosu” list sprowokował naszych Czytelników do gwałtownej polemiki. Zamieszczamy pierwsze wypowiedzi.

Kolega z Przemyśla poruszył bardzo ważny problem. Do powyższego artykułu chcą jeszcze dodać, że żyje jeszcze dość liczna grupa nauczycieli, którzy podjęli pracę zaraz po wojnie i odeszli w stan spoczynku przed rokiem 1983.

Pracowali oni jeszcze w 36-godzinnym wymiarze godzin. Po wojnie praca była bardzo trudna. Nie było takiej sieci szkół specjalnych, jak teraz. Nauczyciele, by wyrównać poziom swych klas, dużo i długo zostawali po lekcjach z dziećmi słabymi, zaniedbanymi przez dom, lub opóźnionymi w rozwoju.

Sale lekcyjne były przepełnione i często klasa liczyła od 50 do 60 uczniów. Izby lekcyjne były porzucane w różnych obiektach i w różnej odległości. Były często zimne i ciemne. Tak — ale był to wojenny okres. Nauczyciele byli zmęczeni wojenną tułaczką, własnym dokształcaniem, ale szczęśliwi, że przeżyli i mogą służyć ojczyźnie.

To właśnie ta kadra pedagogów wychowała wielu ludzi, obecnie wykształconych i do dziś piastujących wysokie urzędy. Sprawa oczywista, i nie byłoby tu o czym pisać, gdyby nie — no właśnie gdyby nie te wielkie dysproporcje emerytalne. Gdyby wysokość emerytury zależała od wszystkich przepracowanych lat. Bo trzeba wspomnieć okres obowiązkowych zastępstw bezpłatnych. Tam, gdzie większość grona składała się z matek wychowujących dzieci, takie zastępstwa były niemożliwe. Praktycznie zastępca kierownika szkoły miał ich dużo na swoim koncie, ale godzin tych nie mógł wykazać jako płatne dodatkowo. Obecnie można całe życie oszczędzać się, by w ostatnich dwóch latach przepracować tyle godzin, by uzyskać odpowiednią emeryturę.

Ktoś powie — „możliście podobnie sobie życie ułożyć”. No właśnie — myśmy pracowali, by godziny te wpisać do dziennika i wykaz ich leży wraz ze starą dokumentacją, gdzieś w archiwum. Możemy jedynie stwierdzić, że żadne wyrównania „ze staro portfela” nam tego nie wynagrodzą.

**Emerytka z 1975 roku**

(nazwisko i adres znane redakcji)

Drogi Młody Przyjacielu, myślę, że właśnie tak powinienem się zwrócić do autora listu pt. „Emerytury i emeryturki” („Głos”

nr 46); gdyż zasięg wzroku, swoiste sfornulowanie i „podziw” dla przedsiębiorczych potentatów finansowych kojarzą osobę korespondenta z osobą młodą, wrażliwą na wszelką niesprawiedliwość i taką, której się jeszcze wydaje, że czas odpoczynku w zawodzie nauczycielskim nie przysługuje w tzw. sile wieku. Zobaczymy, co powie na ten temat kończąc 50 lat, pod warunkiem że nie będzie się obijał.

Solą w oku nauczyciela z Przemyśla są ludzie, dla których jesień życia za wcześnie przychodzi i wyzwała w nich najgorsze instynkty. Oni to nagłe pozbawieni skrupułów, ambicji, zapatrzeni w siebie drapieżnymi pazurami, grabią, pozbawiają podstępными sposobami „godziwych zarobków” całą „armię aktywnych”, którzy uciech życia, wymagających odpowiednich środków finansowych nie chcą odkładać na emeryturę. Mają przecież potrzeby na miarę współczesności i aspiracje, by poziomem życia dorównać inteligencji technicznej. Temu między innymi ma służyć wywalczony dodatek za staż pracy, trzynastka, czy nagroda jubileuszowa, których jako świadczących oczywistych byli pozbawieni przez całe swoje zawodowe życie dzisiejsi krezusi. Gdyby to podliczyć — ile wyniosłoby wyrównanie?

Dzisiejszy nauczyciel chce dorabiać nadliczbówkami i czuje się pokrzywdzony, że „chcimy” kandydat na emeryta pozbawia go czasem takiej możliwości. Nie wie, lub nie chce pamiętać, że ten pazerny, podtatulały kolega wegetował przez wiele lat nie licząc na żadne boki, gdyż obowiązkowy wymiar godzin (30, 26, 22) nie pozwalał mu na to. Do tego nie było zmianowości. Zostawał więc po lekcjach w swojej klasie, by nieodpłatnie douczać, produkować pomoce, dekorować i przegotowywać się solidnie na następny dzień. On to miał we krwi i przyjmował za rzecz oczywistą. Gdzie go za to czy współzud? Ogone pozostawiam Kołedze.

Dzisiaj zarabiamy na zastępstwach. A jeszcze tak niedawno ci, których barwnie malujemy, musieli nieodpłatnie dwie godziny w tygodniu zastępować nieobecnych chorych lub studiujących kolegów, dorabiając się wrzodów czy nerwic, leczenie odkładając na potem.

Czy trudno się wobec tego dziwić, że skwapliwie skorzystali z przysługującego im prawa do emerytury po 30 latach takiej pracy? Czy należą ich potępić za to, że nie chcieli podzielić losu swoich kolegów i nauczycieli, którzy po latach ciężkiego życia muszą wywinąć ręce do swoich dzieci? Czy to tylko ich wina, że rok ty-

rania na nadliczbówkach dał im wreszcie szansę na korzystanie ze specjalistycznej (prywatnej) opieki lekarskiej, możliwość zakupienia wymarzonej książki (nie tej z serii BN) czy realizację marzeń o wycieczce, może zagranicznej?

R.B.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Dziwię się, że nauczyciel miał odwagę takie myśli prezentować na łamach prasy związkowej. Czy autor artykułu przyglądał się tabeli płac nauczycielskich i zastanawiał się, jak mała jest różnica w płacach zasadniczych rozpoczynających pracę, i tych, którzy przepracowali 30 lat. Z siatki płac wynika, że władze szczególnie zatroszczyły się o młodych nauczycieli.

Czy autor artykułu wie, że ci, którzy obecnie przechodzą na emeryturę rozpoczęli pracę w znacznie gorszych warunkach, bo zarabiali poniżej 1000 zł, pracowali w wymiarze 26 godzin tygodniowo a nie 18 i nawet nie marzyli o ciepłych i bogato wyposażonych salach lekcyjnych, które obecnie w wielu środowiskach zostały wybudowane i w nich przypadło pracować młodym nauczycielom. Nauczyciele ci w okresie 30-letniej pracy nie zbili kapitału i chyba nie zbiją go jako emeryci zatrudnieni na 1/2 etatu.

Czy autor artykułu wie, jaki koszt ponosi państwo w kształceniu kwalifikowanej kadry, w tym pedagogicznej. Ten kto ten problem chociaż trochę zna, z pewnością będzie stał na stanowisku, że korzystne jest, aby kwalifikowana kadra jak najdłużej mogła pracować zawodowo, a więc z punktu ekonomicznego państwa jest to całkowicie pożądane i uzasadnione.

W tym celu państwo wydało przepis pozwalający zatrudniać emerytów (nie tylko w naszym państwie) pod warunkiem, że dodatkowe miesięczne wynagrodzenie nie przekroczy kwoty 14000 zł. Dotyczy to również nauczycieli, którzy są może w korzystniejszej sytuacji od innych grup zawodowych, gdyż ci, którzy odchodzą na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela w większości są rzeczywiście młodymi emerytami. W wielu wypadkach są to nowatorzy, ludzie zaśluzeni dla oświaty, którzy przez kilka lat mogą jeszcze w niepełnym wymiarze godzin wzrow realizować zadania dydaktyczno-wychowawcze i opiekuńcze i chyba nie gorzej to zrobią od tych bez kwalifikacji i bez doświadczenia pedagogicznego lub z niskimi kwalifikacjami.

Dziwię się, że autor artykułu chce tych ludzi pozbawić możliwości zatrudnienia nazywając to „biznesem”. Może rzeczywiście dla emeryta jest to w pewnym stopniu biznes, bo rzeczywiście ludzie ci niejednokrotnie kształcą swoje dzieci i mają duże potrzeby finansowe i w ten sposób mogą je łatwiej zrealizować. Jednak największym „biznesem” jest to, że ludzie, którzy z jakichś powodów nie mogli pracować na pełnym etacie czują się szczęśliwi dlatego, że jeszcze mogą mieć kontakt z młodzieżą, swoim przedmiotem i najważniejsze to, że jeszcze są potrzebni, że jeszcze nie muszą umierać.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Magister polonistyki z piętnastoletnim stażem poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie rodzinne. Wiesława Dobrzańska, ul. XX-lecia 5, 68-320 Jasień. 413

Pomóż szczęściu. Napisz Halszka, Żary. Oferty krajowe, zagraniczne, towarzyskie. 412

**DYREKTOR LICEM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO 87-700 w Aleksandrowie Kujawskim zatrudni od 1.02.1987 r.**  
mgr. filologii angielskiej. Zapewniamy mieszkanie. K 411

**UWAGA! PT DYREKTORZY I NAUCZYCIELE Szkół Podstawowych oraz Przedszkoli** Można zamówić na 1987 rok nagrane taśmy szpulowe „WIFON”-u niezbędne  
● na lekcjach języków obcych w szkole  
● w prowadzeniu zajęć w przedszkolu  
**Szacowały w następujących numerach.** K 408

**INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA 32-410 Dobczyce ul. Rynek 21 zatrudni od zaraz**  
małżeństwo nauczycielskie z wykształceniem wyższym magisterskim o specjalnościach — filologia polska, historia, wychowanie fizyczne. Zapewnia się mieszkanie spółdzielcze typu M-3. K 410

Czy autor artykułu wie, że w naszych szkołach są duże braki kadrowe i zatrudnienie emerytów może w jakimś stopniu wyeliminować konieczność zatrudniania nauczycieli bez kwalifikacji.

W tej sytuacji czy nie byłoby rozsądne, aby zatrudniać wszystkich chętnych emerytów, którzy nie osiągnęli wieku emerytalnego a ich stan zdrowia i kwalifikacje pedagogiczne gwarantują prawidłową realizację procesu dydaktyczno-wychowawczego. Moim zdaniem z osobami tymi należy zawrzeć umowy o pracę na czas nieokreślony lub kilkuletni, co ułatwi prawidłowe rozmieszczenie kadr i w pewnym stopniu wyeliminuje to, że w jednej szkole będzie nadmiar godzin nadliczbowych, a w innych ich nie będzie. W tym celu widzę potrzebę opracowania wieloletniego planu zatrudniania emerytów i poczynimy tą drogą oszczędności w wydatkach na kształcenie, a tym samym w pewnym stopniu przyczynimy się do szybszego wyjścia kraju z kryzysu. W.K.

woj. Tarnów

## TYGODNIK ODZNACZONY



**KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI**



**ZŁOTA ODZNAKA ZNP**



**MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ**



**KRZYŻEM ZA ZASŁUGI DLA ZNP**

Redaguje zespół: Halina Drachal (kierownik działu) Lidia Jastrzębska (zastępca sekretarza redakcji), Maria Kalinska (sekretarz redakcji), Teresa Konańska (kierownik działu), Jerzy Krasniewski (kierownik działu), Barbara Kozarska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Niedziółka-Szczypińska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Henryka Witalewska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rocki (redaktorzy graficzni), Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Irena Kościelniak, Hanna Kalinowska, Magdalena Odolinska.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11 26-34-20, 27-66-30.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo ich skracania i opatrywania tytułami.

## WARUNKI PRENUMERATY:

Instytucje, zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje, zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamieszkał na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadszyczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłat dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa. Konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:  
— do 10 listopada na I kwartał i półrocze roku następnego oraz na cały rok następny

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Koszty prenumeraty krajowej na 1986 r.: kwartalnie — 195 zł; półrocznie — 390 zł; rocznie — 780 zł.

Reklamy i ogłoszenia przyjmują oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego 00-490 Warszawa, ul. Włcisła 12, tel. 28-24-11 wewn. 195 i 221. Ceny ogłoszeń drobne — 100 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania prac przez nauczycieli — 50 proc. niższe; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 100 zł; kredytowe: komunikaty 210 zł, nekrologi — 180 zł, reklamy — 180 zł za 1 cm<sup>2</sup>.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP III O/M Warszawa 1096-5223.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa ul. Nowoerodowska 84/86.

Nr indeksu 35925. PI ISSN 0017-1265.

P-73. Zam. 1602.



## KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA



Oferuje dla szkół zestawy fotograficzne (przeznaczone do ekspozycji w gablotach, na miniwystawach itp.).

Każdy zestaw zawiera 20 fotogramów (kompozycja zdjęciowo-tekstowe), wykonanych w technice czarno-białej, w form. 24x30 cm.

Cena jednego zestawu 2000 zł.

- |  |                                   |
|--|-----------------------------------|
| 1. 1 Maja                                | 22. A. Puszkina                   |
| 2. 22 Lipca                              | 23. W. Reymont                    |
| 3. 70 rocznica Rewolucji Październikowej | 24. J. Słowacki                   |
| 4. W. I. Lenin                           | 25. K. Szymanowski                |
| 5. PPR                                   | 26. L. Staff                      |
| 6. W. Gomułka                            | 27. K. P. Tejmajer                |
| 7. W. Witos                              | 28. S. Wyspiański                 |
| 8. H. Kołłątaj                           | 29. M. Wańkowicz                  |
| 9. Organizacja Narodów Zjednoczonych     | 30. F. Chopin                     |
| 10. Grób Nieznanego Żołnierza            | 31. C. Norwid                     |
| 11. W. Broniewski                        | 32. A. Żelwerowicz                |
| 12. M. Dąbrowska                         | 33. Panorama Racławicka           |
| 13. K. I. Gałczyński                     | 34. Aktorzy scen polskich         |
| 14. T. Kościuszko                        | 35. Komputer dla każdego          |
| 15. M. Kopernik                          | 36. Co dalej ośmioklasisto?       |
| 16. M. Konopnicka                        | 37. Cerkiewki                     |
| 17. J. Kasprzowicz                       | 38. Słowiński Park Narodowy       |
| 18. I. Kraszewski                        | 39. Kampinoski Park Narodowy      |
| 19. B. Leśmian                           | 40. Karkonoski Park Narodowy      |
| 20. A. Mickiewicz                        | 41. Bieszczady                    |
| 21. B. Prus                              | 42. Ptaki pól i lasów             |
|  | 43. Ptaki                         |
|  | 44. Zwierzęta naszych pól i lasów |

Zamówienia prosimy przysyłać na adres: Krajowa Agencja Wydawnicza — Naczelna Redakcja Fotografii 00-372 Warszawa, ul. Foksa 16, skrytka pocztowa 357. Telefony: 26-52-21 w. 32 lub 26-14-34

# DO DALSZEGO MYŚLENIA

„Czy będę mniej śmieszny za kilka wieków dlatego, że napisałem to, co tu napisałem?” — pyta Gombrowicz w swoim „Dzienniku”. Zatem twórca ten byłby obecny w powszechnej świadomości także i za paręset lat? Zgadujemy. Obecny jako kto? Jako autor wyznań wypowiedzianych z adwizacją doskonałą polszczyzną w tym „Dzienniku” i poza nim, spowiedzi zimnego intelektu, za to rozległej i ze wszystkiego, co da się pomyśleć i poznać?

Czy też Gombrowicz pozostanie na zawsze już dramaturgiem? Obecność jego sztuk na scenach polskich i obcych wydaje się faktem trwałym. A może będzie czytany jako reportażysta? Nieczęsto chciał nim być. Myślę jednak, że żaden czytelnik pierwszego tomu „Dziennika” nie będzie w stanie zapomnieć krajobrazu ogromnej wody rzeki Parany, którą autor przemierzał lichym stateczkiem jak fragment kosmosu:

„Niebo pierzaste i kwieciste, esy floresy blasków na płynnym obszarze, gdy tam w oddali wylewa się biel jak brama wiódca w zaświaty”.

Zostanie może po Gombrowiczu jego sugestywny opis Paryża roku 1963, miasta przesyconego sztuką, z Luwrem zagraco-nym nadmierną liczbą arcydzieł? Oto uryw-ek tego opisu z trzeciego tomu „Dziennika”:

„Aż w końcu dochodzisz do świętego zakątka, gdzie króluje ona, Gioconda! Witaj, Cyrce!... równie pracowita i zatrudniona, jak gdybym cię oglądał ongiś, nieustannie przemieniająca ludzi, nie w świnię wprawdzie, a w cymbalów! (...) Codziennie od pięciu wieków gromadzi się przed tym obrazem tłumek, aby doznać kretyńskiego rozdławiania geby...”.

Dalej jeszcze ostrzej:  
„Czterdzieści tysięcy malarzy w tym mieście, nieczym czterdzieści tysięcy kucharzy! Wszystko to dłubie w piękności (...) Wchodzi się w to malarstwo jak w zboczenie

na wielką skalę, jak w gigantyczną maskaradę, gdzie sztuczny twórca tworzy sztucznie dla sztucznego odbiorcy...”.

Ale to są już stwierdzenia z pogranicza krytyki całej naszej cywilizacji. Jeśli ta cywilizacja przetrwa, warto, aby towarzyszyła jej taka właśnie, surowa krytyka. Dla zdrowia.

Gombrowicz-reportażysta posunął się jeszcze dalej, pisząc o swoim pobycie w Berlinie Zachodnim. Wszędzie tam pełno zieleni, dobroduszości i poprawności. Miasto uprzejme, uśmiechnięte, a nade wszystko higieniczne. Czyste, jak ręce lady Makbet, obmywane z krwi...

Może „ostanie się wiekom” Gombrowiczowski atak na poezję?

„W poezji czystej, wierszowanej, nadmiar męczy, nadmiar poezji, nadmiar poetycznych słów, nadmiar metafor (...) nadmiar wreszcie oczyszczenia ze wszelkiego elementu antypoetyckiego, co upodabnia wiersze do chemicznego produktu”.

Nieco niżej kreśli autor jakby karykaturę poety, niezmordowanego wieszaka — śpiewaka:

„Śpiew jest bardzo odświętną formą wypowiedzi... Ale oto w ciągu wieków mnożą się śpiewacy — którzy, śpiewając, zmuszeni są przyjąć postawę śpiewaka — a ta postawa z biegiem czasu coraz staje się sztywniejsza. I jeden śpiewak podnieca drugiego, jeden drugiego utwierdza w coraz bardziej nieustępliwym zapamiętaniu się w śpiewie, ha, już nie śpiewają oni dla tłumu, już jeden śpiewa dla drugiego...”

Tylko gdyby obalić poezję — to co zostanie z Gombrowicza? To wprawdzie nie żaden „śpiewak”, ale jego opis świata, jak sam słusznie stwierdza, „oparty jest na prawach poematu”. I ze wszystkich masek, jakie nosił Gombrowicz, maska poety okaże się najtrwalsza.

Już sobie teraz darujmy dalsze zgadywanie, a pozostanmy przy takich myślach

autora „Dziennika”, które, adresowane wprawdzie gdzieś bardzo wysoko, do twórców i krytyków, mogą się przydać nauczycielskiemu warsztatowi. My przecież wciąż, i to na lekcjach wielu przedmiotów, omawiamy dzieła ludzi znamienitych. Ale Gombrowicz stwierdza, że „ludzie w historii”, a więc zapewne także w dziejach nauki i piśmiennictwa, „to nie ludzie, to osiągnięcia”.

Cóż? Taki zarzut bezosobowości w traktowaniu czy to Modrzewskich, czy Newtonów trzeba przyjąć w pokorze. Nas interesują „zagadnienia”, które dzięki nim powstały, nie oni sami.

Gombrowiczowi chodzi wprawdzie częściej o sztukę niż o inne działy twórczości człowieka, no i o to, co się o sztuce pisze. Ubolewa przy tym nad jej upadkiem, jak i nad nieznośnie wywiczonymi frazesami, niemal fachowym żargonem ocen takiej sztuki. Bo wciąż padają słowa, które niewiele znaczą.

„Jakaż kłapa! Okropna bzdura daje się nam we znaki we wszystkim, czego się dotkniemy, w naszym sposobie tworzenia (które stało się celebralne i odstępczące), w naszym mówieniu o sztuce (za dużo się gada), we wszystkich mechanizmach tego naszego światka artystycznego, tej gigantycznej maszynierii złożonej ze stu tysięcy doktorów, docentów, interpretatorów (...) wysysających bladą krew z ciał dziesiątków tysięcy spospolitych twórców...”

Padają i dalsze oskarżenia:  
„Gdzieś ulotniły się z naszej artystycznej kuchni wspaniałe, krwiste befsztyki, jak Goethe, Beethoven? Jak sprawić, aby sztuka przestała być wyrazem naszej mierności, a z powrotem stała się wyrazem naszej wielkości, piękności, poezji?”

Trzeba nas kształtować — sądzi Gombrowicz — na wzór klasyków, a ich traktować jako „wieczyste źródła polotu, natchnienia, rozmachu i wdzięku”.

Nie wiem, jak się urzeczywistnia taki nakaz w obecnych mało szekspirowskich

„Niewiele obchodzą mnie romanse Szopena z Georges Sand — ale poza muzyką Szopena szukam samego Szopena, chcę z dzieła zrozumieć twórcę...”

Ci zaś, co piszą o muzyce albo o literaturze, też powinni zostawić po sobie jakiś ślad własnej osobowości. „Krytycy! — woła Gombrowicz — tak piszcie, żeby było wiadomo po przeczytaniu, czy pisał blondyn, czy brunet!”

Ryzykowne i do dalszego myślenia, jak zresztą wiele sądów autora „Ferdynandke”.

przed META

## TUCZENIE CHEMIĄ

Oglądaliśmy w TV zmagania ciężarówków o tytuły mistrzów świata. Patrzyliśmy na tych gigantów, siły z podziwem, ale i dezaprobatą. Czyż muszą wyglądać tak, jak wyglądają? Toż to ludzie zniekształceni, z nadmiernie rozwiniętymi mięśniami, które wręcz nie pozwalają im na normalne poruszanie się, lecz które służą li tylko jednemu celowi — podnoszeniu coraz to większych ciężarów. Kosztem — co tu dużo mówić — również i zdrowia. A może zdrowia przede wszystkim.

Będąc dwa lata temu w Bułgarii, chciałem odwiedzić obóz sportowy ciężarówków, porozmawiać z mistrzami sztangi oraz kandydatami na mistrzów. Dowiedziałem się bowiem, że w tym kraju treningi specjalistyczne z ciężarami prowadzi się już z... siedmioletnimi chłopcami. Jak wygląda taki trening dzieci — kandydatów na mistrzów w ciężarach byłem ciekaw?

Wysłuchano mojej prośby uprzejmie. Wyrażono zgodę na rozmowę z mistrzem, ale nie pozwolono obejrzeć treningu siedmioletnich chłopców. — Ten trening to nasza tajemnica.

Przypomniała mi się ta odmowa po przeczytaniu wypowiedzi słynnego radzieckiego ciężarowca — byłego wielokrotnego mistrza świata w podnoszeniu ciężarów, Jurija Własowa — zamieszczona w „L'Equipe”, a

przedrukowana w „Przeglądzie Sportowym”. Oto fragment tej wypowiedzi: „Pracę, aby ciężary były sportem czystym, sportem prawdziwych mężczyzn. Sprzeciwiam się kategorycznie wykorzystywaniu młodości. Powtarzam, to zbrodnia przygotowywać dzieci do podnoszenia ciężarów, tak jak się to robi w Bułgarii.”

Wizytowałem w Bułgarii jedną ze szkół, gdzie szkoli się mistrzów. Siedmioletnie dzieci wrywają 32,5 kg i podrzucają 42,5 kg. Nie prowadzi się z nimi zajęć ogólnorozwojowych, tylko ćwiczenia specjalistyczne. Gdy chciałem zrobić kilka zdjęć, zabroniono mi. To najlepszy dowód, że nie wszystko jest w porządku. Te dzieci nie mogą reagować. Wyciska się je jak cytryny. Należy pozostawić je, by natura zrobiła swoje i trzymać od nich z daleka całą tę chemię. U nas ćwiczyć ze sztangą mogą dzieci powyżej 14—15 lat. Stanowczo tego wymagam. Prowadzimy też zdecydowaną walkę z dopingiem. Ci, którzy tego nie chcą zaakceptować, muszą odejść...”

Jurij Własow jest autorytetem w tej dyscyplinie sportu. Pełni funkcję szefa radzieckiej federacji podnoszenia ciężarów. Wydał w swoim kraju zdecydowaną walkę sztuczemu dopingowi, sztucznemu odżywkom, które prowadzą do wypaczania wyników sportowych. W tej walce poma-

gają mu trenerzy innych dyscyplin sportowych, łącznie z lekkoatletyką. Nie ważne są medale, ważne jest naturalne piękno sportu i zdrowie tych, którzy uprawiają sport wyczynowo.

A jak jest u nas? Ostatnio i na naszych sportowców posypały się gromy. Międzynarodowe władze sportowe zdyskwalifikowały, za używanie środków dopingujących, kilku zawodników pięcioboju nowoczesnego. Zdyskwalifikowany został również nasz wicemistrz maratonu rozgrywanego w Nowym Jorku, Antoni Niemczak i to prawdopodobnie do końca życia.

Uważam, że w sporcie muszą obowiązywać jednakowe zasady dla wszystkich. Chemia powinna być całkowicie wyeliminowana z poszczególnych dyscyplin sportowych. Tę sprawę muszą sobie wziąć do serca działacze międzynarodowych organizacji sportowych, sędziowie, lekarze i trenerzy poszczególnych dyscyplin oraz sami zawodnicy. Ze będą przegrywać z tymi, którzy nalaadowani są różnego rodzaju środkami dopingującymi, coraz trudniej wykrywalnymi?

Zapytany o tę kwestię Jurij Własow odpowiedział: „Trzeba zmienić mentalność ludzi i sprawić, by elita naszego sportu była czysta. W Sofii zdobyliśmy tylko 2 tytuły mistrzowskie, a 7 Bułgarzy. Możemy jednak z całą pewnością stwierdzić, że ci, którzy reprezentowali nas w tej imprezie, byli czysti. Pomalu jednak wrócimy na dawne pozycje, a wtedy będę mógł spokojnie moim atletom spojrzeć prosto w oczy”.

Doping w sporcie to narkotyki. Sportowiec używający środków dopingujących to po prostu narkoman. Narkotyki oszalałają, pobudzają, ale używane na dłuższą metę niszczą organizm człowieka, niosą człowiekowi poważną śmierć.

Trzeba o tym stale przypominać. (ZP)

### WYPÓŁYCZALNIA

FRASZKI

NAGROBEK AUTOMOBILISTY

Nacisnął pedał gazu do czterech desek od razu.

PYTANIE O DROGĘ

To, co przede mną — to perspektywa. A to, co za mną — jak się nazywa?

JERZY LESZCZYŃSKI

### W NUMERZE ŚWIĄTECZNYM

Ostatnim w tym roku, który ukaże się z datą 21 grudnia, znajdziecie Rozmowy z ludźmi, którzy mają wiele do powiedzenia ● Nauczycieli portret własny ● Opowieści o rzeczach i sprawach ciekawych ● Mądrą głowę.